

# **PORADNIK BIBLIOTEKARZA**

**MIESIĘCZNIK**

•  
**STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH**

•  
**WARSZAWA  
ROK X - 1958 R.**

**NUMER 9-10**

## TREŚĆ

KLARA SIEKIERYCZ. Jak uporządkować zaniedbaną bibliotekę gromadzką . . . . .	249
MARIA WERNER. Jeszcze klasa VII . . . . .	251
WANDA PIUSIŃSKA. Przewodnik Bibliograficzny. Urzędowy wykaz druków wydanych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej . . . . .	255
L.O. Wymowa nazwisk pisarzy obcych, których książki znajdują się w naszych bibliotekach . . . . .	258
A. NARWOYSZ. O współpracy biblioteki powszechnej ze szkołą raz jeszcze . . . . .	262
TERESA PARKITNA. Katalogi tematyczne w pracy bibliotek dziecięcych. . . . .	265
IZABELA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd kwartalny . . . . .	267
MONIKA WARNEŃSKA. Orzeszkowa zawsze nam bliska . . . . .	272
ANNA BAŃKOWSKA. Braterstwo ludzi dobrych w powieściach Marii Rodzie- wiczówny . . . . .	278
ZDZISŁAWA VOGEL. Stanisław Moniuszko . . . . .	283

### Rozmowy z pisarzami:

MARIA SZYPOWSKA. Jan Brzechwa o sobie . . . . .	285
---	-----

### Wśród książek:

Książki Marii Rodziewiczówny. Szary Proch. Macierz. Czahary. Joan VIII — 1—12. Lato leśnych ludzi. (Rec. AB). . . . .	289
JERZY WADOWSKI. Wspomnienia teatralne . . . . .	291
IZABELA KRZAN. Ostatnio wydane zbiory baśni ludowych . . . . .	296
W. K. Czasopisma harcerskie w bibliotece . . . . .	299
Sprostowanie . . . . .	300
JAN MAKARUK. Propagujemy książki rolnicze . . . . .	301
JAN FRIEMANN. Książki dla rolników i gospodyń wiejskich . . . . .	303

### Z terenu:

RYSZARD SKOWROŃSKI. Z doświadczeń kierownika punktu w Popielewie . . . . .	305
MARIA PASZKOWICZ-RAPACKA. O aktywie bibliotecznym w szkole ogólnokształcącej . . . . .	306

### Śladami naszych artykułów:

Podział księgozbioru młodzieżowego na poziomy . . . . .	307
Bibliotekarz szkolny o „Poradniku“ i swej pracy (Jerzy Zyglarski) . . . . .	309
Pisarze i książki w anegdocie. (Podał do druku: Teofil Syga) . . . . .	310

**Redaguje: Komitet Redakcyjny**

**Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7

**Konto: PKO I-9-120056**

Nakład 12.000+100 egzemplarzy. Papier druk V kl. 60 g. 70×100 cm. Objętość 4 ark.  
druk. Cena zł 6.—. Druk ukończono w grudniu 1958 r.

# PORADNIK

---

# BIBLIOTEKARZA

ROK X WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1958 NR 9 — 10

---

Klara Siekierycz

## JAK UPORZĄDKOWAĆ ZANIEDBANĄ BIBLIOTEKĘ GROMADZKA

Wiele mówi się na temat słabej pracy bibliotek gromadzkich. Jest to zresztą niestety prawda. Trudno jest spotkać bibliotekę, w której wszystko byłoby w całkowitym porządku. Braki w księgozbiorze, braki w katalogach, niedokładnie wypełniane karty książki i czytelnika, błędy w ustaleniu księgozbioru spotyka się aż nazbyt często. Ciągłe zmiany personalne nie wpływają dodatnio na stan bibliotek, wręcz odwrotnie, pogłębiają nieporządek. Przejęcie biblioteki zaniedbanej nie wpływa dodatnio na chęć do pracy i nawet ci bibliotekarze, którzy przychodząc do pracy mieli wiele do niej zapału — stygną, a praca biblioteki w dalszym ciągu kuleje.

Prawdą jest, że łatwiej jest założyć nową bibliotekę, aniżeli uporządkować starą i zaniedbaną, ale cóż zrobić z tymi kilkutyśiecznymi księgozbiorami tych bibliotek? Odpowiedź może być tylko jedna — uporządkować je.

W celu przyjscia z pomocą bibliotekarzom, którzy nie mogą sobie dać rady z uporządkowaniem biblioteki, postanowiliśmy dać garść uwag na temat organizacji „porządków w bibliotece“. W dokumentacji bibliotecznej dokumentem najważniejszym, bo wykazującym zasoby biblioteczne i zmiany w księgozbiorze, jest *inwentarz*. Inwentarze biblioteki na ogół posiadają i choć często i w inwentarzu znajdują się błędy, to jednak już sam fakt, że biblioteka ma inwentarz pozwala przystąpić do jej porządkowania. Jeśli biblioteka nie posiada nawet inwentarza, możemy powiedzieć, że w zasadzie nie można tu mówić o bibliotece, ani o jej porządkowaniu, lecz zaledwie o jakimś zespole książek, które należy wprowadzić do biblioteki (zainwentaryzować), opracować i oddać do użytku publiczności.

Bardzo ważne jest, aby nie rozpoczynać pracy nad porządkowaniem w okresie dużego ruchu czytelniczego. Najlepiej przynajmniej wstępne czynności porządkowe przeprowadzić w okresie letnim, kiedy czytelnicy rzadko odwiedzają bibliotekę.

Przyjmujemy więc, że biblioteka, którą zamierzamy uporządkować, inwentarz posiada.

Pracę rozpoczynamy od *scontrum*, tj. od zorientowania się w rzeczywistym stanie księgozbioru. *Scontrum* przeprowadzamy porównując inwentarz ze stanem księgozbioru. Do przeprowadzenia *scontrum* służą specjalne arkusze, gdzie zakreślamy numery książek, których obecność stwierdziliśmy na półce, w kartotece książek wypożyczonych lub w punktach bibliotecznych (zob. J. Kołodziejska — **ABC bibliotekarza** tabl. 18). Przez porównanie arkusza z inwentarzem możemy zorientować się, których książek brak w bibliotece. *Scontrum* winno być przeprowadzane w obecności i przy współudziale pracownika biblioteki powiatowej, a w okresie przeprowadzania *scontrum* biblioteka powinna być zamknięta. Po przeprowadzeniu *scontrum* sporządzamy protokół.

Osobne zagadnienie stanowi księgozbiór dopożyczony z biblioteki powiatowej, który należy również sprawdzić przy sporządzaniu *scontrum*, choć nie jest on majątkiem biblioteki gromadzkiej.

Tak jak przy księgozbiorze własnym biblioteki porównujemy stan księgozbioru z inwentarzem, tak przy książkach dopożyczonych z biblioteki powiatowej porównujemy stan tego księgozbioru ze spisami, na podstawie których książki były przekazane bibliotece.

Po przeprowadzeniu *scontrum* biblioteka może już być czynna dla czytelników, a my podejmiemy inne prace porządkowe.

Sprawą na którą zwracają dużą uwagę instruktorzy powiatowi bibliotek publicznych są katalogi. W książkach wizytacji najczęściej spotykanym zapisem jest zapis „uporządkować katalogi“. Katalogi są jednak wciąż nieuporządkowane, niepełne, nie nadające się do użytku czytelników. Często zresztą bezpośrednią przyczyną tego stanu nieuporządkowania katalogów jest znów nieporadność bibliotekarza.

Założyć nowy katalog potrafiłyby on, ale uporządkować stary? Nie wiadomo, jak się do tego zabrać. — Znów musimy rozpocząć prace od stwierdzenia, jakie braki są w katalogu. W tym celu musimy:

1. ułożyć karty katalogowe w kolejności numerów inwentarza (numer inwentarza wchodzi w skład sygnatury),
2. oznaczyć umownym znakiem w inwentarzu tytuły, które posiadają już karty katalogowe,
3. dla książek, które nie posiadają kart katalogowych — sporządzić je,
4. poprawić błędy w istniejących już kartach katalogowych (zwrócić uwagę na znaki klasyfikacji dziesiętnej),
5. ułożyć oba katalogi, alfabetyczny w porządku alfabetycznym, dziesiętny wg klasyfikacji dziesiętnej.

Wskazówki dotyczące sporządzania katalogów patrz: J. Kołodziejska **ABC bibliotekarza**, str. 13 — 17 oraz tablice 11 — 15.

W ten sposób księgozbiór jest już prawie gotów do udostępnienia. Przy porządkowaniu katalogów trzeba zwrócić jeszcze uwagę na karty książki. Bardzo często w kartach książki brak jest daty wprowadzenia książki do księgozbioru. Ponieważ książki wybieramy do katalogowania według inwentarza, możemy łatwo przy okazji wprowadzić na kartę książki datę jej wprowadzenia do księgozbioru. Jeśli książka w ogóle nie posiada karty książki, winna otrzymać nową, poprawnie wypełnioną.

Następną czynnością przy porządkowaniu biblioteki winno być ustalenie księgozbioru, najlepiej działowe (**ABC bibliotekarza**, str. 18 i tabl. 17).

W ten sposób księgozbiór jest już w zasadzie gotowy do udostępnienia go czytelnikom, a katalogi nie stanowią sterty kartek nie wiadomo po co pozostających w bibliotece, ale są informatorami dla czytelnika ukazującymi mu zasoby biblioteki.

Praca nad uporządkowaniem katalogów i księgozbioru będzie trwała niewątpliwie długo (mniej więcej ok. pół roku), gdyż nie wszystkie książki bibliotekarz będzie miał na miejscu. Niektóre będzie musiał sprowadzać z punktów, inne mogą być właśnie wypożyczone i przetrzymane. Nawet ten długi okres czekania opłaca się jednak, jeśli weźmie się pod uwagę tę niewątpliwą potrzebę uporządkowania księgozbiorów, aby mogły one służyć czytelnikowi i aby bibliotekarz mógł się w nich orientować.

Zaniedbania w zakresie opracowania i ustawienia księgozbioru bibliotecznego niewątpliwie najbardziej rzucają się w oczy. Uporządkowania jednak wymagają również materiały, którymi operuje sam bibliotekarz — kartoteki kart czytelnika i książki, sprawozdawczość biblioteczna, korespondencja. Niestaranne wypełnianie kart czytelnika, niedokładne odnotowanie wypożyczeń, zaniedbania w prowadzeniu dziennika biblioteki — często nie pozwalają bibliotekarzowi na wykazanie nawet tych rezultatów, jakie osiągnął on w swej pracy. Uporządkowanie tych spraw wstecz jest już niemożliwe, ważne jednak jest, aby na przyszłość uniknąć błędów popełnianych dotychczas. A więc, dla przypomnienia:

1. kartotekę kart książki układamy w kolejności numerów inwentarza;

2. kartotekę kart czytelnika układamy w kolejności numerów rejestracyjnych. Przy okazji sprawdzamy, czy na kartach czytelnika wprowadzono daty urodzenia oraz symbole grup czytelniczych. Jeśli są braki, uzupełniamy;

3. zobowiązania podpisane przez czytelników układamy w porządku alfabetycznym nazwisk;

4. sprawdzamy dokumentację punktów bibliotecznych (wykazy książek, sprawozdania). Jeśli są braki, uzupełniamy;

5. od chwili uporządkowania biblioteki prowadzimy dokładnie dziennik biblioteki;

6. zakładamy teczkę lub skoroszyt dla korespondencji przychodzącej i wychodzącej.

**Maria Werner**

## JESZCZE KLASA VII

Na zagadnienie pozyskiwania czytelników spośród dzieci klas VII szkół podstawowych zwróciła już uwagę kol. Romana Łukaszewska w Nr 5/58 „Poradnika Bibliotekarza”. Artykuł podkreśla, że zagadnienie wymaga przemyślenia wielu spraw i bezustannej czujności bibliotekarza. Jeżeli będziemy pracowali nad tym, aby dziecko związać z biblioteką przez szereg lat (klasa V, VI, VII) zwiększą się szanse utrzymania go po wyjściu ze szkoły. Musimy dzieci nauczyć szacunku do książki, umiejętności korzystania z biblioteki, posługiwania się różnego typu książkami. Trzeba starać się o wyrobienie nawyku sięgania po książkę w różnych okolicznościach ży-

cia i sprawdzić by biblioteka była miejscem, w którym dziecko czuje się dobrze i swobodnie, do którego chętnie przychodzi.

Ważną a trudną rolę wychowawcy ułatwia bibliotekarzowi częsty, bezpośredni kontakt z dzieckiem. Dają do tego okazję zajęcia prowadzone z dziećmi w bibliotece. Prace te trzeba przemyśleć i zaplanować. Może zamieszczone przykłady dadzą początek dyskusji i wymianie doświadczeń w tym zakresie.

Najpierw należałoby pomyśleć o dzieciach, które w bieżącym roku ukończyły szkołę i nie kształcą się dalej. Uzyskanie spisu tych dzieci i dowiedzenie się o ich losach w małych miejscowościach nie będzie przedstawiało większych trudności. Dzieci można zaprosić osobiście lub wysłać pisemne zaproszenia na zebranie, mające na celu zorganizowanie Koła Młodych Przyjaciół Biblioteki. Zaproszenie pewnej, nie przytłaczającej ilości dzieci z klasy VIII, byłoby też wskazane. Bibliotekarka powie kilka słów o roli książki i biblioteki (treść zależna od tego, czy zespół złożony będzie z dzieci, które są stałymi czytelnikami biblioteki), o tym, że i one mogą pomóc w należyтым rozwoju biblioteki.

Aby więcej dzieci zainteresować pracą biblioteki, dobrze jest zorganizować wycieczki klas V, VI, VII. Po tym zaś, pierwszym może dla niektórych, zetknięciu z biblioteką publiczną można zwołać zebranie mające na celu zdobycie nowych członków koła Młodych Przyjaciół Biblioteki. Zarówno w przygotowaniu wycieczek, jak i zebrania wiele mogą dopomóc dzieci z pierwszego zaproszonego zespołu. Przed rozpoczęciem wycieczek mogą pomagać:

- 1) w utrzymaniu czystości i estetycznego wyglądu biblioteki;
- 2) w reperowaniu i okładaniu książek;
- 3) w przepisywaniu kartek katalogowych do katalożków ćwiczebnych i tematycznych;
- 4) wpisując do „Zeszytu opinii czytelników o książkach” swoje uwagi i ilustracje do książek.

Spotkania poświęcone pracom przygotowawczym, należy urozmaicać atrakcjami, jak np. głośne czytanie podczas reperowania książek, lub w przerwie gry i zabawy literackie.

Oprócz przygotowywania przez pierwszą grupę materiałów do ćwiczeń, można z nimi przeprowadzać próbne przebiegi wycieczek, aby dobrze zaplanować czas ich trwania. Poza uzyskaniem tej bardzo ważnej wiadomości zyskamy i to jeszcze, że dzieci przerabiając przygotowane dla swych młodszych kolegów ćwiczenia, w przyjemny sposób będą uzupełniać własne braki w tym zakresie. Z wychowawcami trzeba porozmawiać o projektowanym programie i uzyskać zgodę na to, aby wycieczki mogły się odbywać w małych, najwyżej dziesięcioosobowych grupach, gdyż tylko wtedy będzie można zapewnić dzieciom należyte korzyści. Jeśli nie dałoby się zorganizować inaczej, grupy mogłyby przychodzić w odstępach tygodniowych, zwalniane np. z lekcji gimnastyki lub wolnej godziny.

Wycieczką dla klasy V można przygotować wzorując się na lekcji bibliotecznej o budowie książki, opisanej w „Poradniku Bibliotekarza” 1957 Nr 5.

Wycieczki dla klas VI i VII można w bieżącym roku przeprowadzać analogicznie, jeśli nie przepracowaliśmy już zamierzonych tematów z zeszlóroczną klasą VI, a obecną VII. W przeciwnym razie trzeba dla tej klasy przygotować inny temat, np. dzieje pisma i książki lub opracować ćwiczenia uczące wyszukiwania materiałów, potrzebnych do prac szkolnych. (Tematy uzyskać od nauczycieli). O urozmaiceniu wycieczek jest mowa w wymienionym na wstępie artykule, tu ograniczę się do ćwiczeń.

Pierwszą wycieczką dla tych klas poświęciłabym katalogowi alfabetycznemu i encyklopedii, o której wypożyczenie powinna się bibliotekarka postarać w szkole, lub innej bibliotece.

Po wyjaśnieniu co to jest karta katalogowa (porównanie z kartą tytułową książki), co to jest katalog i jak jest zbudowany katalog alfabetyczny, dajemy każdemu dziecku po 9—10 nieużytych kart drukowanych, lub ćwiczebnych kartek katalogowych, przygotowanych przez naszych pomocników, do abecadłowego ułożenia. Staramy się, aby w każdej grupie kartek były karty książek autorów, których nazwiska zaczynają się na tę samą literę (zwracanie uwagi na drugą i dalsze litery nazwiska), oraz karty paru książek tego samego autora.

Drugim ćwiczeniem byłoby wyszukiwanie książek w katalogu alfabetycznym. W bibliotekach gromadzkich i małomiejskich można by do tego celu użyć także katalogów dla dorosłych, zlecając wybranie utworów Krasińskiego, Mickiewicza, Norwida, Słowackiego na wystawę poetów Romantyzmu w związku z rokiem Słowackiego (1959), lub wybrać po 2—3 tytuły książek historycznych autorów: Domańska, Gąsiorowski, Kraszewski, Przyborowski, Sienkiewicz.

Trzecie ćwiczenie to szukanie w encyklopedii nazwisk autorów książek wybranych na wystawkę (można ewentualnie przepisać najważniejsze dane, jako materiał informacyjny do wystawki). Dobrze byłoby również wyszukać jakieś hasła nie osobowe np. „Biblioteka” lub pojęcie abstrakcyjne, jak np. „Humor”.

Następną wycieczkę dobrze jest oprzeć na zainteresowaniach dzieci. Trzeba porozmawiać o tym co je ciekawi, czym lubią się zajmować itp. Możemy to zrobić na zakończenie pierwszej wycieczki, o ile pozwoli na to czas i dzieci nie będą zmęczone. Można zrobić to również na godzinie wychowawczej w klasie osobiście, lub za pośrednictwem nauczyciela, ewentualnie zorganizować między wycieczkami wieczór rozrywkowy np. zgaduj zgadulę literacką, przygotowaną według „Poradnika Bibliotekarza” 1957 Nr 7—8, po której postaramy się przeprowadzić jak najswobodniejszą rozmowę z dziećmi. Gdy na pytania czym się interesują lub jakie są ich ulubione zajęcia nie otrzymujemy od dzieci odpowiedzi, próbujemy konkretnie: np. „A kto z was interesuje się rowerem, budową samochodu itp?” lub „Kto ma psa? hoduje króliki lub rybki?” „Może ktoś z was interesuje się, jak żyją dzieci w innych częściach świata?” „Co się działo na ziemi miliony lat temu” itd. Rozmowę kończymy obietnicą, że na następnej wycieczce nauczymy się trafić do książek na interesujące nas tematy. W okresie między wycieczkami musimy wyszukać możliwie po kilka niezbyt trudnych książek zaspokajających zainteresowania dzieci. Szukać należy nie tylko we własnym księgozbiorze. Trzeba prosić bibliotekę powiatową o zakupienie lub wypożyczenie pewnych pozycji, szukać również w bibliotece szkolnej i innych. Na wycieczkę tę przygotować należy również tablicę ze spisem głównych działów katalogu dziesiętnego, podziałem przynajmniej jednego działu na poddziały (wykorzystać można „ABC bibliotekarza”). Wyjaśniamy dzieciom zasady klasyfikacji dziesiętnej i różnice między katalogiem alfabetycznym i rzeczowym. Do pierwszego ćwiczenia przygotowujemy kartki z nazwami 10 działów głównych i rozkładamy je na stole, w pewnej od siebie odległości. Wybrane najprostsze przykłady książek z różnych działów dajemy dzieciom, aby po przejrzaniu położyły na odpowiednich kartkach.

Drugie ćwiczenie polegać będzie na wyszukiwaniu w katalogu rzeczowym książek na tematy, którymi dzieci się interesują. Trzeba pamiętać o włączeniu do katalogów kartek książek dopożyczonych. Dla ułatwienia szukania możemy powiązać kartki każdego działu osobno. Dzieciom, które nie wykazały żadnych zainteresowań, możemy polecić wybranie książek mówiących o autorach z ćwiczenia na poprzedniej wycieczce. Przygotowując książki do tego ćwiczenia trzeba się z nimi zapoznać, aby z wybranych z katalogu książek umieć doradzić dziecku najodpowiedniejszą. Trzeba też starać się, aby książki mogące dzieci zainteresować były na półce. Po wyjaśnieniu układu książek dzieci szukają na półkach tych, które wybrały z katalogów i po przejrzaniu wskazują, które chciałyby wypożyczyć. Staramy się, aby po

wypełnieniu formalności mogły wyjść z biblioteki z książką. Pokreślić należy doniosłość zetknięcia dziecka z książką odpowiadającą jego zainteresowaniom. Trzeba szukać nie tylko książek pisanych dla dzieci, ale również wybierać urywki z książek lub artykułów dla dorosłych, a dostępnych dla dzieci. Poniżej podaję parę przykładów zestawień kilku pozycji na tematy mogące interesować dzieci.

#### Hodowla kwiatów

WIERZILIN N. **Podróż w krainę kwiatów**, 1951 N. K.

WILSKA Z. **Ogródek na oknie**, 1951 N. K.

BURNETT F. **Tajemniczy ogród**, 1956 N. K. (Powieść).

#### Pszczoły

CHALIFMAN **Człowiek kieruje lotem pszczoł**, 1951 W. P.

LEWANDOWSKA C. **Od kropli nektaru do plastra miodu**, 1955 N. K.

WOJTUSIAK R. **Spoleczeństwo pszczoł**, 1946 Cz.

NOSOW W. **Dziennik Koli Śinicy**, 1952 N. K. (Powieść).

#### Samochód

ZAGAŁA B. **Samochód jedzie**, (poziom II) 1951 KIW.

ILJIN M. **Jak samochód uczył się chodzić**, 1947 Cz.

**Kto — Kiedy — Dlaczego?** Kto wynalazł silnik spalinowy i zastosował go do samochodu?

Jak dawniej żyli ludzie? (Powieści i bajki).

KIPLING R. **Jak został napisany pierwszy list** (Takie sobie bajeczki), 1957 N. K.

KOSSAK Z. **Gród nad jeziorem**.

KRASZEWSKI J. I. **Stara Baśń**, 1954 W. L.

ŚWIRSZCZYŃSKA A. **Arkona gród Świętowiła**, 1948 W.

Jak powstało pismo? Jak mierzono czas? Dzieje oświecenia.

ILJIN M. **Opowiadania o przedmiotach** (Czarno na białym. Słońce na stole, Która godzina?) 1950 Cz.

Na zakończenie wycieczki zapraszamy dzieci do biblioteki na zebranie Koła Młodych Przyjaciół Biblioteki, na którym oprócz spraw organizacyjnych zapowiadamy jakieś atrakcyjne zajęcia, np. wieczór poezji, przygotowany przez nasz pierwszy zespół, przezrocza, błyskawiczny konkurs itp. Bibliotekarka zagał zebranie mówiąc kilka słów o znaczeniu książki w życiu człowieka i o tym, że poprosiła dzieci, gdyż chciałaby, aby nie tylko same nauczyły się współzycia z książką, ale pomogły również nauczyć tego innych. Zajęcia, które mogą wykonywać w bibliotece, za-inscenizuje pierwszy zespół. Oczywiście te małe scenki trzeba przed tym, bardzo starannie przygotować. Zespół może zademonstrować:

- 1) Konkurs: kto szybciej i łatwiej obłoży książkę.
- 2) Obrazek przedstawiający księgonosza wymieniającego książki.
- 3) Wspólne głośne czytanie (atrakcyjny urywek).
- 4) Inscenizację jednej ze scen znanej bajki.

Bibliotekarka wyjaśni, że takie i wiele innych prac mogą dzieci wykonywać w bibliotece. W najbliższym czasie biblioteka przygotowywać się będzie do obchodu Roku Słowackiego (1959). Planuje się:



a) Urządzenie wystawy, na którą trzeba przygotować oprócz książek również album, mówiący o życiu poety lub zawierający opisy przyrody z jego utworów.

b) Sporządzenie teatryzku cieni i wystawienie dla najmłodszych bajki Słowackiego „O Janku co psom szył buty”.

c) Przygotowanie inscenizacji fragmentu „Balladyny” lub „Lilli Wenedy”.

d) Wybranie i przygotowanie recytacji łatwych poezji Słowackiego.

Do tych wszystkich prac potrzebna jest pomoc dzieci. Bibliotekarka przyjmuje zgłoszenia do roboty albumów, przygotowania technicznego teatru cieni i czytania ról w bajce, do inscenizacji i recytacji, jak również na dyżury porządkowe: okładanie i reperowanie książek.

Oczywiście, że rok Słowackiego to temat przykładowy, może być wiele innych, związanych np. z wychowaniem etycznym, wybranym jako podstawowe zagadnienie pracy oddziałów dziecięcych w nadchodzącym okresie. Do innych form pracy, zwłaszcza z książką popularnonaukową, chciałbym jeszcze powrócić na łamach „Poradnika”.

**Wanda Piusińska**

## PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY

URZĘDOWY WYKAZ DRUKÓW WYDANYCH W POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ  
LUDOWEJ

„Przewodnik Bibliograficzny” — czasopismo bibliograficzne ukazujące się co tydzień, jest wydawane przez Instytut Bibliograficzny przy Bibliotece Narodowej. Rejestruje ono — najogólniej mówiąc — całą produkcję książkową Polski i wobec szeregu bibliografii specjalnych spełnia rolę spisu podstawowego (prymarnego). Przy pomocy „Przewodnika Bibliograficznego” zbiera się materiał do tych bibliografii. „Przewodnik Bibliograficzny” jest pomocą nie tylko w pracy bibliografów, służy on także bibliotekarzom w ich zasadniczych czynnościach: gromadzenia i opracowywania zbiorów. Jako urzędowa, możliwie kompletna, bieżąca rejestracja druków ukazujących się aktualnie w handlu księgarskim „Przewodnik Bibliograficzny” umożliwia dokonanie wyboru i zakupu książek potrzebnych danej bibliotece. Ułatwia on jednocześnie katalogowanie nabytków.

„Przewodnik Bibliograficzny” wydawany obecnie jest kontynuacją przedwojennego „Urzędowego Wykazu Druków”.

Podjęcie w pierwszych latach powojennych pracy nad „PB” musiało natrafiać na znaczne trudności, co odbiło się na ciągłości jego wydawania. W związku z tym istniały luki w ogłoszonym materiale. „PB” wznowiony w 1946 roku wychodził przez pierwszy rok jako miesięcznik, ukazały się numery 1—3 i 10—12. Podobnie w 1947 roku, chociaż zmieniono już częstotliwość na dwutygodnik, nie zdołano wydać wszystkich numerów, wydano nr 4 — 28. Regularnie, bez luk, w odstępach tygodniowych zaczął „PB” wychodzić od 1948 roku. Nie ogłoszone bieżąco pozycje z lat 1946—1947 oraz materiał z wcześniejszego okresu 1944—1945 opracowano i wydano w 1955 roku w bibliografii: „PB UWD 1944—1947”, gdzie umieszczono zarówno materiał publikowany po raz pierwszy, jak również pozycje już ogłaszane.

Jak już wspomniano, „PB“ jako ogólna bibliografia rejestruje wszystkie wydawnictwa zwarte\* oraz roczniki i półroczniki. Inne czasopisma od kwartalnika do dziennika ogłaszane są w „PB“ tylko z racji ukazania się pierwszego numeru, zawieszenia, wznowienia bądź zmiany tytułu. Od 1949 roku rejestrowano oprócz druków ukazujących się na terenie Polski także polonica\*\* zagraniczne, w roku 1949 zaprzestano ogłaszania tych materiałów ze względu na niemożność podawania ich w komplecie. Biblioteka Narodowa nie zaniechała jednak gromadzenia opisów poloników zagranicznych, znajdują się one obecnie w kartotekach i projektuje się wydanie ich drukiem. Pewne ograniczenia stosuje „PB“ w grupie dokumentów życia społecznego. Do 1951 roku podawano w wyborze takie druki jak np. obwieszczenia, odezwy, normy, opisy patentowe, cenniki, afisze, rozkłady jazdy itp. Od 1951 roku stosuje się ściślejszą selekcję, zakładając, iż rejestrowane będą tylko te dokumenty, których treść ma znaczenie trwalsze, ogólnopolskie lub wartość naukową. Nie będą natomiast rejestrowane te dokumenty, które przynoszą tylko doraźne informacje, są przydatne tylko jednej lub kilku gałęziom wiedzy, są przeznaczone do użytku służbowego lub mają tylko znaczenie lokalne.

W roku 1956 zaprzestano rejestracji niezmiennych odbitek i nadbitek, ponieważ prace te w postaci artykułów znaleźć można w „Bibliografii Zawartości Czasopism“.

**Układ bibliografii.** „Przewodnik Bibliograficzny“ od początku przyjął układ działowy materiału. Początkowo działów tych było 28. Obecnie jest ich 26, przy czym niektóre z nich mają stałe poddziały o oznaczeniach literowych. Np. XIII Nauki matem.-przyr. XIIIa Mapy, Plany. XXII Nauka o literaturze. XXIIa Literatura piękna (dla dorosłych). XXIIb Literatura dla młodzieży. Na przestrzeni kilkunastu lat ukazywania się „PB“ dokonywano szeregu przesunięć, dążąc do coraz większej jasności układu. I tak w 1952 roku nuty, mapy i ryciny, które były dotychczas rozproszone w różnych, odpowiednich tematycznie działach zaczęto gromadzić razem w ustalonych poddziałach. Podobnie w 1956 roku skupiono razem wszystkie podręczniki szkolne bez względu na treść. Na początku każdego numeru niezależnie od jego zawartości wymienione są wszystkie działy. Ponadto do pierwszego numeru każdego rocznika dołączana jest „Klasyfikacja wydawnictw przyjęta w Przewodniku Bibliograficznym...“ w danym roku. W wykazie tym wyszczególnione są zagadnienia wchodzące w skład danego działu. Np. Dział V Filozofia zawiera: 1. Zagadnienia ogólne. Materializm dialektyczny i historyczny. 2. Historia filozofii. 3. Współczesna filozofia burżuazyjna. 4. Logika. Teoria poznania. 5. Psychologia (bez wychowawczej). 6. Etyka.

Wykaz ten może służyć pomocą w razie wątpliwości, gdzie należy szukać jakiegoś zagadnienia. Pozycje z pogranicza dwóch czy więcej działów opisywane są w jednym dziale, w innych natomiast umieszcza się odpowiednio odsyłacze. Do 1951 roku do każdego numeru dołączany był

---

\* Wydawnictwa zwarte. Wydawnictwa ukazujące się w druku od razu w skończonej postaci lub z przewidzianym z góry zakończeniem. Potocznie „książka”, w odróżnieniu od „czasopisma”.

\*\* Polonica. Książka napisana w Polsce lub po polsku, lub przez Polaka lub o Polsce.

indeks alfabetyczny, następnie zaniechano indeksów tygodniowych i rozpoczęto wydawanie indeksów miesięcznych i rocznych. Zaprzestano również dołączania do poszczególnych numerów zestawień przedmiotowych, które pod nazwą „Zagadnienia aktualne” wymieniały takie tematy jak np. Ziemie Odzyskane. Odbudowa. Obecnie rozpoczyna się wydawanie rocznych indeksów przedmiotowych, w druku jest taki indeks za rok 1956.

„Przewodnik Bibliograficzny” zmienił się nie tylko w dziedzinie doboru i układu. Szereg zmian wprowadzono także do opisu, dążąc do najdokładniejszej informacji, a jednocześnie oszczędności znaków drukarskich. Niezmieniona została zasada dokonywania opisu na podstawie obejrzenia książki, tzn. autopsji.

Opis „PB” zawiera: Nazwisko i imię autora — możliwie w formie oryginalnej, dąży do rozwiązywania pseudonimów, inicjałów imion. Nazwiska rosyjskie są transliterowane\*. Po tytule następuje oznaczenie wydania, kolejność części wydawniczych (tomy, zeszyty), dalej wymienia się współpracowników (opracowujący, tłumacze, ilustratorzy, projektanci okładek, przedmówcy, o ile są wym. na k. tyt. lub jej odwrocie). W skład adresu wydawniczego wchodzi miejsce wydania (dla Warszawy skrót Wwa), data wydania — rok i miesiąc (skrót daty rocznej począwszy od 1951 roku uzupełniany jest bez nawiasów, a data miesięczna podawana w cyfrach), nakładca i drukarz w zrozumiałych skrótach. W opisie zewnętrznym podaje się format wyrażony w centymetrach, wymienia się strony liczbowane i nieliczbowane, dodatki graficzne, ilustracje w tekście oraz streszczenia obcojęzyczne.

Część opisu podana drobnym drukiem (petitem) wymienia instytucję odpowiedzialną za wydawnictwo, nazwę wydawnictwa seryjnego (bez redaktora), spolszczoną formę nazwy użytą na książce, tyt. oryginału, tyt. inny niż na karcie tytułowej (np. tytuł z okładki), przedmowy, słowa wstępne (o ile nie są wymienione na karcie tyt. lub na jej odwrocie), wiadomość, że podstawą opisu jest nie karta tytułowa lecz okładka lub nagłówek, oraz w razie potrzeby szereg innych szczegółów. Stosowane są trzy rodzaje nawiasów — prostokątne dla podania elementów spoza druku i uwag bibliografa, nawiasy okrągłe stosuje się tylko w tytułaturze, w części petitowej ujmuje się w te nawiasy w razie potrzeby tylko nazwę instytucji lub wydawnictwa seryjnego.

Na uwagę zasługuje opis wydawnictw wielotomowych lub zeszytowych. Tylko pierwszy tom (zeszyt) posiada pełny opis, reszta ma opisy skrócone: nazwisko i inicjał imienia autora, tytuł (zwięźle), liczbę porządkową danej części wydawniczej, nazwę drukarni z jej siedzibą, objętość ew. zawartość. Wydawnictwa składające się z wielu części po zakończeniu otrzymują pełny opis całości.

---

\* Transliteracja — przedstawienie każdej litery wyrazu napisanego w jednym alfabecie za pomocą jednej litery innego alfabetu.

*Biblioteka nie jest po to, by była w paki pozamykana albo do ozdoby służąca, jest po to, by była powszechnie użytkowana.*

WYMOWA NAZWISK PISARZY OBCYCH  
KTÓRYCH KSIĄŻKI ZNAJDUJĄ SIĘ W NASZYCH BIBLIOTEKACH

- Aldridge J. (ang.) — Oldridż  
 Alexis J. A. (franc.) — Aleksj  
 Apollinaire G. (franc.) — Apolinèr  
 Aragon L. (franc.) — Aragà  
 Arcorada C. (hisz.) — Arkonada  
 Arnaud G. (franc.) — Arnò  
 Austen J. (ang.) — Ostin  
  
 Balzac H. (franc.) — Balzàk  
 Barbusse H. (franc.) — Barbiùs  
 Barrie J. M. (ang.) — Barri  
 Bazin H. (franc.) — Bazè  
 Beaumarchais P. A. C. de (franc.) — Bomarszè  
 Beauvoir S. de (franc.) — Bowuàr  
 Bédier J. (franc.) — Bediè  
 Beecher-Stowe H. (amer.) — Biczer Stou  
 Blasco Ibanez V. (hisz.) — Blasko  
 Boccaccio G. (włos.) — Bokaczcjo  
 Böll H. (niem.) — Bel  
 Bombard A. (franc.) — Bąbàr  
 Brantôme (franc.) — Brantòm  
 Brückner A. (pol.) — Brikner  
 Buck P. (amer.) — Bak  
 Burnett F. H. (ang.) — Barnet  
 Byron G. (ang.) — Bajron  
  
 Caldwell E. (amer.) — Koldwel  
 Calvino I. (włos.) — Kalwino  
 Camus A. (franc.) — Kamiùs  
 Čapek K. (czes.) — Czapek  
 Carter H. D. (amer.) — Karter  
 Čech S. (czes.) — Czech  
 Cellini B. (włos.) — Czellini  
 Cervantes Saavedra M. de (hiszp.) — Serwantes Sawedra  
 Cesbron G. (franc.) — Sebrà  
 Chandler R. (amer.) — Czendler  
 Chesterton G. K. (ang.) — Czesterton  
 Chevalier G. (franc.) — Szwaliè  
 Cheyney P. (ang.) — Cziny  
 Chederlos de Laclos (franc.) — Szoderlo de Lakiò  
 Christe A. (ang.) — Kristi  
 Ciosiç D. (jug.) — Cjosycz  
 Clarke A. (ang.) — Klark  
 Claudius E. (niem.) — Klaudius  
 Collodi C. (włos.) — Kollodi  
 Condillac E. B. de (franc.) — Kondijàk  
 Conrad J. (ang.) — Konrad

Cooper J. F. (amer.) — Kuper  
Coppard A. E. (ang.) — Kopar  
Corneille P. (franc.) — Kornèj  
Cornu A. (franc.) — Korniu  
Coster K. T. H. de (belg.) — Kostèr  
Courtade P. (franc.) — Kurtád  
Cousteau J. Y. (ang.) — Kustó  
Crane S. (amer.) — Kren  
Cronin A. J. (ang.) — Kronin  
Curtis J. L. (franc.) — Kiurti  
Curwood J. O. (amer.) — Kerud  
Cusak D. (austral.) — Kiusek

Damiens C. (franc.) — Damię  
Daudet A. (franc.) — Dodè  
Defoe D. (ang.) — Defo  
Dickens K. (ang.) — Dikens  
Diderot D. (franc.) — Diderò  
Döblin A. (niem.) — Deblin  
Dorgeles R. (franc.) — Dorzłè  
Doyle A. Conan (ang.) — Dojl A. Konan  
Dreiser T. (amer.) — Dradžer  
Dumas A. (franc.) — Diumà  
Du Maurier D. (ang.) — Diu Morie

Farjeon J. I. (ang.) — Fardżon  
Fayein C. (franc.) — Fejè  
Feuchtwanger L. (niem.) — Fojchtwanger  
Flaubert G. (franc.) — Flobèr  
Fournier A. (franc.) — Furniè  
France A. (franc.) — Frans  
Freud Z. (austr.) — Froid  
Fučík J. (czes.) — Fuczik

Gallet L. (franc.) — Gallè  
Galsworthy J. (ang.) — Golsworsy  
Gautier T. (franc.) — Gotiè  
Gerstaecker F. (niem.) — Gerszteker  
Gide A. (franc.) — Žid  
Gjellerup K. (duń.) — Jelerup  
Goethe J. W. (niem.) — Gete  
Gras F. (franc.) — Grà  
Graves R. (ang.) — Grews  
Greeff E. de (belg.) — Grèf  
Greene G. (ang.) — Grin  
Grefe N. (franc.) — Grèf

Harte B. (amer.) — Hart  
Hašek J. (czes.) — Haszek  
Hawthorne N. (amer.) — Hosorn  
Hearting E. (niem.) — Herting  
Heine H. (niem.) — Hajne  
Hemingway E. (amer.) — Heminguej

Hugo W. (franc.) — Igò  
Huxley A. (ang.) — Haksli

Illes B. (węg.) — Ilesz

Jacobsen J. (duń.) — Jakobsen  
James F. (austral.) — Dzejms  
Jerome Jerome K. (ang.) — Džerom  
Jesenský J. (słowac.) — Jesienskij  
Joyce J. (irlandz.) — Džojz

Kästner E. (niem.) — Kestner  
Kisch E. E. (niem.) — Kisz  
Knight E. (ang.) — Najt

Laffitte J. (franc.) — Lafit  
La Fayette M. de (franc.) — La Fajèt  
La Fontaine I. (franc.) — Lafontèn  
Lamb K. (ang.) — Lam  
La Mure P. (amer.) — La Miür  
Lanoux A. (franc.) — Lanù  
Lanzmann J. (franc.) — Lancmàn  
Leblanc M. (franc.) — Leblànk  
Lesage A. (franc.) — Lesàž  
Lesort P. A. (franc.) — Lesòr  
Lewis S. (amer.) — Luis  
Lindsay J. (angl.) — Lindse

Maclean A. (ang.) — Maklin  
Maeterlinck M. (belg.) — Meterlink  
Ma'raux A. (franc.) — Malró  
Maltz A. (amer.) — Malc  
Martin Du Gard R. (franc.) — Märtè diu Gar  
Maugham W. S. (ang.) — Moom  
Maupassant G. (franc.) — Mopasàn  
Mauriac F. (franc.) — Moriàk  
Maurois A. (franc.) — Moruà  
Mayne-Reid (ang.) — Mejn Rid  
Melville H. (amer.) — Melwil  
Mer'e R. (franc.) — Mèrl  
Meyrink G. (niem.) — Mejrink  
Mikszath K. (węg.) — Miksat  
Mitchell M. (amer.) — Miczel  
Monod M. (franc.) — Monò  
Monsarrat N. (ang.) — Monsara  
Montagu E. (ang.) — Montagiu  
Murger H. (franc.) — Miuržè  
Musset A. de (franc.) — Miusè

Nehru I. (hin.) — Neru

Paton A. (ang.) — Peten  
Payne R. (ang.) — Pejn

Petrarca F. (włos.) — Petrarka  
Petrescu C. (rum.) — Petresku  
Peyrefitte R. (franc.) — Perfit  
Poe E. A. (amer.) — Po  
Prevost A. F. (franc.) — Prevò  
Prichard K. (austral.) — Priczar  
Priestley J. (ang.) — Pristli  
Proust M. (franc.) — Prust

Rabelais F. (franc.) — Rablè  
Radiguet R. (franc.) — Radigè  
Remarque E. M. (niem.) — Remark  
Rice Craig (ang.) — Rajs Krej  
Rimbaud A. (franc.) — Rëbò  
Roblès E. (franc.) — Roblè  
Rolland R. (franc.) — Rolàn  
Ronsard P. de (franc.) — Ronsàr  
Rosny I. H. (franc.) — Roni

Saint-Exupèry A. de (franc.) — Sętekiuperl  
Sartre J. P. (franc.) — Sartr  
Scharrer A. (niem.) — Szarer  
Schomburgk H. (niem.) — Szomburk  
Scott W. (ang.) — Skot  
Seghers A. (niem.) — Zegers  
Shaw B. (ang.) — Szou  
Shute N. (ang.) — Sziut  
Schwarz E. (niem.) — Szware  
Sinclair U. (amer.) — Sinkler  
Smith A. D. H. (ang.) — Smys  
Steinbeck J. (amer.) — Sztainbek  
Stendhal (franc.) — Stendàl  
Stevenson R. L. (ang.) — Stiwensen  
Stone I. (amer.) — Ston  
Štorch E. (czes.) — Sztorch  
Storm T. (niem.) — Sztorm  
Stowe H. Beecher (amer.) — zob. Beecher-Stowe H.

Tazieff H. (franc.) — Tac'f  
Te'dy N. R. (franc.) — Teldl  
Thackeray W. M. (ang.) — Tsekerej  
Themerson S. (ang.) — Temerson  
Thomson G. P. (ang.) — Tomson  
Tillard P. (franc.) — Tijàr

Uhse B. (niem.) — Uze

Valentin A. (franc.) — Walantę  
Van der Meersch M. (franc.) — Wan der Mersz  
Vercors (franc.) — Werkòr  
Veres P. (węg.) — Weresz  
Vazeilles D. (franc.) — Wazèj

Verne J. (franc.) — Wern  
Voynich E. L. (ang.) — Wojnicz  
Vries T. de (hol.) — Wris

Waugh E. (ang.) — Wou  
Webster J. (amer.) — Uebster  
Weiskopf F. C. (niem.) — Wajskopf  
Wells H. G. (ang.) — Uels  
Wilde O. (ang.) — Uajld  
Wilder T. N. (amer.) — Uajlder  
Wilson M. (amer.) — Uylsen  
Woolf V. (ang.) — Uulf

Zweig A. (niem.) — Cwajg

**A. Narwoysz**  
Olsztyn

---

## O WSPÓLPRACY BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ ZE SZKOŁĄ JESZCZE RAZ

Problem ten poruszany był już nieraz na łamach naszych czasopism zawodowych, że przypomnę tu tylko artykuły kol. Stefana Bzdęgi („Poradnik Bibliotekarza“ nr 1 z 1953 r.), kol. Sławy Łabanowskiej („Poradnik Bibliotekarza“ nr 7 z 1953 r.), wizytatora W. Ł. Goriszowskiego („Poradnik Bibliotekarza“ nr 3 z 1957 r.). Od tego czasu pojawiły się nowe momenty, które to zagadnienie w sposób szczególny zaktualizowały. Pierwszy — to powołanie w szkołach etatowych bibliotekarzy, co pozwala na większą niż dotychczas aktywizację pracy bibliotek szkolnych, drugi — to wysunięcie ostatnio spraw wychowania młodzieży na miejsce czołowe w naszym życiu publicznym. A do tych spraw należy również właściwa koordynacja pracy dwóch instytucji, które swe zadania wychowawcze realizują — każda na swój sposób — przez upowszechnienie książki i czytelnictwa.

W rozważaniach swych poruszę następujące sprawy:

- I. Odrębność charakterów i zadań biblioteki powszechnej i szkolnej
- II. Wspólne cele im przyświecające pomimo różnic w ich realizacji
- III. Niektóre formy współpracy biblioteki powszechnej ze szkołą, z biblioteką szkolną, z gronem nauczycielskim i komitetem rodzicielskim.

### Charakter i zadania obu placówek bibliotecznych

Zadaniem biblioteki szkolnej jest kierowanie czytelnictwem uczniów szkoły, której stanowi część integralną, w oparciu o program szkolny i własny księgozbiór kompletowany przeważnie w drodze centralnego zakupu.

Stanowiąc część i to dość istotną organizmu szkolnego, biblioteka podporządkowana jest zadaniom wychowawczym, dydaktycznym i regulaminowi wewnętrznemu szkoły. W doborze lektury bardziej rygorystycznie stosuje się do programu oraz poziomu (klasy) swych czytelników.



Do zadań biblioteki szkolnej należą jednocześnie i takie, które mogą być pomyślnie realizowane jedynie w oparciu o dobrze zorganizowaną współpracę z biblioteką powszechną. W myśl „Wytycznych do pracy bibliotek szkolnych“ z dnia 4.IX.1953 r. (Dz. U. Min. Ośw. nr 12/53) do tych zadań należą m.in.: przygotowanie uczniów do samodzielnego korzystania z bibliotek publicznych, organizowanie wycieczek do bibliotek, przygotowanie uczniów do umiejętnego i samodzielnego czytania. „Wytyczne“ podkreślają, że „do obowiązków bibliotekarza szkolnego należy współpraca z bibliotekami powszechnymi, a do nauczycieli „rozpowszechnianie najwartościowszych książek wśród uczniów z którymi pracują“.

W bibliotece publicznej dziecko czuje się swobodniej niż w bibliotece szkolnej, wolne od nacisku, kontroli i rygorów dyscypliny, której podporządkowane być musi podczas odwiedzin w bibliotece szkolnej. W bibliotece powszechniej istnieje również większa swoboda w doborze książki. Poziomy są tam traktowane raczej jako informacja orientacyjna dla bibliotekarza i każde dziecko może wybrać książkę dla niego przystępną i interesującą.

Biblioteka powszechna dostępna jest dla każdego dziecka w godzinach otwarcia bez względu na szkołę i klasę, do której uczęszcza. Na terenie więc samej biblioteki spotyka się młodzież z różnych środowisk szkolnych, co nie jest bez znaczenia dla kształtowania ich kultury współżycia i doświadczeń społecznych, a tym samym posiada niemałe znaczenie wychowawcze.

Dziecko uczęszczając do biblioteki publicznej, niejednokrotnie razem z dorosłymi (tam gdzie nie ma specjalnych placówek dla dzieci i młodzieży) czuje się pełnowartościowym członkiem społeczności, a pracując w aktywie bibliotecznym uświadamia sobie, że wykonywane przez niego czynności są pożyteczne i posiadają swój walor społeczny. A to są ważne momenty w rozwoju jego samopoczucia obywatelskiego i odpowiedzialności.

I wreszcie biblioteki powszechne przez dążenie do posiadania w swych księgozbiorach większej ilości książek rozrywkowych i wydawnictw zaspokajających zainteresowania dzieci wychodzące poza program szkolny, mogą w sposób bardziej celowy i skuteczny zadowolić swych młodocianych czytelników.

### Wspólne cele obu placówek.

Pomimo swoistego charakteru i specyficznych zadań oba typy bibliotek posiadają cele wspólne, które chociaż wszystkim dobrze znane może warto jeszcze tutaj przypomnieć.

Najogólniejszym więc celem, któremu podporządkowane są wszystkie inne — to wychowanie czytelnika aktualnego i przyszłego odbiorcę książki poprzez rozczytanie środowiska dorosłych i młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Celem działalności obu bibliotek jest również wdrożenie swych czytelników do samokształcenia, uczynienie z książki przedmiotu bliskiego i niezbędnego w pracy nad pełnym rozwojem duchowym człowieka w każdej fazie jego życia.

Obie biblioteki dążą do tych celów przez jak najszerszą propagandę książek i czytelnictwa w swoim środowisku, mając na celu podniesienie jego poziomu kulturalnego i społecznego.

## Formy współpracy obu bibliotek

Nie siląc się na wyczerpujący wykład metodyczny przypomnę tutaj w skrócie ważniejsze formy współpracy biblioteki powszechnej z biblioteką szkolną:

a) wspólne zainteresowanie się lekturą dzieci, a może nawet wspólne przeprowadzanie obserwacji nad czytelnictwem młodzieży lub dzielenie się ich wynikami;

b) uzgadnianie planów pracy w zakresie propagandy książki i pracy z czytelnikiem, zwłaszcza jeśli chodzi o organizowanie imprez czytelniczych, a niekiedy nawet wspólne ich urządzenie. Uzgodnianie terminów imprez i rekrutacji ich uczestników spośród młodzieży szkolnej celem uniknięcia dublowania ich w jednym czasie i wciągania do nich tych samych uczniów;

c) udzielanie sobie wzajemnie materiałów i pomocy metodycznych;

d) wymiana doświadczeń z pracy i obserwacji nad zachowaniem się młodzieży w bibliotece, jej stosunkiem do książki i wpływem lektury na jej rozwój duchowy i umysłowy;

e) organizowanie wspólnie lekcji bibliotecznych (gdy nie ma etatowego bibliotekarza szkolnego);

f) na terenie szkoły mogą się znaleźć wywieszki ogłaszające dni i godziny otwarcia biblioteki publicznej oraz wykazy ostatnio zakupionych książek;

g) bibliotekarz może wykorzystać pomoc szkolnej drużyny harcerskiej w utrzymaniu porządku, estetyki lokalu biblioteki publicznej oraz karności w zachowaniu się dzieci. Spośród harcerzy mogą być powołani księgonosze. Jak wiadomo istnieje w harcerstwie odznaka „sprawności bibliotekarza“, którą można tutaj doskonale wykorzystać;

h) dużą pomoc okazać może wreszcie biblioteka powszechna szkole w organizowaniu czytelnictwa w czasie wakacji na koloniach letnich i obozach.

Współpraca z gronem nauczycielskim obejmie takie sprawy jak: udział bibliotekarzy w posiedzeniach nauczycielskich poświęconych analizie czytelnictwa, wgląd w plany pracy bibliotek szkolnych, znajomość programów nauczania wszystkich przedmiotów, zapoznanie się z regulaminem szkolnym i rozkładem zajęć. Znajomość tych spraw potrzebna jest bibliotekarzowi zarówno dla właściwej polityki zakupów, jak też dla kierowania czytelnictwem młodzieży zgodnie z zainteresowaniami, które rozbudza i kształtuje szkoła.

Wszystkie wymienione tutaj formy współpracy wymagają obustronnej inicjatywy. O ile brak jej ze strony kierownictwa lub grona nauczycielskiego wówczas kierownik biblioteki publicznej winien dążyć, żeby w takiej czy innej formie biblioteka zaakcentowała swój udział we wspólnej akcji czytelniczej i wychowawczej.

Współpraca z Komitetem Rodzicielskim polegać będzie na:

a) udziale bibliotekarza w zebraniach Komitetu Rodzicielskiego poświęconych sprawom czytelnictwa względnie na spowodowaniu wspólnie z bibliotekarzem szkolnym takich zebrań;

b) na wykorzystaniu zebrań rodziców dla propagandy książki w szczególności o tematyce wychowawczej;

- c) na zapraszaniu rodziców do biblioteki na imprezy i zachęcaniu do zainteresowania się lekturą dzieci i zachowaniem się ich w lokalu biblioteki publicznej.

Na tym sumarycznym wyliczeniu różnorodnych form w jakiej się może przejawiać współpraca pomiędzy biblioteką powszechną a szkołą porzucę, ponieważ w ramach jednego artykułu nie sposób podać dokładnych i szczegółowych przepisów, zresztą nie o przepisy tu chodzi. Nie wiele one pomogą jeżeli całe to zagadnienie będzie się traktować tylko w płaszczyźnie obowiązujących takich czy innych norm, a nie w ramach żywej, bezpośredniej, serdecznej i koleżeńskej pomocy i wymiany doświadczeń pomiędzy ludźmi pracującymi przy tym samym niejako warsztacie tylko w odmiennych warunkach. Wydaje się, że nawoływanie do współpracy względnie jej brak to objaw jakiegoś rozluźnienia się więzi społeczno-zawodowej, któremu musimy się ze wszelkich sił przeciwstawić. A jeżeli słyszy się tu i ówdzie o konkurencji pomiędzy bibliotekami, która dochodzi w niektórych wypadkach do tego, że szkoła zabrania uczniom uczęszczania do biblioteki powszechnej, jest to dowód daleko posuniętego niezrozumienia istoty i celu naszej pracy, której wyników nie można mierzyć wyłącznie ilością kart czytelników w kartotece tej czy innej biblioteki.

Twierdzą niektórzy, że w miarę rozwoju bibliotekarstwa szkolnego, w miarę zwiększania się księgozbiorów szkolnych i uatrakcyjnienia form pracy z czytelnikiem na terenie szkoły, biblioteki publiczne dla dzieci i młodzieży względnie odrębne księgozbiory i praca z czytelnikiem młodocianym w bibliotekach publicznych staną się zbędne. Nie jest to pogląd słuszny. Dziecko nie powinno kojarzyć książki jedynie ze szkołą i obowiązkami szkolnymi, bo po jej ukończeniu może nie znaleźć drogi do biblioteki publicznej. Współgwarancją tego rozwoju może być tylko:

- a) większa niż dotąd aktywizacja pracy bibliotekarzy szkolnych, którzy jako etatowi będą mogli więcej czasu poświęcić sprawom organizacji czytelnictwa i współpracy z bibliotekami powszechnymi;
- b) otoczenie jak największą pieczę czytelnika młodocianego w bibliotekach publicznych i może większe niż dotychczas uwzględnianie jego potrzeb i zainteresowań przy uzupełnianiu księgozbiorów;
- c) organizowanie na terenie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i jego oddziałów Sekcji Czytelnictwa Dzieci i Młodzieży, które stałyby się terenem współpracy i wymiany doświadczeń.

---

**Teresa Parkitna**

## KATALOGI TEMATYCZNE W PRACY BIBLIOTEK DZIECIĘCYCH

Przez cały rok obserwujemy naszych małych czytelników. Ich podejście do książki jest bardzo różne. Niektórym z nich jest wszystko jedno jaką książkę dostaną do ręki. Zainteresowania ich są prawie niesprecyzowane — istnieją dla nich tylko książki ładne i nudne. Inni zaś, zanim się zdecydują na wybór, długo szperają w ka-

talogach, zastanawiają się, pytają kolegów. W tych przypadkach widzimy już budzące się zainteresowania. Dla tych czytelników nie jest obojętne co czytać, ale i oni jeszcze dobrze nie zdają sobie sprawy jakie książki najbardziej, im się podobają. Istnieje jeszcze inna kategoria czytelników: to dzieci posiadające wyraźnie rozbudzone zainteresowania, powiedziałabym nawet pasje, dzieci, które specjalizują się w pewnych określonych dziedzinach.

Np. w bibliotece dziecięcej nr 7 w Gdyni jeden z jej stałych czytelników wybitnie interesuje się światem starożytnym, czyta wszystko, co na ten temat znajdzie w bibliotece. Drugi zaś pasjonuje się batalistyką, prosi więc o książki wojenne: marynistyczne, lotnicze itp.

Dziewczynki najczęściej proszą o książki o życiu dzieci, rodziny, szkoły, o przyjaźni itp.

Tracić do książki o określonej tematyce pomaga bibliotekarz, gdyż na podstawie katalogów (alfabetycznego i tytułowego) trudno się zorientować w treści książki. Tytuły rzadko na nią wskazują. A jednak bibliotekarz powinien wyrabiać samodzielność u młodych czytelników, uczyć poznawać czytane książki i ich autorów. Pomocą jest mu tutaj katalog tematyczny. Sposób sporządzania takich katalogów zależy od pomysowości bibliotekarza, a sposobów takich jest bardzo dużo.

Gdańska Biblioteka Wojewódzka zorganizowała w maju br. wystawę katalogów i kilka szkoleń poświęciła temu zagadnieniu, aby umożliwić bibliotekarzom wymianę doświadczeń. Niesposób opisać wszystkie katalogi jakie znalazły się na wystawie. Nawet dla tych, które zostały wyróżnione w konkursie, nie starczyłoby miejsca. Zwróć uwagę tylko na niektóre z nich.

W większości katalogi były tak pomyślane, żeby zwracały uwagę kolorem, rysunkiem. W pracy z dziećmi ma to duże znaczenie i właśnie takie katalogi obrazkowe, ze scenkami z poszczególnych książek, cieszą się największą popularnością, bo są najłatwiejsze do przyswojenia. Ci bibliotekarze, którzy nie posiadają zdolności plastycznych, radzą sobie, dobierając odpowiednio zdjęcia i rysunki z gazet i czasopism.

Obok tych kolorowych katalogów ciekawe były również katalogi — zagadki, które pobudzają wyobraźnię dziecka odpowiednio dobranym wyjątkiem z książki.

Dla zilustrowania podam przykład:

Tekst z książki:

— „*Kubuś Puchatek* lubi od czasu do czasu najrozmaitsze zabawy, lub też czasem sięść sobie cichutko przed kominkiem i posłuchać jakiej ciekawej historyjki. Tego wieczoru.....“

Podpis pod tekstem:

*Chcesz się dowiedzieć, jakiej to historyjki wysłuchał Kubuś tego wieczoru i kim on był, przeczytaj ciekawą książeczkę angielskiego autora Milne'a „Kubuś Puchatek“.*

Tekst jest napisany wyraźnym pismem drukowanym, kolorowym atramentem albo kredkami.

Takie i tym podobne katalogi powinny znaleźć się we wszystkich bibliotekach i czytelniach dziecięcych, gdyż są one doskonałą pomocą dla bibliotekarza w usamodzielnianiu dzieci w zakresie poszukiwania interesującej je lektury.

## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY PRZEGLĄD KWARTALNY

Większość książek dla najmłodszych dzieci, które ukazały się w ubiegłych miesiącach, to niestety cienkie książeczki, nie kupowane na ogół do bibliotek, jak np. kilka pozycji Szayerowej (z cyklu „Rachunki na wesoło”), czy popularne „poczytajki” (z cyklu „Poczytaj mi mamó”). W każdej bibliotece natomiast powinien się znaleźć prześliczny zbiorok łatwych, bajkowych wierszyków i kołysanek p.t. **Chodzi, chodzi baj po ścianie...** wyboru dokonała HALINA KOSTYRKO (W-wa 1958 „Nasza Księg.”). Piękne, barwne ilustracje Janusza Grabińskiego mogą być prawdziwą przynętą dla najmłodszych, początkujących czytelników. Poziom I, dział N, a do głośnego czytania również dla przedszkolaków.

Ten sam poziom i dział reprezentuje również **Anka Opolanka CZESŁAWY NIEMYSKIEJ-RĄCZASZKOWEJ**. Jest to cykl wierszyków o małej dziewczynce, Ance z Opolszczyzny. Wierszyki nie stanowią jednej, ciągłej historii, ale są powiązane tematem i osobką Anki. Literacko książeczka dosyć słaba, ratują ją jednak ładne, kolorowe obrazy Jerzego Karolaka.

**Daleka podróż małego Lucka ZACHARIASZA TOPELIUSA** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”) to jedno z opowiadań ze zbioru „Sampo Lappelill”, wydanego w 1957 roku. Mały Lucek przeżywa we śnie czarodziejską, baśniową podróż. Książeczka interesująca od strony treści i formy (piękne, oryginalne ilustracje Adama Kiliana), dla czytelnika 8-letniego. Poziom I, dział N.

Książeczkę **Leszczynowe ludki HANNY ZDZITOWIECKIEJ** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”) podsumiemy, ze względu na większą ilość tekstów, dzieciom nieco starszym. Jest to przyjemne, fantastyczne opowiadanie o małych elfach, żyjących na krzakach leszczyny, opiekujących się nasionami i owocami. Książeczka daje trochę wiadomości przyrodniczych. Dla dzieci od lat 8, poziom II dział Op.

W podobnym stylu jest książka **MARI I KOWALEWSKIEJ O Fiku i Myku i o domku z patyków** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”), literacko raczej słaba, lecz dająca czytelnikom nieco wiadomości przyrodniczych. Treścią jej jest życie rodziny bobrów, od wiosny do wiosny, podane w formie łatwego, ale dość nudnego opowiadania, przeplatane bobrzymi dialogami (postacie zwierząt antropomorfizowane). Ilustracje niewyraźne, raczej brzydkie, tracą zwłaszcza przy porównaniu z ilustracjami R. Owidzkiego, przedstawiającymi również bobra, wykonanymi do książki **ALEKSANDRA RYMKIEWICZA Jak bóbr ukradkiem wędrował z niedźwiadkiem**. Książka ta (W-wa 1958 „Czytelnik”) ukazała się niedawno po raz drugi. Jest to wierszowana historia leniwego boberka, który wyruszył w świat, by uniknąć pracy. Doświadczenia pouczają go, że jednak w domu najlepiej. Wiersz dosyć gładki, dowcipny. Treść daje trochę wiadomości przyrodniczych. Książeczka dla dzieci od lat 8, 9, poziom II, dział Op.

Bardzo oryginalną książeczką jest **Młynek do kawy KONSTANTEGO I. GAŁCZYŃSKIEGO** (W-wa 1958 „Czytelnik”). „Młynek do kawy” napisał Gałczyński dla dzieci, wychodził on w odcinkach w „Płomyczku” w roku 1935/36, jest to jednak utwór napisany typowym dla Gałczyńskiego stylem, w którym poezja, dziwność i nonsens splatają się w harmonijną całość, zachwycając jednych, a szokując innych czytelników. Ilustracje Zamecznika, niesłychanie nowoczesne (raz umyślnie prymitywy, raz oryginalne montaż, to znów tasyzm — barwne plamy bez treści, jak np. na str. 61) potęgują oryginalność książeczki. Można ją dać do przeczytania dorosłym, można i dzieciom. Jeśli dzieciom, to od 9, 10 lat. Ustawimy ją w poziomie II, dział Op.

**Rudzia JADWIGI WERNEROWEJ** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”) to historia oswojonej wiewióreczki. Podana w formie łatwego, pięknego opowiadania, uczy miłości i właściwego stosunku do zwierząt. Wspaniale kolorystycznie i wdzięczne w linii ilustracje Janusza Grabiańskiego są prawdziwą ozdobą książeczki. Poziom II, dział Op.

O przygodach pomalowanej na srebrno, dużej gumowej piłki — opowiada małym czytelnikom sama piłka, w książce **ADAMA BAHDAJA Przygody srebrnej piłki** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”). Bawiła się nią w sklepie Małgosia, córeczka sprzątaczkii sklepowej, ale kupił ją kto inny. Filka gubiona i znajdywana przez coraz to inne dzieci, przeszła przez kilkanaście par rąk, była w przeróżnych opałach, służyła do doświadczeń fizycznych, znajdowała się w paszczy cyrkowego lwa, w koszu czerśni, w studni, w rzekach, zwiedziła góry i morze — by wreszcie wrócić, już na stałe, do małej Małgosi, która ją pokochała jeszcze w sklepie. Niezwykłe przygody piłki i różne koleje jej losów mogą dzieciom podsunąć myśl o potrzebie szanowania zabawek. Prócz tego będą zajmującą lekturą. Książka napisana jest łatwo i dość ciekawie. Gdyby nie duża objętość, mogłaby stanowić lekturę najmłodszych czytelników. W bibliotece, do samodzielnego czytania, podsunie my ją dzieciom od lat 9. Ilustracje J. Makowskiego — dobre. Poziom II, dział Op.

Książka **EWY SZELBURG-ZAREMBINY Chłopiec z perły urodzony** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”) może być lekturą dzieci na przełomie poziomu II i III. Zawiera ona cztery poetyczne baśnie, pisane częściowo prozą, częściowo wierszem, oparte na tematach ludowych. Piękna szata graficzna: ilustracje Szancera! Baśnie dość trudne — dla dzieci od 10, 11 lat. Poziom II lub III, dział B.

Do tego samego działu (lecz raczej poziomu III) zaliczymy książkę **WILHELMA HAUFFA Opowieść o kalifie bocianie i inne baśnie** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”). Baśnie Hauf a pisane są pod wpływem „Baśni z tysiąca i jednej nocy”, są zbliżone do nich zarówno jeśli idzie o fabułę, jak i o akcesoria. Cztery długie i ciekawe (niekiedy nieco „krwawe”) baśnie, które znalazły się w niniejszym zbioru, wchodziły w skład obszerniejszego zbioru przedwojennego, są jednak obecnie na nowo (i to lepiej) przetłumaczone. Barwne ilustracje Siemaszkowej są ciekawe, dekoracyjne, ale niekiedy niezbyt wierne w stosunku do treści. Czytać mogą dzieci od lat 9, 10 do 12, 13.

Łatwą pozycją powieściową na III poziomie jest książka **My sami** napisana przez **KAROLINĘ BEYLIN** wg. powieści Jerome K. Jerome. Jest to wesoła historia dla dzieci od 11 lat, o sympatycznym rodzeństwie i bardzo miłych rodzicach i nowym domku na wsi, który budują i urządzają. Książka lekka, interesująca, zabawna. Poziom III, dział P.

W numerze 3 z 1958 roku „Poradnik Bibliotekarza” polemizował z recenzentką „Nowych Książek”, opowiadając się za wznowieniem dalszych pozycji angielskiej autorki E. NESBIT. Z przyjemnością komunikujemy, że książki te już się ukazały. Są to **Poszukiwacze skarbu** i ich druga część **Przygody młodych Bastablów**. Obie powieści są zabawne, interesujące i dowcipne, więc chociaż napisane dawno, i niekiedy odrobinę „trącające myszką”, można je śmiało zalecać jako nieszkodliwą lekturę rozrywkową dla dzieci od lat 11. Poziom III, dział P.

Książka **JAROSŁAWA FOGLEARA Chłopcy znad Rzeki Bobrów** (Katowice 1958 „Słask”) spodoba się szczególnie chłopcom. Treścią jej są przeżycia i przygody grupy chłopaków z różnych szkół, którzy zrzeszyli się pod wodzą przypadkowo poznanego młodego człowieka (okazał się on doskonałym organizatorem i towarzyszem, godnym szacunku i zaufania), w celu przeżywania wspólnych wycieczek i doskonalenia swego ciała i ducha. Zdobywali przy tym odznaki, podobne do sprawności harcerskich. Książka, wydana w cyklu „Biblioteka Szarej Lilijki”, nie jest książką o harcerzach, może jednak oddać w pracy harcerskiej duże usługi. Aczkol-

wiek pisana w formie powieści, zawiera dużo wskazówek praktycznych (które mogą być wykorzystane przy organizacji obozów i zbiórek harcerskich), oraz fragmentów, które mogą być przykładem do praw harcerskich. Może też być czytana jako powieść, napisana jest interesująco. Dla dzieci od 11 lat, dział P, poziom III. Do katalożku „Koledzy z innych krajów”.

**BOLESŁAW MRÓWCZYŃSKI** w nowej swej książce pt. **Plama na Złotej Puszczy** (Łódź 1958 Wydawnictwo Łódzkie) odstąpił od tematyki afrykańskiej. Treścią „Plamy...” są przeżycia harcerzy, obozujących na Mazurach. Książka pisana jest w formie opowiadania druha Kowalskiego, który dziei się z czytelnikiem wrażeniami z obozu, obituującymi w momenty przygodowo-sensacyjne. Książka ma wyraźne tendencje umoralniające, a jej główną myślą przewodnią jest przeprowadzenie dowodu o polskości Mazurów-autochtonów, krzywdzonych przez ludność napływową, traktowanych jak Niemców. Dzięki postawie i akcjom harcerzy, stosunek ten, w okolicy otaczającej obóz, zmienia się radykalnie. Książka dość interesująca. Ilustracje bardzo marne, nieporadne (szczególnie postacie ludzkie, patrz. str. 55, 67), nic dziwnego, że rysownik nie ujawnił swego nazwiska. Dział I i poziom jak przy poprzedniej pozycji, można też zaliczyć do działu przygód (Prz.).

Do biblioteki utworów **JULES VERNE'A** przybyło następne wznowienie. Jest to powieść fantastyczno-naukowa **Wokół księżycy** (Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia”). Prócz zwykłych walorów powieści tego autora, książka zaciekawia ze względu na aktualny temat podróży międzyplanetarnych. Odpowiednia dla dzieci od 12, 13 lat, poziom III, dział Prz.

**Robinson Kruzoe** od dawna oczekiwany przez młodzież, ukazał się wreszcie nakładem „Naszej Księgarni”. Książka, napisana przez **STANISŁAWA STAMPFLA**, jest przeróbką dla młodzieży słynnej książki **DANIELA DEFOE**, skrótem jej pierwszego tomu. (Z tomu drugiego wzięto jedynie epizod śmierci Piętaszka, który w oryginale jedzie z Robinsonem do Anglii i ginie dopiero w wiele lat później). Książka napisana jest bardzo dobrze, interesująco, dla młodych czytelników będzie lepsza od poprzedniej przeróbki, opracowanej przez **W. L. Anczyca**. Robinson Kruzoe to młody Anglik, żądny przygód i wrażeń. Ciekawość świata popycha go do żeglarskich wędrówek, z których jedna kończy się rozbiciem okrętu i wyrzuceniem przez fale na bezludną wyspę na Morzu Karaibskim. Prawie 13 lat spędził Robinson na tej wyspie. Jego zaradność i pomysłowość w organizowaniu sobie życia, barwność i rozmaitość przygód — oto co najbardziej przyciąga młodego czytelnika. Ilustracje **Andrzeja Heidricha** — bardzo dobre. Książka jest lekturą uzupełniającą dla VI klasy szkoły podstawowej. Poziom III, dział Prz.

Historię z życia i walki Indian znajdują czytelnicy w książce **JANA SZCZEPAŃSKIEGO** **Czarne wampumy głoszą wojnę. Powstanie Pontika 1763—64**. (Warszawa 1958 „Czytelnik”). Książka ta, mimo że o Indianach, odbiega jednak charakterem od typowych książek tego rodzaju, oparta jest na źródłach historycznych i podaje wiadomości prawdziwe w formie popularnonaukowej, nieco zbeletryzowanej. Dzieje powstania, a zwłaszcza same opisy poszczególnych bitew Indian z Anglikami, zainteresują starszych chłopców, od 13 lat. Ilustracje **Owidzkiego** — jak zwykle dobre i interesujące. Poziom III, dział Prz.

Z dorobku twórczego **ZOFII KOSSAK** wznowiono ostatnio dwie pozycje. Są to **Bursztyny** (Warszawa 1958 „Czytelnik”) oraz **Warna** (Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia”). „Bursztyny” to zbiór 31 opowiadań historycznych dla młodzieży ułożonych chronologicznie (od czasów pogańskich do koncertu Chopina), napisanych pięknym stylem, właściwym autorce. Opowiadania te podesunąć można dzieciom od lat 12 (przed wojną zamieszczane były w czytankach gimnazjalnych). Książka wydana starannie, ilustracje **Andrzeja Heidricha** harmonizujące z treścią. Dział H, poziom III. „Warna”, którą ustawimy w tym samym dziale i poziomie, jest powieścią o **Władysławie Warneńczyku**.

**Krzywe szable JANUSZA MAKARCZYKA** (Warszawa 1958 „Nasza Księg.”) to powieść historyczna, której akcja toczy się w latach 1520—1571, związana tematycznie z poprzednio wydaną książką tego autora pt. „Talizman Starca z Gór”, omawia w sposób bardzo lapidarny stosunki polityczno-gospodarcze w basenie Morza Śródziemnego, walkę o wpływy na Wschodzie, w Wenecji, Hiszpanii, Portugalii. Tem migawkowej akcji jest również Litwa — Polska, wybrzeża morza Czarnego, Czerwonego, a nawet Indie. Nadmierne skondensowanie faktów historycznych dość naiwnie wiąże fabułą powieści. Dla czytelników od lat 12, 13. Poziom III, dział H.

W roku 1956 ukazała się powieść HELENY BOGUSZEWSKIEJ pt. **Siostra z Wiśły**, o przyjaźni dwu dziewczynek, z których jedna pochodzi ze środowiska wodniaków i mieszka na berlinie na Wiśle. Książka **Maria Elzelia**, która ukazała się obecnie (Warszawa 1958 „Nasza Księg.”), to dalszy ciąg tamtej powieści. Obie książki można uważać za lekturę zarówno dla starszych dzieci (zwłaszcza dziewcząt), jak i dla dorosłych. Dziewczynki zainteresuje fabuła: zapoczątkowana w pierwszej części przyjaźń Mani i Romany rozwija się pięknie w „Marii Elzelii”, w czasie wspólnej podróży po Wiśle, a jest to przyjaźń bogata w uczucia, opisana bardzo prawdziwie. Dorosli będą mogli ocenić głębokie psychologiczne walory utworu, swoisty styl Boguszewskiej, zbliżający się w „Marii Elzelii” (jeszcze bardziej niż w „Siostrze z Wiśły”) do stylu jej utworów dla dorosłych. Ilustracje Janusza Grabińskiego, młodego zdolnego grafika, niedawno nagrodzonego, bardzo dobre — szkoda że tak ich mało. Książka dla starszych dzieci korzystających z poziomu III, dział P.

Książka EUGENIUSZA SZERMENTOWSKIEGO **Młodość, talent, animusz** (Warszawa 1958 „Nasza Księg.”) zawiera opowiadania o malarzach polskich (Michałowski, Rodakowski, Grottger, Matejko, Kotsis, Kossak, Chełmoński Szermentowski, Gierzyński, Gerson) napisane bardzo przystępnie i ciekawie. Po każdym opowiadaniu krótki życiorys z wymienieniem ważniejszych prac. W przypisach wyjaśnienia trudniejszych i obcych słów, wzmianki o ludziach wspomnianych w tekście. Dwanaście doskonałych reprodukcji. Czytać mogą dzieci od lat 12. Książkę ustawimy w dziale powieści albo życiorysów.

Czytelnicy, korzystający już z poziomu IV, otrzymują dwie ciekawe powieści o tle historyczno-obyczajowym. Jedną z nich są **Haftowane trzewiczki KORNELII DOBKIEWICZOWEJ** (Katowice 1958 „Śląsk”), interesująca historia z życia Słowian opolskich w XI wieku. Bohater powieści, młody garbarz Każko, zakochany w pięknej wnuczce zielarki, Wiselce, traci ją, porwaną przez możnego pana. Perypetie Każka, związane z akcją poszukiwania i odzyskania Wiselki, stanowią treść tej żywo napisanej powieści, obfitującej w „mrozące krew w żyłach” momenty przygodowe. Liczne dygresje i opisy obyczajów dawnych Słowian opolskich, trybu ich życia, sprzętów, strojów, itp. są wplecione umiejętnie w akcję powieści, nie nużą czytelnika, a dają mu wiele wiadomości. Przypisy źródłowe i „Słowniczek trudniejszych wyrazów” ułatwiają zrozumienie treści. Ilustracje, na pierwszy rzut oka ciekawe, stylizowane na średniowieczne drzeworyty, są niestety, dzięki nadmiernemu sileniu się na prymitywizm, karykaturalnie brzydkie, a w dodatku często niezbyt wierne w stosunku do treści. Książka nadaje się dla wyrobionego czytelnika od 12, 13 lat i dla młodzieży starszej. Mogą ją też przeczytać dorośli. W bibliotece dziecięcej poziom IV, dział H.

Książka **Moralista i waganci LUCYNY SIECIECHOWICZOWEJ** (Warszawa 1958 „Nasza Księgarnia”) to obszerna powieść historyczna, malująca, w szerokim przekroju życie społeczeństwa polskiego, na przełomie XVI i XVII wieku, jego obyczajowość, psychikę i ideały. Na fabułę książki składa się wielotorowy wątek zdarzeń, związanych z grupą wędrownych wagantów. Liczne dygresje obfitują w ściśle wiadomości rzeczowe z historii kultury, polityki i obyczajów. Pożyteczne te wiadomości ciążą niekiedy na ogólnej konstrukcji powieści, która dzięki nim rozrosła



się do wymiarów przekraczających możliwości recepcyjne przeciętnego starszego dziecka i niewspółmiernych do wagi wątku fabularnego. Z tego też względu książkę polecić można dopiero młodzieży powyżej 14 lat. Książka wydana starannie, ozdobiona inicjałami i przerywnikami K. Witkowskiej, utrzymanymi w stylu epoki, uzupełniona licznymi reprodukcjami dawnych portretów, druków, herbów etc., oraz przypisami. Poziom IV, dział H.

Książka JANUSZA MEISSNERA **Czerwone krzyże. Opowieść o korsarzu Janie Martenie** (Warszawa 1958 „Iskry”) jest drugą częścią „Czarnej bandery”, pasjonującą historią korsarską z czasów walk Wielkiej Armady hiszpańskiej z Anglią. Napisana lekko i bardzo interesująco, stanowi doskonałą lekturę rozrywkową, typu przygodowego, dla starszej młodzieży i dla dorosłych. Poziom IV, Prz.

Do działu książek popularnonaukowych włączyć możemy kilka nowych książek dla dzieci, odznaczających się łatwym ujęciem interesujących tematów. Będą to książki:

LUDWIK CENDROWSKI **Jakie to proste** (W-wa 1958 „Nasza Księgarnia”). Książkę polecić można dzieciom, uczniom kl. IV, które mają trudności z matematyką, ponieważ uczy ona, w formie zbeletryzowanej, rozwiązywania zadań, wyjaśnia systemy rozwiązywania. Książka literacko dość słaba, ale może być pożyteczna. Dla dzieci 10-letnich. Dział 51.

ELŻBIETA RUBINOWICZ **Małe początki wielkich wynalazków**. Wyd. 2. (Warszawa 1958 „Nasza Księg.”). Drugie wydanie różni się od pierwszego nie tylko drobnymi zmianami, ale i tym, że dodano cały, nowy, długi rozdział osnuty na bardzo aktualnym temacie sputnika. Książka służy celowi wyjaśnienia dzieciom niektórych praw fizycznych. Czyni to autorka w sposób bardzo atrakcyjny i pomysłowy: przez wskazanie dzieciom jak należy wykonać własnoręcznie proste a efektowne zabawki, oparte na tych prawach (jak: stroboskop, kalejdoskop, bumerang, „nurek Kartezjusza”, latawiec). Wyjaśniając budowę — opisuje zarazem ich działanie, tłumaczy dlaczego jest ono takie a nie inne i jak dane prawo wykorzystano do wielkich wynalazków. Np. w rozdziale „Latawiec” tłumaczy zasady poruszania się balonu, samolotu i sputnika. Książka napisana bardzo jasno, wyraźnie, tak że czytając ją mogą nawet dzieci od lat 10, 11, zwłaszcza chłopcy interesujący się mechaniką i majsterkowaniem. Dział 53 : 68.

RUDOLF DÜSING **Barwne płomienie** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”). Książka podaje objaśnienie reakcji chemicznej i najprostszych wzorów, tłumaczy różne procesy chemiczne w oparciu o przykłady łatwych doświadczeń, które można wykonać w warunkach niezupełnie laboratoryjnych. Efektowne doświadczenia stanowią zachętę dla czytelnika od lat 12. Dział 54.

KRYSTYNA BALIŃSKA-WUTTKE **Jak powstają doliny** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”). Niewielka książeczka z serii poświęconej tematom geologiczno-geograficznym, w której ukazały się m.in. Dubińskiego „Od śnieżynki do lawiny”, Polkowskiej-Markowskiej „Wędrówka kamieni”. Podaje opisy różnych przełomów rzek, ujścia rzek do morza, lodowców, dolin, ich powstania, czynników wpływających na ich zmiany. Doskonałe zdjęcia i rysunki ilustrujące omawiane zagadnienia, ułatwiają zrozumienie treści. Na końcu słowniczek pojęć geograficzno-geologicznych, omówionych w książce. Nadaje się dla dzieci od 12 lat. Dział 55.

BOHDAN DYAKOWSKI **Królowa górskiego źródła** (W-wa 1958 „Nasza Księg.”). Łatwa, żywo i ciekawie napisana książka popularnonaukowa o płazach ognistych — traszkach i salamandrach. Dla czytelnika od lat 12. Dział 59.

WIKTOR SZYRYŃSKI **Ambulans harcerski** (W-wa 1958 Centr. Składn. Harcers.). Książka stanowi małą „encyklopedię” higienisty-ratownika. Omawia ogólnie wagę i znaczenie higieny i zdrowotności, profilaktykę oraz sposoby ratownictwa i udzie-

lania pierwszej pomocy w wypadkach i chorobach, a następnie podaje szczegółowe wskazówki postępowania w poszczególnych wypadkach, omawia leki i ich zastosowanie. Książka jest bardzo pożyteczna, napisana interesująco i łatwo, stylem gawędziarskim. Przeczytać ją mogą wszystkie dzieci starsze, nie tylko należące do harcerstwa, mimo że dla harcerzy głównie została napisana. Harcerza interesują ponadto opisane w książce, związane z tematem sprawności oraz „Znak harcerskiej służby zdrowia”. Książka zawiera przydatny skorowidz rzeczowy, małą bibliografię książek o zdrowiu i ratownictwie (str. 145—147) oraz zestawienie książek harcerskich, które dotychczas ukazały się w sprzedaży. Dla dzieci od lat 12, dział 369:61.

**HELENA WOJNARSKA** *Na tropach przeszłości. Harcerz chroni zabytki kultury* (W-wa 1958 „Sport i Turystyka”). Tematem książki są nasze zabytki (i ich ochrona): wykopaliska archeologiczne, stare budowle, ruiny, zabytki folkloru i różne pamiątki historyczne. W przystępny, łatwy sposób, wskazuje autorka dzieciom piękno i wartość, dla społeczeństwa, tych pomników dawnej kultury i podsuwa myśl, w jaki sposób włączyć się można w dzieło ich poznawania, zachowania i utrwalania. Książka bardzo pożyteczna, zarówno ze względu na sporą wiadomości rzeczowych, które daje, jak i na jej mobilizująco-użytkowy charakter. W treści autorka kilkakrotnie wspomina biblioteki, jako źródła wiedzy i radzi czytelnikom, by korzystali z pomocy bibliotekarzy przy doborze książek pogłębiających wiadomości. Niektóre rozdziały zbeletryzowane. Przydatne rysunki i fotografie w tekście przyczyniają się do wartości książeczki, która, pomyślana w zasadzie dla harcerzy, może być przeczytana przez wszystkie dzieci od lat 11, 12. Dział 369:943.8.

**Monika Warneńska**

## ORZESZKOWA ZAWSZE NAM BLISKA

Do pisarzy, którzy cieszą się niesłabnącą popularnością i których dziełom upływ czasu nie odbiera walorów, ani uroku, jakim przyciągają one czytelników — należy **Eliza Orzeszkowa**. Wystarczy spytać bibliotekarzy o autorów najulubieńszych książek — na pewno na jednym z pierwszych miejsc postawią jej nazwisko. Wiele lat upłynęło od czasu narodzin powieści takich, jak *Marta*, *Nad Niemnem*, czy *Cham* — a jednak wciąż cieszą się one powodzeniem i wciąż trafiają do rąk nowych pokoleń czytelnicy. Warto przyrzeć się więc bliżej życiu ich autorki — tym bardziej, że na ogół jej biografia — mimo olbrzymiej poczytności jej dzieł — jest mało znana szerokim kręgom czytelników. Zwróćmy przy sposobności uwagę na wydaną przez „Naszą Księgarnię” powieść biograficzną o Orzeszkowej pióra **Gabrieli Pauszer-Klonowskiej**: *Pani Eliza*; powieść ta zawiera podany w przystępnej, ciekawej formie i gruntownie udokumentowany zasób wiadomości o życiu Orzeszkowej i jej pisarskiej drodze; pierwsza część „*Pani Elizy*” obejmuje historię jej dzieciństwa i młodości, aż po pierwsze sukcesy pisarskie, głównie powieść „*Marta*”. Autorka „*Pani Elizy*” pracuje obecnie nad dalszym ciągiem tej książki.

**Eliza Orzeszkowa** urodziła się w r. 1842 w Milkowszczyźnie niedaleko Grodna i przez całe swe życie najserdeczniej była związana z ziemią nadniemeńską, na której ujrzała światło dzienne. Dzieciństwo jej upłynęło w beztroskiej atmosferze zamożnego domu rodzinnego. Ojca nie znała, bowiem Benedykt Pawłowski odumarł w pierwszych latach dzieciństwa swoje córceczki: małą Elizę, czyli Ziunię i starszą od niej o trzy lata Klemunię. Matka, światowa, elegancka dama, mało troszczyła się o dziewczynki i niewiele poświęcała im uwagi. Właściwą ich opiekunką i wychowawczynią była babka. Dzieciństwo Ziuni byłoby całkowicie pogodne, gdyby nie zaćmił go bolesny cios: śmierć siostry, Klemuni, najlepszej przy-

jaciółki małej Elizy, obdarzonej talentem malarskim. Eliza długo nie mogła się otrząsnąć po tej stracie. Oddana na pensję Sióstr Sakramentek w Warszawie, spędza w niej parę lat — i na ławie szkolnej zawiera serdeczną przyjaźń z koleżanką — **Manią Wasiłowską**. Po wielu latach obydwie, jako dorosłe kobiety, mężatki — i pisarki przyjaźń tę odnowiły: **Ziunia Pawłowska** — to była **Eliza Orzeszkowa**, **Mania Wasiłowska** zaś — **Maria Konopnicka**...

Szesnastoletnia Eliza wydana zostaje za mąż za bogatego ziemianina, znacznie od niej starszego — Piotra Orzeszko. Czy kochała go? Nie. Ale w owych czasach nie pytano młodej panny o uczucie wobec człowieka, którego miała poślubić; rozstrzygali o tym rodzice. Piotr Orzeszko był dobrze wychowany, zamożny, stanowił „dobrą partię”, matka Elizy nie namyślała się więc długo z wyrażeniem zgody na jego oświadczyzny. Pierwszy okres małżeństwa po hucznym weselu stanowił dla Elizy jak gdyby przedłużenie beztroskich lat dziewczęcych: w zamożnym dworze ludwinowskim toczyło się wesołe życie, pełne odwiedzin sąsiedzkich, przyjęć i różnorodnych rozrywek. W to życie inny nurt wnosi atmosfera lat poprzedzających wypadki powstania styczniowego: prądy, nurtujące niektóre odłamy środowiska, w jakim obraca się przyszła pisarka, zaczynają i na nią wywierać wpływ. Młoda kobieta uważnie śledzi to, co się dzieje wokół niej, zwraca uwagę na ciężką dółę chłopą, nasłuchuje pilnie rozmów i sporów, toczących się wokół sprawy uwłaszczenia chłopów. Grono zapalnej, entuzjastycznej, postępowo myślącej młodzieży, która wówczas odwiedza dwór ludwinowski, ma w niej nie tylko słuchaczkę — lecz zwolenniczkę swoich poglądów.

W dotychczasową, bezpieczną i dostatnią egzystencję młodej dziedziczki, jak grom uderza wybuch powstania styczniowego. Eliza uczestniczy w nim w miarę sił i możliwości; wspiera powstańców, często z brawurową odwagą myli czujność kozaków i żandarmów, przewożąc do obozów powstańczych lekarstwa, żywność i to co potrzebne jest walczącym. Jej dom w Ludwinowie daje nie raz gościnę i schronienie dyktatorowi powstania — Trauguttowi. Po upadku powstania na obydwoje właścicieli Ludwinowa spada nakaz konfiskaty majątku, Piotr Orzeszko zesłany zostaje na Syberię, Eliza wraca do rodzinnej Milkowszczyzny.

Tu rozpoczyna się dla niej nowy okres życia. Samotna w starym dworze rodzinnym wiele czasu i energii poświęca książkom, nauce, żarliwemu, zapamiętałemu zdobywaniu wykształcenia. Pochłania mnóstwo dzieł naukowych z różnych dziedzin wiedzy; nadrabia lata, w których prowadziła puste, beztroskie, pełne uciech życie światowej damy. Ucząc się — zaczyna równocześnie nieśmiało próbować pióra. Wiele swoich pierwszych utworów zniszczyła sama, jako nieudane, inne posyłała do redakcji pism warszawskich. Jej opowiadanie: **Obrazek z lat głodowych**, ogłoszone drukiem w roku 1866 rozpoczyna właściwą drogę twórczą pisarki. Praca piórem niepomniernie cieszy młodą kobietę, która wie i czuje, że na tej drodze wiele będzie miała ludziom do powiedzenia.

Ale do drzwi dworu w Milkowszczyźnie puka nie tylko kielkująca sława literacka początkującej autorki lecz także inny gość: jest nim pierwsze uczucie pani Elizy... W młodej kobiecie, wydanej za niekochanego, znacznie starszego od niej człowieka, przemówiło serce. Przedmiotem miłości Elizy — miłości odwzajemnionej — jest młody lekarz Zygmunt Świącicki. Chcąc połączyć się z nim węzłem małżeńskim, Eliza wbrew otoczeniu, wbrew rodzinie, wbrew opinii publicznej rozpoczyna walkę o unieważnienie pierwszego małżeństwa: mało mnóstwa przeszkód i przeciwności cel ten udaje się jej wreszcie osiągnąć. Starania te połączone są z przykrym konfliktem osobistym: pani Eliza, gorąca patriotka stara się przeciw o rozerwanie więzów, łączących ją z człowiekiem, który — choć niekochany, cierpi za kraj, za ojczyznę, za sprawę Polski... Mimo tych skrupułów Orzeszkowa walczy jednak wytrwale, o unieważnienie małżeństwa z człowiekiem, z którym nic ją nie

łączyło. Ale kiedy doktor Zygmunt Święcicki, któremu uśmiecha się możliwość zrobienia świetnej kariery w głębi Rosji, żąda od ukochanej wyjazdu z nim razem i porzucenia ziemi rodzinnej — pani Eliza twardo odpowiada: — Nie! Decyduje się na przekreślenie własnych uczuć, na rozstanie z ukochanym człowiekiem — ażeby tylko nie porzucić rodzinnej ziemi, to bowiem w jej pojęciu byłoby zdrada sprawy narodowej.



**Eliza Orzeszkowa w latach młodości**

Ten konflikt miał znaleźć później odzwierciedlenie w powieści: **Dwa bieguny**, Bohaterka jej nosi imię Seweryny, co po łacinie znaczy „surowa”. Bo też surowa była dla siebie pani Eliza, która potrafiła własną ręką przekreślić upragnione szczęście wtedy, gdy kolidowało ono z obowiązkami patriotycznymi...

Zbyt wiele ciężarów materialnych legło na obdłużonej Milkowszczyźnie, aby Orzeszkowa mogła utrzymać ją w rękach. Przychodzi konieczność bolesnej rozłąki

ze wsią rodzinną. Orzeszkowa przenosi się do Grodna, gdzie upłynie cała reszta jej życia. Życie to rzadko urozmaicały wyjazdy, podróże czy jakieś większe atrakcje. Orzeszkowa była z usposobienia domatorką i niechętnie opuszczała na dłużej swą siedzibę. Jej największą radością i troską zarazem stała się praca twórcza. Spod pióra pisarki wędrują w świat, najpierw na szpalty czasopism, potem na półki księgarń, coraz to nowe utwory: są wśród nich opowiadania i nowele, są szkice i rozprawy, przede wszystkim zaś — powieści.

Skąd czerpie pani Eliza niewyczerpane zapasy obserwacji, spostrzeżeń, pomysłów, wątków — słowem — tego wszystkiego, co składa się na literacki „budulec”?... Źródłem jego staje się dla pisarki ziemia ojczysta, życie powszednie prostych ludzi, troski i radości nurtujące ich codzienne bytowanie. Zagadnienie patriotyzmu, konieczności obrony ziemi polskiej, zachowania ziemi polskiej w rękach Polaków zaprzęta ją głęboko. Własne, bolesne doświadczenia w życiu osobistym każą jej zwrócić uwagę na dolę i niedolę kobiet — zwłaszcza samotnych, które rozdźwięk w małżeństwie lub utrata męża — żywiciela i opiekuna rodziny strąca na dno nędzy. Jej powieść **Marta** (r. 1873) tej właśnie problematyce poświęcona, wskazująca zarazem zło, jakie leży w dotychczasowym systemie wychowania kobiet i nieprzygotowania ich do samodzielnego życia — zyskuje ogromne powodzenie, przyjęta jest niesłychanie gorąco zarówno wśród czytelników polskich, jak za granicą. Pisarka ostro piętnuje i tępi — typowe dla środowiska szlacheckiego zwłaszcza — lekkomyślność, lenistwo egoizm i snobizm (**Pompalińscy** — r. 1875. **Pierwotni** r. 1883). Wypadki lat niedawnych, „dzieje nieostygłe” powstania styczniowego będą aż po kres jej życia i twórczości nawracać częstym echem zarówno w nowelistyce jej, jak w utworach powieściowych. Środowisko Żydów małomiasteczkowych, odrębne i osobliwe w swej egzotyce, zacofaniu i nędzy, budzi żywe zainteresowanie pisarki od czasu, gdy osiedliła się ona na dobre w Grodnie; w swoich utworach o tematyce żydowskiej, zarówno nowelistycznych („Daj kwiatek” i inne), jak w powieściowych, zwłaszcza w świetnym **Meierze Ezofowiczu** zwalcza ona zacofanie żydowskiego ghetta, podkreśla wartość wysiłków ludzi, którzy chcą pomiędzy swoich współpracowników nieść światło kultury, wychowania, wiedzy. Wreszcie szereg utworów powieściowych o tematyce wiejskiej przenosi czytelnika do wsi i zaścianków, których życie, obyczaj, język Orzeszkowa zna doskonale — odsłania nie tylko życie chłopów białoruskiego, lecz jego ubóstwo i ciemnotę (**Dziurdziowie, Cham**). Ostro piętnuje Orzeszkowa przesady dzielące ludzi różnych narodowości, ras, wyznań i warstw społecznych: najbardziej wymownym tego przykładem jest jej powieść **Nad Niemnem** (r. 1889) — znakomity, z wielkim rozmachem epickim odmalowany obraz życia dworu i zaścianka wiejskiego w zapadłym kącie Grodzieńszczyzny. Justyna Orzelska, młoda panna ze zubożałej rodziny szlacheckiej, którą szczerze uczucie łączy z Janem Bohatyrowiczem, synem nadniemeńskiego zaścianka — to postać, w którą pisarka włożyła wiele żarliwości, przepelniającej jej własne serce.

Gdy spojrzymy na półkę z długim rzędem „dzieł zebranych” pisarki, zdumiewa nas jej pracowitość — i płodność jej pióra. Znakomite rezultaty w swej pracy osiągała ona dzięki talentowi, popartemu żmudnym, codziennym wysiłkiem. Nawyk czytania, samokształcenia, pilnego śledzenia wszystkich ważniejszych wydarzeń, jakie niosło życie polityczne, społeczne i kulturalne w kraju, nad którym po upadku powstania styczniowego mocno zaciążyły carskie represje — pozostał jej na zawsze i cechował ją aż po kres dni. Zarazem niemało czasu poświęcała pracy społecznej i pomocy bliźnim: ubodzy, pokrzywdzeni, nieszczęśliwi, zawsze mieli otwarty wstęp w progi jej domu. Uczyła potajemnie dzieci; nie mając własnego potomstwa, opiekowała się córkami znajomych i przyjaciół, które podczas kilkunastoletniego pobytu w jej domu zdobywały zarówno wiele wiadomości praktycznych

z dziedziny gospodarstwa domowego — jak i spory — w stosunku do owych czasów zasób wiedzy ogólnej. W domu pani Elizy odbywały się często jej własne pogadanki i prelekcje na tematy zaczerpnięte z historii i z literatury; żyją jeszcze po dziś dzień ostatni, nieliczni już co prawda, świadkowie i uczestnicy tych wieczorów, którzy zapamiętali Crzeszkową z lat swojej młodości.



Fot. H. Jurko

**Pomnik-popiersie E. Orzeszkowej, dzieło artysty rzeźbiarza Zerycha (na zdjęciu — obok cokołu), twórcy podobnego pomnika wystawionego przed wojną w Grodnie, odsłonięto kilka miesięcy temu w warszawskim Parku Kultury.**

Wreszcie — w wielu poczynaniach kulturalnych i społecznych, jakie przedsięwzięto na gruncie szerszym, niż Grodno — nie brakowało pani Elizy. Wśród tych poczynañ jedno zwłaszcza zasługuje na uwagę: było nim założenie księgarni, połączonej z placówką wydawniczą w Wilnie. Istniała ona niedługo, wnet bowiem zdławił ją zakaz władz carskich, zabraniający dalszej działalności wydawniczej — ale trwałym śladem zapisała się na kartach dziejów polskiej kultury w ostatnim ćwierćwieczu minionego stulecia. Orzeszkowa włożyła w tę pracę wiele zapału, energii, pasji oraz niemało kosztów pieniężnych — i boleśnie odczuła rozbitcie ukochanej placówki, która wedle jej intencji odgrywać miała wielką rolę w szerzeniu oświaty i kultury na ziemiach okolicznych.

Praca, codzienna praca — wiele obowiązków i wiele trosk — oto co pochłaniało Orzeszkową. Rzadkie były okresy wytchnienia i odpoczynku, na które pozwalała sobie niekiedy, gdy jej nadwątlone zdrowie gwałtem domagało się ratunku. Ponad wszystkie uzdrowiska, ponad zagraniczne „bady” „kurorty” przekłada ulubione zakątki Grodzieńszczyzny; zwłaszcza uroczy Poniemuń, gdzie najczęściej spędzała letnie wywczasy — i zaścianek Bohatyrowicze, który przeniosła na karty swej powieści „Nad Niemnem”.

Dom w Grodnie, gdzie pisarka przez długie lata żyła i pracowała, ocalał wśród zawieruchy dwóch wojen, do r. 1939 mieściło się w nim muzeum poświęcone pisarce, Niemcy zniszczyli jego eksponaty, z których ocalała tylko niewielka część. Obecnie na domu tym staraniem władz miejskich Grodna wmurowano pamiątkową tablicę; istnieje również projekt wyodrębnienia jego części i ponownego urządzenia w niej małego muzeum.

W latach dojrzałych Orzeszkowa przeżywa późną, jesienną miłość, która łączy ją węzłem małżeńskim z adwokatem Stanisławem Nahorskim. Stratę męża, po kilku zaledwie latach pożycia, pisarka odczuwa boleśnie. Udziałem ostatniego okresu jej życia staje się znów samotność, której nie potrafią złagodzić ludzie bliscy, znajomi, przyjaciele.

W r. 1893 uroczyście obchodzony jest jubileusz twórczości autorki „Nad Niemnem”. Z całego kraju i z zagranicy napływają wyrazy czci dla niej, hołdu i uznania. W kilka lat później 18 maja 1910 r. śmierć wytrąca z ręki pisarki pióro.

Odeszła wówczas na zawsze budzicielka sumień, żarliwa patriotka, niestrudzona rzeczniczka postępu. Pozostały jednak jej dzieła, z których znaczna część zwycięsko oparła się próbie czasu. I pozostało wśród tych dzieł jedno, któremu należy się osobna uwaga, a które dopiero lata międzywojenne i obecne odsłoniły czytelnikom: jest nim korespondencja Orzeszkowej, wydawana obecnie w edycji kilkunastomowej. Korespondencja ta przybliży nam pisarkę i ukazuje w pełniejszym niż dotąd świetle trudne, pełne bolesnych konfliktów i zmagañ życie tej, którą Stanisław Brzozowski trafnie i pięknie nazwał „młodszą siostrą Mickiewicza”.

---

*Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy. Puste życie napelnia światłem, a puste serce wzruszeniem. Miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru. W martwość domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens. Książka wszystko potrafi.*

KORNEL MAKUSZYŃSKI. Z felletonu  
Moje listy. „Kurier Księgarski” 1934 nr 37:  
Pochwała książki.

## BRATERSTWO LUDZI DOBRYCH W POWIEŚCIACH MARII RODZIEWICZÓWNY

Twórczość Marii Rodziewiczówny obejmuje przeszło czterdzieści tomów powieści i opowiadań. Popularność jej wśród czytelników nie zawsze idzie w parze z sądem krytyki, która zarzuca pisarce niedociągnięcia artystyczne, nieprawdopodobieństwo sytuacji, a przede wszystkim podporządkowanie piękna — celom dydaktycznym.

Czy te głosy krytyczne, występujące zresztą obok wielu bardzo dodatnich, są całkowicie pozbawione słuszności? Na pewno nie. Trzeba tylko pamiętać, iż Rodziewiczówna świadomie i celowo zaniedbywała wiele możliwości rozwijania swego talentu, będąc głęboko przekonana, iż literatura powinna przede wszystkim służyć celom społecznym, narodowym i obywatelskim.

Wytłumaczenie tego stanowiska znaleźć można w historii jej własnego życia.

Rodziewiczówna — jak pisze jeden z historyków literatury, Zdzisław Dębicki — „...pochodzi z kresów białorusko-litewskich, z tej ziemi, gdzie w okresie powstaniowym toczyła się najostrzejsza, najtwardsza i najbezwzględniejsza walka rządu rosyjskiego z polskością i gdzie ta polskość zdobywała się, jeśli nie na największy odpór, to na największy upór trwania”.

Urodziła się w r. 1863 we wsi Pieniuha na Grodzieńszczyźnie. Był to rok powstania styczniowego. Za udział w powstaniu ojciec jej został zesłany na Syberię, żona podążyła za nim, pozostawiając dwumiesięczne dziecko pod opieką starej znajomej i sąsiadki, Karoliny Skirmuntowej. Po ośmiu latach rodzice Rodziewiczówny, korzystając z ogólnej amnestii, wrócili do kraju i osiedlili się w Warszawie, gdzie Maria uczyła się na pensję.

W parę lat później ojciec przyszłej autorki **Dewajtisa** odziedziczył po bracie niewielki majątek na Polesiu, Hruszowie, w której zaczyna gospodarować.

Szkółę kończy Maria w zakładzie S.S. Niepokalanek w Jazłowcu. Ale już w r. 1881, mając zaledwie 18 lat, musi rozpocząć samodzielne i to bardzo trudne życie. Po śmierci ojca obejmuje po nim obdłużone gospodarstwo, którego utrzymanie wymaga niezmierniej pracy i poświęcenia. Nie zawahała się przed nimi:

„...przywdziała — czytamy u Dębickiego — grubą kurtkę z szarego samodziału białoruskiego, chodzi w obuwiu juchtowym, w krótkiej spódnicy, nic nie mającej wspólnego z »aktualnymi« wówczas na świecie modami, włosy krótko strzyże, »po męsku«, i od świtu do nocy dogląda swego niewielkiego dobytku, pomnaża go, długi ciężące na ziemi spłaca, wchodzi z tą ziemią w związek uczuciowy, trwały — nierozzerwalny”.

Z tych przeżyć i doświadczeń wyrasta cała jej twórczość. Praca na roli, wytrwanie za wszelką cenę na rodzinnym zagonie, walka z wynarodowieniem, to obowiązek patriotyczny i moralny. Aby mu podołać, trzeba ludzi mocnych, którzy oprą się zarówno pokusom łatwego życia, jak i trudom dnia codziennego. Trzeba ludzi do głębi uczciwych, wytrwałych i wiernych podjętym obowiązkom. Stąd rodzi się postać pozytywnego bohatera wszystkich powieści pisarki. Jest to geniusz woli, obdarzony rozsądkiem i odwagą, łączący dzielność z pracowitością, rzetelność z bezinteresownością, a nade wszystko posiadający wytrwałość. Te przymioty, podporządkowane naczelnej zasadzie — służbie dla kraju, decydują o wartości i przydatności człowieka.





**Maria Rodziewiczówna (zdjęcie z lat młodszych)**

Debiutem Rodziewiczówny jest wydana w r. 1883 powieść **Straszny dziadunio**. W ciągu najbliższych lat powstają **Dewajtis** (1888) i **Szary proch** (1889). Pracuje szybko. Łatwość budowania ciekawej akcji, bystry zmysł obserwacyjny, bogata wyobraźnia sprawiają, że przez 20 lat wydaje po kilka powieści czy nowel rocznie, z których dochód idzie na oczyszczenie ziemi z długów.

Ten pośpiech na pewno zaważył na artystycznej stronie twórczości. Niezmiernie czynna, Rodziewiczówna nie ogranicza się do pisarstwa i zajęć gospodarczych, lecz prowadzi też żywą działalność społeczną. Organizuje w swojej okolicy szereg punktów przemysłu ludowego i drobnej wytwórczości, zakłada świetlice i szkoły, buduje

„Dom Polski” dla nauczycieli szkół powszechnych. Jej własny gościnny dom otwarty jest dla wszystkich, którzy szukają rady, wsparcia, pomocy. Otacza ją powszechny szacunek i sympatia. Do tych zaś, którzy nie mogą zetknąć się z nią bezpośrednio, docierają jej książki, pomagające wytrwać w zmaganiach z przeciwnościami losu.

Specyficzna była atmosfera i niektóre zwyczaje w Hruszowej, w domu Rodziewiczówny, który często i licznie odwiedzali nie tylko bliżsi i dalsi sąsiedzi, lecz także przybysze z całej Polski. Panowała tu przede wszystkim wielka swoboda. Szczerłość i bezpośredniość z jaką pisarka traktowała ludzi — sprawiały, że każdy czuł się tam jak u siebie w domu. Gościa przybywającego do Hruszowej powiadamiano, że tylko przez pierwsze trzy dni przysługują mu jakieś wyjątkowe uprawnienia. Później stawał się po prostu jednym z domowników Rodziewiczówny. Nikt się nim specjalnie nie zajmował. Mógł sobie organizować życie według własnych gustów i upodobań: czytać, spacerować, pracować, milczeć lub mówić. Wszystkich obowiązywały jednak pewne reguły, ściśle przez gospodynię przestrzegane. Na przykład przy posiłkach nie wolno było rozmawiać o... polityce i podatkach.

W Hruszowej panowała najskrupulatniej pojęta „ochrona zwierząt” — do myszy włącznie. Każde żyjące stworzenie miało tam pełne prawo obywatelstwa, nie mówiąc już o trzech ukochanych jamnikach nieodłącznie towarzyszących Rodziewiczównie.

Regulamin życia domowego opierał się na „dziesięciu przykazaniach” ułożonych przez pisarkę, których nie było wolno przekroczyć nikomu. Stanowiły one fundament uśmiechu, życzliwości i pogody, zasadniczych składników specjalnej atmosfery domu autorki „Dewajtisa”.

Na zły humor stosowano np. w Hruszowej taką oto „receptę”.

W przedpokoju zawieszony był u drzwi wejściowych spory brzozywy kolek, a pod nim napis:

„A jeśli ci gniewno — weź to drewno  
I póty biegaj po dolinie, aż ci złość minie”.

(Odtwarzam z pamięci, więc cytaty może nie brzmi dosłownie).

Należy sądzić, że w przypadku zastosowania takiego lekarstwa skutek byłby doskonały, ale najczęściej gniew mijał już po przeczytaniu napisu.

Maria Rodziewiczówna wierna była do końca życia wybranym w młodości ideałom. Ostatnie swe lata przeżyła w trudnych warunkach w okupowanej przez Niemców Warszawie. Opuściła miasto w październiku 1944 na noszach, ciężko już chora i zmarła niebawem w Żelaznej koło Skierniewic. Po wojnie trumna jej przeniesiona została z tymczasowego miejsca spoczynku poza miastem na cmentarz powązkowski w Warszawie.

Związana całym swym życiem i pracą z ziemią, Rodziewiczówna najlepiej zna środowisko wiejskie i najswobodniej się na tym terenie porusza. Kwestionując nawet niekiedy sensacyjność czy prawdopodobieństwo fabuły niektórych jej powieści, trzeba przyznać, iż niezastąpiona jest, gdy idzie o znajomość obyczajów, wierzeń i tradycji ludowych. Często też sięga do nich, wplatając w tok opowieści — baśni, przypowieści i piosenki opowiadane i śpiewane po wsiach białoruskich i litewskich.

Ciężka praca, nawał obowiązków nie zamykają jej oczu na piękno przyrody. Z książek jej wieje zapach podmokłych łąk i rozległych pól, szum lasów i szemrzenie płynących poleskich strumieni. Obraz umiłowanej ziemi, rysowany naj-

prostszyimi słowami, zachwyca prawdą, oszałamia bogactwem barw i woni. Opisy przyrody u Rodziewiczówny nie ustępują najpiękniejszym kartom takich mistrzów, jak Weyszenhof, Reymont czy Maria Dąbrowska.

Wyidealizowany wydaje się nam dziś malowany przez Rodziewiczównę obraz polskiego dworu. Trudno się temu jednak dziwić. Zrosła się z tym środowiskiem od dziecka, często zaś obraz ten jest nie tyle odbiciem stanu rzeczywistego, ile marzeń o tym, jak wzorowy dwór powinien wyglądać i służyć przechowywaniu narodowych tradycji.

Żywość i rozległość zainteresowań nie pozwoliły pisarce ograniczyć się tylko do terenu wsi. Rozglądnie się ona po całym polskim świecie i podejmie wiele problemów nurtujących różne charaktery i środowiska. Zawsze jednak przyświeca jej w tym jedna myśl — troska o zachowanie ducha polskiego, strzeżenie słabszych charakterów przed wynarodowieniem, budzenie woli wytrwania i przetrwania.

Aby tego dokonać, wskazywała w powieściach przykłady dobre i złe. Biorąc postaci z codziennego życia, kazała im wyrastać na bohaterów poprzez siłę wewnętrzną, wyczerpaną pracę, podporządkowanie własnego szczęścia dobru ogólnemu. Osobnikom silnym przeciwstawia nędzę moralną, upadek spowodowany przez chwiejność i słabość. Dla podkreślenia kontrastu, wyjaskrawia blaski i cienie, choć rzadko się zdarza, aby nie okazała wyrozumiałości dla ludzkich win i błędów.

Wśród licznych powieści Rodziewiczówny wyróżnić można kilka, w których w sposób najwyraźniejszy znalazły odbicie problemy najżywiej ją nurtujące.

Już Hieronim Białopiotrowicz, główny bohater *Strasznego dziadunia*, powieści, która młodej, 20-letniej wówczas autorce, z miejsca zdobyła popularność, skupia wszystkie ulubione cechy jej postaci. Ciężka praca i zmienne koleje losu hartują jego wolę, energia i uczciwość nie pozwalają opuszczać rąk w najtrudniejszych sytuacjach. Zwycięsko wychodząc z różnych przygód życiowych, ulega wreszcie — miłości do kobiety, zostaje zwyciężony — przez serce. Jak wielu innych, porzuca on z czasem z trudem wywalczone powodzenie w świecie, doskonale rozwijając się karierę inżyniera, aby osiąść na wsi i pełnić obowiązki obrony polskiego stanu posiadania na kresach.

Jeszcze pełniejsze odbicie znalazły te idee w najbardziej chyba typowym dla Rodziewiczówny utworze, jakim jest *Dewajtis*. Marek Czertwan, ofiarny pracownik, prawdziwy syn ziemi, zahartowany w trudach dnia codziennego, pozornie nieczuły i opryskliwy, w rzeczywistości uczciwy, subtelny i pełen poświęcenia dla innych jest uosobieniem ideału Polaka, dobrze wypełniającego swą obywatelską służbę. Czertwan i stary dąb Dewajtis — stały się z czasem symbolami wytrwałości i siły.

Wokół Marka skupiła autorka wiele innych postaci, dając ich ciekawe wizerunki psychologiczne. Interesująca akcja, wątek miłosny, dzięki któremu ujawnia się romantyzm i uczuciowość Czertwana, zdobyły tej powieści zasłużoną poczytność.

*Szary proch*, jedna z najlepszych powieści Rodziewiczówny, jest również osnuty wokół niebezpieczeństwa wynarodowienia i rakazu pracy na ojczystym zagonie.

Groźba wynarodowienia, szczególnie wśród arystokracji, bywa często spowodowana lekkomyślnością i pokusą łatwego życia. Taką sytuację widzimy w powieści *Między ustami i brzegiem pucharu*. Ratunek przynosi miłość. I tu, jak w większości swych powieści, stwarza pisarka typ pozytywnej bohaterki, kobiety dzielnej, ofiarnej, zdolnej do poświęceń. Gdzie zawodzi wszystko inne, tam uczucie pomaga dobru zatryumfować nad złem.

Niedola patriotów polskich zesłanych na Syberię znalazła odbicie w powieści *Anima vilis*. Mimo ciężarów przygniatających zesłańców, trzeba wierzyć, że trud ich nie pójdzie na marne. Jeśli nie oni sami, to ich synowie i wnuki wrócą do kraju i staną do pracy, jeszcze hartowniejsi po przebytych próbach.

Bardzo ważne stanowisko zajmuje w ideologii Rodziewiczówny rodzina. Przy-  
pisuje jej ona ogromną rolę w utrzymaniu miłości do ziemi, narodu i człowieka.  
Na rodzinie opiera się moralny i materialny dobrobyt społeczeństwa. Ukazuje więc  
w swych utworach rodziny oparte na wzajemnej miłości, solidarności, życiu praco-  
witym, przestrzeganiu tradycji. Przeciwstawia im jednostki samotne, które pozba-  
wione oparcia załamują się i marnieją. W związku z powracającą raz po raz spra-  
wą rodziny, wynika zagadnienie szczęśliwego doboru małżeństw. Przykładem tra-  
gedii, jakie mogą wynikać z pomyłek małżeńskich jest los Kazi Sanickiej we  
**Wrzocie**. Nie można oszukać własnego serca, nie wolno zdradzić uczuć i łamać da-  
nego słowa. Niewierność uczuciu do dawnego narzeczonego, nawet spowodowana  
przywiązaniem do ojca, łamie życie Kazi, sprowadza chorobę i śmierć.

Ideały pisarki są mocno ugruntowane na podstawie religijności. Filozofia jej opie-  
ra się na przekonaniu, iż największą radość daje miłosierdzie i miłość bliźniego.

Rodziewiczówna w swej twórczości ma wiele wspólnego z Orzeszkową, z jej szko-  
ły wyszła i podobnym ideom służyła.

Środowiska z których wywodzą się i w których żyją bohaterowie jej powieści  
są bardzo różne — od prostej chłopskiej zagrody, poprzez dwór, do małych miaste-  
czek i wielkich miast. Wszędzie, gdzie człowiek walczy i trzodzi się, sięga czujne  
oko pisarki, biegnie jej myśl, aby z nim współczuć i pomagać. Odrębne jednak  
miejsce w powieści polskiej zajęła jako odtwórczyni kresowej wsi, jej życia i oby-  
czajów. Stworzyła w swych powieściach postaci bohaterów, które stały się symbo-  
lami przywiązania do ziemi rodzinnej, ofiarnej miłości, zwycięskiej woli, wytężonej  
pracy, przywiązania rodzinnego. Nie ominęła ludzkiej niedoli i współczując jej  
szczerze starała się ukazywać drogę, która wiedzie do zdobycia najcenniejszych  
skarbów — spokoju wewnętrznego i poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Te proste i szlachetne prawdy mają to do siebie, że nigdy nie tracą na wartości.  
Dlatego po dziś dzień, mimo surowych czasem sądów krytyki, powieści Marii Ro-  
dziewiczówny nie przestają interesować i wzruszać szerokich rzesz czytelników.

---

#### POWOJENNE WYDANIA POWIEŚCI MARII RODZIEWICZÓWNY

- Lato leśnych ludzi.** „Iskry”, W-wa 1956 (wyd. I), 1958 (wyd. II).  
**Między ustami i brzegiem pucharu.** Wydawnictwo Łódzkie. 1957, wyd. II.  
**Wrzos.** Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, W-wa 1957.  
**Anima villis.** „Iskry”, W-wa 1957.  
**Straszny dziadunio.** „Iskry”, W-wa 1958 (wyd. II).  
**Dewajtis.** Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.  
**Joan VIII 1—12.** Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.  
**Macierz.** Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.  
**Szary proch.** „Czytelnik”, W-wa 1957.  
**Czahary.** Wydawnictwo Literackie, Kraków 1958 (wyd. II).

---

*Czytanie rozwija rozum młodzieży, odmładza charakter starca, uszla-  
chetnia w chwilach pomyślności, daje pomoc i pocieszenie w przeciw-  
nościach.*

CICERO

## STANISŁAW MONIUSZKO

(UR. 5 MAJA 1819 R., ZMARŁ 4 CZERWCA 1872 R.)

Dnia 1 stycznia 1958 r. minęło 100 lat od premiery w Teatrze Wielkim w Warszawie czteroaktowej opery Stanisława Moniuszki „Halka”. Dzień ten rozpoczął nową epokę w dziejach opery polskiej. Dlatego też w roku 1958 w całym kraju we wszystkich polskich operach odbywać się będą przedstawienia jubileuszowe „Halki” i innych oper Moniuszki oraz konkursy dla śpiewaków-solistów, wykonawców arii operowych i pieśni Stanisława Moniuszki. Rok 1958 nazwany został **Rokiem Moniuszkowskim**.

„Halka” wystawiona po raz pierwszy w r. 1858 odniosła w Warszawie sukces ogromny. Pisma zamieszczały obszerne i pochlebne recenzje. Cała kulturalna Warszawa była na operze. Od tego dnia rosła sława kompozytora, twórczość jego zyskała uznanie i popularność. Dowodem tego jest choćby fakt, że na jego cześć poeci pisali wiersze: **Władysław Syrokomla** „Do Stanisława Moniuszki”, **Adam Piłg** „Grajku serdeczny, grajku nasz jedyny”, **Or-Ot (Artur Oppman)** „Szumi melodia jak bór niezmierny”...

Nazwisko Moniuszki znajduje się dzisiaj pomiędzy nazwiskami naszych największych twórców, jak: Chopin, Karłowicz i Szymanowski. Życie i twórczość Stanisława Moniuszki przypada na okres powstań narodowych: powstanie listopadowe 1830/31 r., powstanie krakowskie 1846 r., „Wiosna Ludów” 1848 r. i powstanie styczniowe 1863 r.

Moniuszko w twórczości swojej jest wyrazicielem nastrojów swego pokolenia. Opery „Halka” i „Straszny dwór” to nasze opery narodowe. Cechuje je gorący duch patriotyzmu, porusza w nich Moniuszko tematy ludowe, przemawia językiem bliskim wszystkim Polakom, czerpie z przebogatego źródła rodzimej kultury, dlatego słusznie nazywany jest kompozytorem ludowym i narodowym.

Sam Moniuszko pisał: „Pierwszą szkołą pojmowania muzyki były dla mnie „Śpiewy historyczne” Niemcewicza, wykonywane dziwnie miłym głosem przez moją Matkę. Te poważne melodie, jakkolwiek nie bardzo przystępne, były moim codziennym, muzycznym pokarmem i pięcioletnie dziecko, wszystkie najdokładniej śpiewałem nie uczony”.

Moniuszko był przedstawicielem narodowej muzyki, budził zamiłowanie do pieśni ludowej, do muzyki, rozrzucał mnóstwo pieśni własnych kompozycji po całej Litwie. W każdym domu znajdowały się jego zbiory pieśni pod nazwą „Śpiewniki domowe”; które czarowały pięknnością i wdziękiem. Do najbardziej znanych utworów kompozytora należą: „Verbum nobile”, opera komiczno-ludowa „Flis”, opera „Hrabina”. Moniuszko to nie tylko kompozytor, ale i pedagog, propagator wydawnictw i książek muzycznych. Ulubionym poetą Moniuszki był Mickiewicz. Moniuszko komponował muzykę do ballad, jak np. „Powrót taty”, „Rybka”, „Trzech Budrysów”, „Pani Twardowska” „Switezianka”, do wyjątków z „Konrada Wallenroda”, do ośmiu „Sonetów krymskich”, do fragmentów II części „Dziadów” pt. „Widma”.

O twórczości swojej pisał sam: „Ja nic nowego nie tworzę; wędruję po polskich ziemiach, jestem natchniony duchem polskich pieśni ludowych i z nich mimo woli przelewam natchnienie do wszystkich moich dzieł”.



Poniżej podajemy zestawienie ważniejszych prac o Stanisławie Moniuszce wydanych w Polsce Ludowej:

**Almanach Moniuszkowski: 1872—1952.** (Oprac. kronikę życia Witold Rudziński, pozostałe działy Jan Prosnak). Warszawa 1952, „Czytelnik” s. 394, 2 nlb., tabl. 21.

**DANKO STANISŁAW: Moniuszko.** Warszawa 1952, „Wiedza Powszechna”, s. 41, 7 nlb., ilustr.

**JACHIMECKI ZDZISŁAW: Muzyka kościelna Moniuszki.** Warszawa 1947, „Czytelnik”, s. 20, ilustr.

RUDZIŃSKI WITOLD: „Halka” S. Moniuszki. Kraków 1954. Państw. Wydawn. Muzyczne, s. 113, 3 nrb., tabl. 9.

RUDZIŃSKI WITOLD: *Moniuszko*. Wyd. 2 uzup. Kraków 1957, Pol. Wydawn. Muz. s. 310, tabl. i portrety objęte liczbowaniem, nuty.

RUDZIŃSKI WITOLD: „Straszny Dwór” S. Moniuszki, Kraków 1958. Pol. Wyd. Muz. s. 109, ilustr. portret, nuty.

STROMENGER KAROL: *Stanisław Moniuszko, twórca pieśni i oper*. Warszawa 1946, „Czytelnik”, s. 40, ilustr.

WALDORFF JERZY: *Warszawska premiera. Opowieść filmowa* napisana przez (...) według scenariusza filmu, do którego pomysł dała Mira Zimińska, a którego autorami są: Jan Rybkowski, Stanisław Różewicz, Jerzy Waldorff. (Rys. wykonał Antoni Uniechowski). Wyd. 1. Warszawa 1951, Filmowa Agencja Wydawn. Wkładki.

**Maria Szybowska**

ROZMOWY Z PISARZAMI

## JAN BRZECHWA O SOBIE.

Gdyby „Mały rocznik statystyczny” podawał spisy najpoczytniejszych autorów polskich, na samym początku listy znalazłoby się nazwisko **Jana Brzechwy**. Jan Brzechwa uprawia wiele rodzajów twórczości: liryka, proza, satyra, bajka, baśń poetycka, przekład artystyczny (nie mówiąc o twórczości naukowej z dziedziny prawa) — ale najprostsza drogą do serc czytelników znalazły jego książki dla dzieci: „Kaczka dziwaczka”, „Entliczek-pentliczek”, „Babulej i babulejka”, „Rozmawiała gęś z prosięciem” — i wiele, wiele innych pięknych tomów. Mistrzowskie w formie, zaskakujące bogactwem fantastyki wiersze Brzechwy podbijają prostotą, wdziękiem i humorem. Dlatego też nie ma chyba dziecka w Polsce, które by nie znało wierszy Brzechwy, no, a razem z dziećmi czytają i mamusie, niemniej zainteresowane.

O popularności poety świadczą też przychodzące co dzień stopy listów, na które Jan Brzechwa jak najskrupulatniej odpowiada. Ale czyż można by nie odpisać na list zaadresowany „Kochany przez wszystkich Pan Brzechwa. Warszawa.

— Mam też swoich stałych korespondentów — opowiada pan Jan. — Z Anulką Robakówną, która jest już teraz poważną studentką medycyny, wymieniamy listy od dziesięciu lat... Przychodzą nie tylko listy z Polski, ale i z bardzo daleka, np. z Melbourne. Często dzieci przysyłają mi jakieś pamiętki: rysunki, zabawki na choinkę. A ostatnio dostalem list metrowej długości.

— **To chyba pismo z Chin?**

— Nie, od całej III klasy 11-letniej szkoły w Wolsztynie. Wszystkie dzieci się podpisały: i Basia Skowrońska „Pomidor”, i Weiss „Smoczek”, i Zosia Ratajczak „Ogórek”, i wiele innych. Zapraszają mnie, żebym przyjechał do nich, to się razem wybierzemy na Wyspę Konwaliową.

Piszą zresztą do mnie i dorośli. Niedawno autor pewnego listu zapytywał, dlaczego niektóre wiersze (jak np. „Arbuz”) w „Wyborze” moich utworów różnią się nieco od tekstu publikowanego przed wojną — i przysłał owe przedwojenne teksty. List ten był dla mnie podwójnie cenny, po pierwsze: wykazywał jasno, jaką życzliwość i uwagę znajduje pisarz wśród swoich czytelników; po drugie: bo otrzymałem teksty, które mi zaginęły podczas wojny i które odtwarzałem z pamięci (stąd zmiany).

— Czy prócz listów ma pan inne kontakty ze swymi młodymi odbiorcami?

— Przed wojną współpracowałem z „Płomyczkiem”. A po wojnie brałem udział w organizowanych przez „Czytelnik” niezliczonych spotkaniach autorskich z dziećmi. Odwiedzałem szkoły i przedszkola, świetlice i domy dziecka, nawet szpitale i prewentoria.

— Czy dawno pan pisze dla dzieci?

— Od 1936. Zaczęło się to zresztą przypadkowo. Byłem już autorem pięciu tomów poetyckich.

— Wiem, wiem — wtrącam — debiut z r. 1926 „Oblicza zmyślone”, a potem „Talizmany”, „Trzeci krąg”, „Fiołun i obłok”!

Pan Jan Brzechwa, z właściwą sobie łagodnością, nie irytuje się przerywaniem i ciągnie dalej:

— ...Kiedyś w pewien bardzo zadeszczony urlop w podgórskiej miejscowości zacząłem pisać wiersze o jakiejś odmiennej, żartobliwej formie. Zniosłem je do wydawnictwa Mortkowiczowej, która zapowiedziała: „Musimy to wydać dla dzieci. I koniecznie ilustrowane”. Kilku rysowników robiło próby i okazało się, że najlepiej wypadły ilustracje Themersonowej. Tak ukazała się książeczka „Tańcowała igła z nitką”. Leśmian (mój kuzyn), który kiedyś srogo skrytykował moje młodzieńcze wiersze, aż je w piec rzuciłem — teraz powiedział: „No, nareszcie trafiłeś na swój właściwy ton”.

— Pana utwory „dziecięce” są nie tylko największym pańskim osiągnięciem, ale należą do najwybitniejszych zjawisk polskiej literatury. Czy nie zechciałby pan powiedzieć — oparłszy się na własnym arcybogatym doświadczeniu — co jest warunkiem napisania dobrego wiersza dla dzieci?

— To samo, co jest warunkiem powstania w ogóle dobrego utworu poetyckiego.

— To naprawdę oburzające, że krytycy tak mało uwagi poświęcają tomom poezji dla dzieci.

— Tak, krytyka często uważa, że poezja dla dzieci to „gorszy gatunek literatury”. Przed wojną jednak recenzowano każdy mój kolejny tom: czy to „Kaczkę-dziwaczkę”, czy „Krasnoludki”.

— Ach, pamiętam z owych czasów sąd znanego krytyka K. W. Zawodzińskiego (sąd, który nic nie stracił na aktualności), że jest pan „najśpiewniejszym poetą”. Zresztą od czasu ukazania się I wyd. „Wierszy wybranych” w PIW-ie, gdzie w dostojną „dorosłą” szatę graficzną ujęte zostały i owe wiersze dla dzieci od lat 7 do 100 — krytyka zaczęła o nich więcej pisać. Niestety ani pierwsze ani drugie wydanie wyboru nie jest „do kupienia”, tak momentalnie znikło z księgarń. W ogóle z pana książkami jest tak, że w księgarniach mówią albo „jeszcze nie ma” albo „już nie ma”.

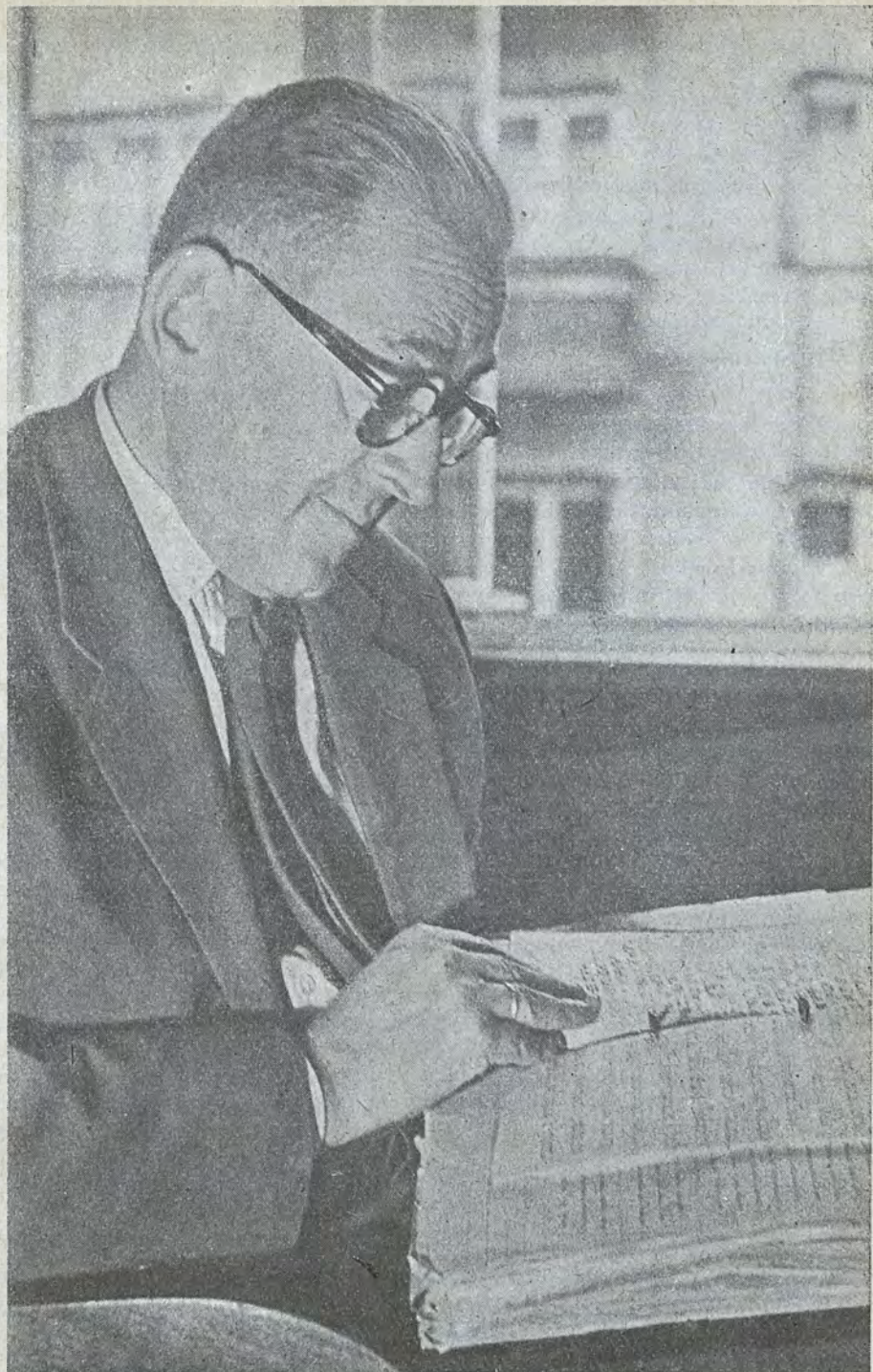
— Szykuje się rozszerzone wznowienie „Wyboru”, które wyjdzie jeszcze w tym roku.

— A czy nie ukaze się wznowienie tej ślicznej pana książki „Gdy owoc dojrzewa”?

— To nie ode mnie zależy.

— Ależ chyba nie ma wątpliwości, że to wznowienie się ukaze, i to prędko. Przecież to typowa książka „do zaczytywania” w bibliotekach... Wszyscy lubimy książki o „szczenięcych lałach”, a zwłaszcza tak sugestywnie napisane jak pańska powieść. Czytelnik na parę godzin staje się stałym mieszkańcem Nowych Sokolników czy Wielkich Łuków, zaprzyjaźnia się serdecznie i na długo z rodziną Adama, z klanem Jakubów, ze służącą Teklą i jej mężem maszynistą Gawriłą, boleje nad śmiercią dorożkarza Jegora, kocha się kolejno w Polinie i Kazi, przechodząc pierwsze burze uczuć...





Fot. A. Szykowski

**Jan Brzechwa**

— **Czy to trochę — autobiografia, jak wiele osób przypuszcza?**

— Ależ skąd. Oczywiście jest pewne podobieństwo losów bohatera z moimi, obaj dzieciństwo spędziliśmy przy wielkiej stacji kolejowej w Rosji. Poza tym — jak każdy pisarz — w kreślone postaci kładłem niektóre rysy znanych mi osób. (Nawet niedawno otrzymałem ze Związku Radzieckiego list, którego autorka „przedstawia się” jako Polina...). Ale wszystkie postaci i sama akcja są fikcją literacką.

— **Czy długo pan pracował nad tą powieścią?**

— Długo. Wiele lat. I ogromnie starannie — przecież to był mój debiut prozański. Dwa razy sam piórem (bo ja zawsze piszę piórem) przepisałem cały tekst w miarę dokonywania poprawek. A ile jeszcze roboty miała maszynistka przy wnoszeniu ciągle nowych uwag.

— **Ile pan już wydał książek?**

— Około 60 pozycji...

— **A czy orientuje się pan, ile wyszło egzemplarzy, tak łącznie?**

— Około 8 milionów razem z przekładami. A do wojny było 9 tytułów w łącznym nakładzie ok. 10 tysięcy.

— **Jak pan zdąży tak wiele zrobić? Przecież wiadomo, że jest pan człowiekiem i bardzo towarzyskim, lubiącym dobrą zabawę, i bardzo czynnym, oddanym pracy społecznej.**

— Piszę „z metodą”. Wstaję wczesnym rano, gdzieś koło 6 i zabieram się do pracy. Do południa już jestem wolny i mogę poświęcić się innym zajęciom.

— **Czy szybciej idzie praca nad wierszem czy nad prozą**

— Nad wierszem o wiele szybciej. Może zresztą dlatego, że mam większą wprawę.

— **Czy dawno pisze pan wiersze?**

— Miałem 15 lat, kiedy w Petrogradzie w piśmie „Sztandar”, redagowanym przez Remigiusza Kwiatkowskiego, wydrukowałem pierwszy wiersz. Potem, jak zdaje się wspominałem, całą działalność poetycką zacząłem od nowa, po spaleniu wszystkich rękopisów... W międzyczasie studowałem prawo.

Pan Jan jako specjalizację wybrał sobie prawo autorskie i niezależne od pracy literackiej działał jako wybitny specjalista w tej dziedzinie. W 1918 należał do współzałożycieli ZAIKS-u, którego przez lata był radcą prawnym, a obecnie jest prezesem. ZAIKS to skrót nazwy Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych, który obecnie skupia twórców z najróżniejszych dziedzin i broni ich prawa do własnego dzieła. Nie zawsze tak było. Ongiś np. w dziedzinie twórczości literackiej pierwsze przywileje zapewniały ochronę praw księgarza-wydawcy, nie dbając zupełnie o autora. Obecnie autor ma zapewnione honorarium za każde wydrukowanie swego dzieła, za przekład, za wykorzystanie go na scenie lub w filmie.

Ta ważna i bardzo absorbująca (częste wyjazdy na zebrania Międzynarodowej Komisji Prawa Autorskiego) dziedzina pracy nie odrywa go od właściwej działalności, tzn. od pracy twórczej, na której wyniki wszyscy czytelnicy z wielkim wyśkńnieniem czekają.

Działalność Jana Brzechwy uczciła Rada Narodowa Stolicy przyznając mu w 1954 r. nagrodę miasta Warszawy za twórczość w zakresie literatury dla dzieci.

---

*Wynalazek druku jest największym wydarzeniem w historii.... Pod postacią drukowanego słowa myśl ludzka jest bardziej niż kiedykolwiek niezniszczalna; jest lotna, nieuchwytna, wieczna.*

WIKTOR HUGO. Katedra Panny Marii w Paryżu. T. 1. W-wa 1954 s. 35.

# WŚRÓD KSIĄŻEK

## POWIEŚCI RODZIEWICZÓWNY

Maria Rodziewiczówna. **Szary proch.** Wyd. „Czytelnik”, W-wa 1957, s. 284, zł 9.--

Wawrzyniec Karewis — późniejszy „kapitan Lorenz”, jako piętnastoletni chłopiec opuszcza rodzinne Karewiszki, żeby szukać w świecie pracy i zarobku. Z domu wygnała go bieda. Jedynie co zabrał ze sobą w drogę — to chłopski upór, uczciwość i rzetelność. Dzięki nim, z prostego posługacza wyrasta z czasem na kapitana statku, a wreszcie na narzeczonego córki swego pryncypała — Niemca i na jego przyszłego współnika. Zdobywa wiedzę, zawód i ludzki szacunek, traci — więź z rodzinną wsią, zapomina zwolna ojczystej mowy. I oto pewnego dnia Wawer przyjeżdża do Karewiszek, aby przed ślubem otrzymać błogosławieństwo ojca. Jak potoczą się jego dalsze dzieje?

Na ostatnich kartach powieści widzimy chłopca w prostej odzieży, wpatrującego się uparcie w fale Bałtyku. Zagadnięty przez niemieckiego marynarza, który rozpoznał w nim dawnego druha, odpowiada krótko: „Ne suprantu” — nie rozumiem.

W zetknięciu z rodzinną wsią i swoimi ludźmi zginął kapitan Lorentz i pozostał Wawer Karewis, aby na tej ziemi pracować, oddać jej swą wiedzę i doświadczenie, a ponadto prowadzić tajną działalność przeciw zaborcy.

To wyrzeczenie nie przyszło mu bynajmniej łatwo i właśnie ów wysilek, zwycięstwo woli i poczucia obowiązku nad ciężko wywalczoną drogą osobistej pomyślności, pasują Wawra na prawdziwego bohatera. Wawer Karewis skupia w sobie wszystkie cechy wymarzonego bohatera, jest pełnym wcieleniem idei, która przyświeca całej twórczości Rodziewiczówny.

Powieść ta napisana językiem prostym, zwięzłym i jasnym zawiera piękne karty świadczące o znajomości i serdecznym umiłowaniu wsi litewskiej i prostego człowieka.

Maria Rodziewiczówna. **Macierz.** Wyd. Literackie. Kraków 1957, s. 178, zł 9,80.

Miłość zajmuje dużo miejsca w powieściach Rodziewiczówny, nigdzie jednak tak jak w **Macierzy** nie ukazała pisarka wnikliwiej piękna miłości oiarnej, wiernej, zdolnej do zupełnego samozaparcia i poświęcenia.

Magda, zwana Pokotynką, zepchnięta na dno nędzy, opuszczona i pogardzana przez wszystkich, powierza się całym sercem jednemu człowiekowi, który przyszedł jej z pomocą — leśniczemu Wiktorowi Szczepańskiemu. Pod jego wpływem odradza się moralnie. Gdy jednak jej opiekun za zabójstwo zostaje skazany na pięcioletnie więzienie, Magda, która pozostała z dzieckiem, jest znowu szczuta i poniewierana. Jej jedyni przyjaciele to pies Łyska i stara żebraczka; jedyna pomocniczka, z której czerpie siłę, aby żyć — miłość do człowieka na którego powrót czeka, aby mu służyć i opiekować się nim. **Macierz** jest prawdziwym poematem o ofiarnej miłości, która najszabszej kobiecie daje siłę zdolną przeciwstawić się całemu światu.

Maria Rodziewiczówna. **Czahary.** Wyd. Literackie. Kraków 1958, s. 275, zł 11.

Położona na Polesiu wieś Czahary należy do majątku rodziny Janickich. Po śmierci starego Janickiego ziemia, zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, ma być podzielona między synów. Córki otrzymują splatę pieniężną. Zosia Janicka, bohaterka powieści, występuje przeciw temu prawu i wbrew powszechnej opinii żąda przydzielenia jej ziemi, na której mogłaby pracować. Dążąc do tego uparcie, podejmuje proces, w wyniku którego otrzymuje Czahary.

Samodzielna i wytrwała, wolą i pracą pokonuje Zośka wszystkie przeszkody i zamienia opuszczone, zaniedbane dziedzictwo w doskonale prosperujące gospodarstwo. O jej czynach inni mówią, że są „niesłychane”, ona sama natomiast twierdzi, że są bardzo proste, a jedyne czego się boi, to zbyt łatwych sukcesów: „Jeden tryumf byłby kresem może, opór, trudności — dały hart i spokój”.

Pogoda i szlachetność Zośki wywierają zbawienny wpływ na otoczenie. Dzięki niej odradza się brat, odzyskuje wiarę w siebie i siły narzeczoney, ulega jej nawet nie cofający się przed niczym włóczęga złodziej i morderca — Kasjan.

Czahary nie należą do najwybitniejszych powieści Rodziewiczówny. Powracają tu charaktery i wątki znane z innych jej utworów. Niemniej, optymizm i pogoda Zośki, a także humor wiążący się z osobą Kasjana i jego filozofią życiową nadają książce szlachetną atmosferę moralną i zdobią ją swoistym wdziękiem.

Maria Rodziewiczówna. **Joan VIII 1—12**. Wyd. Literackie. Kraków 1957, s. 261, zł 8,40.

Wiersze z ewangelii św. Jana (Joannes VIII 1—12), mówiące o uniewinnieniu przez Chrystusa jawno grzesznicy, stały się symbolicznym tytułem tej powieści, będącej ciężkim zarzutem pod adresem stosunków społecznych. Pisarka stawia w stan oskarżenia sytych i dostatnich, którzy w swym zaślepieniu i egoizmie widzą w skrzywdzonych przez los tylko „uosobienie strasznych instynktów masy głodnej i biednej, gotowej rznąć, pastwić się, burzyć cały świata porządek”. Nie dostrzegają natomiast swojej w tym winy i współodpowiedzialności.

Świetne karty na których przedstawiono dzieciństwo Manusi z pałacu i Mańki ze stróżówki, zestawienie środowiska dwu światów istniejących obok siebie, a tak całkowicie sobie obcych, głębokie wejrzenie i odwaga podjęcia istotnych problemów społecznych zbliżają tu Rodziewiczównę do Prusa i są świadectwem, jak szerokie horyzonty obejmowała myśl pisarki.

Maria Rodziewiczówna. **Lato leśnych ludzi. „Iskry”**. W-wa. Wyd. I—1956, s. 580, zł 6,45.

**Lato leśnych ludzi** nazwał ktoś powieścią harcerską. Ileż w tym prawdy. Któż jak nie młodzież przede wszystkim powinna wziąć do rąk tę książkę — pełną poezji opowieść o pięknie przyrody oglądanej oczami „leśnego człowieka”. Kiedy daleko pozostaną codzienne trudy i sprawy, a wokół istnieje tylko puszcza i zwierzęta, które „leśny człowiek” zna, rozumie i współżyje z nimi, odpada wszelka sztuczność, udawanie i kłamstwo. W bezpośrednim obcowaniu z przyrodą, pracą własnych rąk zdobywając pożywienie, poznawszy tajemnice leśnych ostępów — człowiek odyskuje prostotę, siłę i uczciwość. Żyje pięknie, bujnie i radośnie.

Lato „Rosomaka”, „Żurawia” i „Pantery” to piękne i radosne lato, a książka ta to jeden z najbardziej wzruszających i uroczych utworów pisarki — najprostszymi, słowami, bez patosu i przesady wyśpiewany hymn na cześć życia i natury.

(A. B.)

---

*Życie nie stoi na miejscu. To, co umiesz dziś — nie wystarczy na jutro. Dotrzymać kroku pozwoli ci książka.*

„Kto miłuje księgi...” W-wa, 1958, s. 241.

## WSPOMNIENIA TEATRALNE

W licznie reprezentowanej polskiej literaturze pamiętnikarskiej stworzonej głównie przez polityków, naukowców, działaczy społecznych, literatów, wojskowych, nie wiele znajduje się wspomnień pisanych przez ludzi teatru. A i te, publikowane przed wielu laty w niedużych nakładach z biegiem czasu wyginęły niemal całkowicie, bądź „śmiercią naturalną” książki, bądź skutkiem nawiedzających nasz kraj kataklizmów wojennych. *Dzieje Teatru Narodowego* Wojciecha Bogusławskiego, *Pięćdziesiąt lat teatru* Romana Zelazowskiego, *Ach, ten teatr!* Ewy Szeligi, *Listy eks-aktora do eks-aktora* Karola Hoffmana, *Wspomnienia z teatru krakowskiego* Józefa Śliwickiego, *Rzemiennym dyszlem* Stefana Turskiego, *Dziennik* Karola Kurpińskiego — znaleźć dziś można jedynie w dużych bibliotekach i nielicznych zbiorach prywatnych. W powojennym dziesięcioleciu wydawnictwa nie interesowały się prawie wcale pamiętnikarstwem. Dopiero przed dwoma laty krakowskie Wydawnictwo Literackie zapoczątkowało edycję seryjną tego gatunku literackiego, kładąc duży nacisk na teatralia. Jego śladem poszedł wkrótce Państwowy Instytut Wydawniczy, a także — choć w niewielkim stopniu — i inne wydawnictwa. W ciągu zaledwie dwóch lat ukazało się kilkanaście tytułów obejmujących okres od początku XIX wieku do dni dzisiejszych. Najdalej w przeszłość wybiega.

**KRZESIŃSKI STANISŁAW:** *Koleje życia czyli materiały do historii teatrów prowincjonalnych*. Opracował i wstępem opatrzył Stanisław Dąbrowski. Warszawa 1957 Państwowy Instytut Wydawniczy 21 × 15,5 s. 547, nlb. 4, ilustr. c. 43 zł.

Stanisław Krzeziński (1810—1902), aktor, reżyser, a w potrzebie nawet dramaturg, malarz czy cieśla, nie osiągnął nigdy wybitnego stanowiska na scenie. Zawsze był tylko „użytecznym członkiem zespołu”. Nie ma w jego wspomnieniach opisów triumfalnych wyjazdów — wśród kwiatów i owacji — do miast polskich. Przybywa do nich najczęściej na żydowskiej furce, marząc o sukcesach, które przyniosłyby mu „dobry stół”, a może nawet ... buty.

Jednak ani marna egzystencja, ani często wprost rozpaczliwa walka o byt nie zabiły w nim umiłowania sceny. Trafiających mu się niejednokrotnie okazji do urządzenia sobie życia spokojnie i dostatnio nigdy nie wykorzystuje. Gnany z miejsca na miejsce, pada wiele razy ofiarą — powszednich wówczas — bankructw zespołów dramatycznych i związanych z tym tarapatów finansowych. Nie są to jednak przykrości mogące zniechęcić go do wybranego jeszcze w dzieciństwie zawodu. Wędruje po całym kraju notując w swym pamiętniku wszelkie zdarzenia swego barwnego życia. Są w nim podboje miłosne i sukcesy artystyczne, są klęski i upadki. Pióro Krzezińskiego wskrzesza niezliczoną ilość postaci ówczesnego światka aktorskiego: oszukujących i oszukiwanych, nieuleczalnych, niezyciowych marzycieli i przebiegłych, pozbawionych skrupułów spryciarzy. Wszyscy oni namalowani są na tle ówczesnego społeczeństwa, korzystającego wprawdzie z ich usług, lecz jednocześnie usuwającego ich poza swe ramy.

Spokojne, małe miasteczka ożywiające się gwałtownie w chwili przyjazdu trupy. Miejscowi notable godni i zarozumieli, dla których teatr ma kuszący posmak „zakazanego owocu”. Rzemieślnicy. Inteligencja. Młodzież. Niezawodni opiekunowie „wędrownych komediantów”... garnizony wojskowe. Wszyscy przyciągnęci na widowinę dziwnym, magnetycznym czarem teatru.

Pamiętnik obejmuje lata 1826—1862. Skromne jednak miejsce zajmuje w nim Powstanie Listopadowe. Niewiele także można się dowiedzieć o wydarzeniach Wiosny Ludów choć w ich wyniku Krzeziński został w Krakowie areszt-

wany. Przekazany władzom rosyjskim, spędził blisko rok w warszawskiej Cytadeli. Mimo tego zastanawiającego — zapewne częściowo tłumaczącego się zrozumiałą chęcią uniknięcia ewentualnych przykrości — przemilczania wypadków tak bardzo ważnych dla losów Polski, *Koleje życia* są niezwykle wartościowym przyczynkiem historycznym. Pisane prosto, przystępnie stanowią bardzo interesującą lekturę dla czytelników II — III grupy.

O tym samym a jednocześnie innym świecie opowiada

**MODRZEJEWSKA HELENA: Wspomnienia i wrażenia.** Przekład z ang. Mariana Promińskiego. Kraków 1957 Wydawnictwo Literackie 25 × 17,5 s. 633, nłb. 2, ilustr. c. 68 zł.

Życie **Heleny Modrzejewskiej** (1840—1909) obfitowało w zgoła odmienne wydarzenia. Zadebiutowała w r. 1861 w przypadkowo utworzonym zespole amatorskim w Bochni, przekształconym następnie w trupę wędrowną. Po roku jest już na scenie lwowskiej, po czym osiada w Czerniowicach i wreszcie w 1865 r. podpisuje kontrakt z teatrem krakowskim kierowanym przez Stanisława Koźmiana. Tu rozpoczyna swą oszałamiającą karierę stając się wkrótce najwybitniejszą artystką sceny polskiej, a po tryumfalnym pochodzie poprzez sceny Ameryki Północnej i Wysp Brytyjskich zdobywając światową sławę, która przetrwała — w krajach anglosaskich — do dni dzisiejszych. Modrzejewska rozpoczęła spisywanie swych wspomnień w latach osiemdziesiątych, a więc dopiero po stałym osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych. Dlatego też opisując pierwszy okres swego życia — spędzony w Polsce — popełniła wiele omyłek i nieścisłości. Jednak mają one znaczenie tylko dla historyków teatru. Natomiast z pewnością nie przeszkadzają ogółowi czytelników w odebraniu wiernego obrazu jej życia. Charakteryzując ówczesne środowisko artystyczne podaje wiele interesujących, a nie znanych szczegółów, związanych z postaciami Józefa Chelmońskiego, znakomitego rzeźbiarza Cypriana Godebskiego, Adama Asnyka, Ignacego Maciejewskiego (Sewera) i wielu innych. Wiele miejsca poświęca swemu wieloletniemu wielbicielowi Henrykowi Sienkiewiczowi. Wszystkich czytelników dzieł tego pisarza napewno ogromnie zainteresuje obszerny fragment pamiętnika poświęcony ich wspólnemu projektowi założenia kolonii w Kalifornii, jego realizacji i niepowodzeniu zakończonym powrotem Sienkiewicza do kraju. Opisuując swe wędrowki po Europie i Ameryce, w czasie których stykała się z najwybitniejszymi ludźmi drugiej połowy XIX i przelomu XX wieku, autorka ukazała niezwykle ciekawe sylwetki wielkich umysłów i twórców tego okresu jak: Walt Whitman, Henry Longfellow, Bret Harte, Joe Jefferson, Alma Tadema, Oscar Wilde. W końcowej części swych wspomnień w wielu miejscach opowiada o swych spotkaniach z Ignacym Paderewskim. Wspomnienia Modrzejewskiej czyta się płynnie i lekko, nie są one przeładowane szczegółami zajmującymi tylko ludzi związanych z teatrem i zasługują na szeroką popularyzację. Odpowiednie dla czytelników II grupy.

Dalsze losy teatru polskiego — aż do dni dzisiejszych — opisuje współczesny i Modrzejewskiej i ... nam

**LUDWIK SOLSKI (LUDWIK NAPOLEON SOSNOWSKI): Wspomnienia.** Na podstawie rozmów napisał Alfred Woycicki. Kraków Wydawnictwo Literackie 21 × 15,5. T. 1. 1855—1893. 1955 s. 272, ilustr. c. 17 zł. T. 2. 1893—1954. 1956 s. 561, ilustr. c. 27 zł.

Nieprzerwane dzieje narodowej naszej sceny zaczynają się dopiero od Wojciecha Bogusławskiego. A więc liczą one sto osiemdziesiąt lat. Blisko połowę tego okresu (osiemdziesiąt lat na scenie!) zajmuje działalność Ludwika Solskiego. Życie Jego stanowi żywą kronikę historii polskiego teatru, historii polskiej sztuki. Siedem pierw-

szych lat upłynęło mu na włóczędę po miastach i osadach. Były to lata nędzarskiego zarobku, obkuwania roli po nocach, głodowania za dnia. Wielu z tych, z którymi rozpoczął swą pogoń za doskonałością artystyczną odpadło nie wytrzymując ciężkich warunków życia. Solski przetrwał. Przetrwał ogromną miłością do sztuki. Znalazłszy się w teatrze krakowskim pod opieką Koźmiana, a po nim Pawlikowskiego, w ciągu nie wielu lat osiągnął szczyt swego rozwoju artystycznego, by przez następne sześćdziesiąt pozostać przez nikogo niedścignionym. Opisując swe życie Solski nie ogranicza się do podawania faktów dotyczących tylko jego pracy scenicznej. Daje on pełny opis swych burzliwych losów, wypełnionych nie tylko miłością ... do sztuki. Opowiada o ucieczkach we dwoje, wymykaniu się pogoniom, zabawach w gronie wesołych kompanów, z których niemal każdy zapisał się trwale w historii polskiej kultury. Wspomnienia swe przeplata gęsto świetnymi anegdotami, nie tracącymi po latach świeżości ani dowcipu. Bałucki czy Wyspiański, Przybyszewski czy Rydel, wszyscy oni ożyli na kartach tej książki, ukazani w różnych epizodach swego życia prywatnego, często dotychczas nie znanych. **Wspomnienia** czyta się jednym tchem, trudno przerwać ich lekturę. Zasadą Alreda Woycieckiego jest prosta forma, ładny język i płynny tok opowiadania. Odpowiednie dla czytelników II grupy.

Pamiętnikarzem wyłącznie warszawskich teatrów jest

**OWERŁŁO PAWEŁ: Z tamtej strony rampy.** Kraków 1957. Wydawnictwo Literackie 21 × 15 s. 360, c. 21 zł.

Książka ta, oparta w zasadzie na wydanych w 1936 r. pod tym samym tytułem wspomnieniach artysty, uzupełniona została nowymi, po wojnie już opracowanymi materiałami. Pamiętnik Owerłły jest przede wszystkim kroniką warszawskiego teatru **Rozmaitości** od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Jednak i innym teatrom warszawskim poświęcił autor wiele miejsca. Końcowa część pamiętnika zawiera szkic sytuacji i historii tych teatrów w okresie dwudziestolecia. Miłośnicy teatru znajdą w **Z tamtej strony rampy** mnóstwo ciekawych i ważnych szczegółów z historii scen warszawskich na przestrzeni ostatnich siedemdziesięciu lat, sylwetki najwybitniejszych autorów, reżyserów, krytyków, a nawet słynnych rosyjskich „prezesów teatrów” z okresu zaborów oraz wiele anegdot świetnie malujących klimat i charakter ówczesnego świata teatralnego. Wadą książki jest zupełny brak ilustracji, w które obfitują zazwyczaj inne tego typu pozycje wydawnicze. Wskazane dla czytelników II grupy specjalnie interesujących się teatrem.

O artystach polskiej sceny z lat 1893—1913 opowiada

**GRZYMAŁA-SIEDLECKI ADAM: Świat aktorski moich czasów.** Warszawa 1957 Państwowy Instytut Wydawniczy 21,5 × 15 s. 687, ilustr. c. 50 zł.

Tworzący do dziś, powieściopisarz, krytyk, związany z teatrem tak blisko i mocno jak chyba żaden z naszych pisarzy, stworzył swym tomem jak gdyby pomnik epoki aktorskiej, opierający się głównie na głębokim do niej sentymencie. Odtwarza zarówno atmosferę teatru pierwszych czterdziestu lat swego życia, jak i tych, którzy ją kształtowali — aktorów. Dając szczegółową analizę talentów i kreowanych postaci uczy wyraźniej widzieć i oceniać sztukę sceniczną. To jedna z wielkich wartości tej książki. Nie rejestruje ona faktów a opowiada. Panuje w niej niepodzielnie tok narracji, jest gawędą, rodzajem literackim dość często u nas stosowanym przy spisywaniu wspomnień. Grzymała-Siedlecki obdarzony nie tylko bardzo rozwiniętym darem spostrzegawczości, ale i tęgim poczuciem humoru, niezwykle dowcipnie maluje widownię teatralną, a szczególnie zwalczających się na niej wzajemnie wielbicieli „gwiazd” i „gwiazdek”. Oprowadza czytelnika po warszawskich ogródkach wypełnionych „słomianymi wdowcami”, wciąga w dyskusje prowadzone przy kawiar- nianych stolikach przez charakterystyczne — a czasem i ekscentryczne — postacie

ówczesnej epoki. Dzięki interesującemu potoczystemu tokowi opowiadania książka na pewno będzie z zadowoleniem przeczytana przez czytelników II—III grupy.

Interesującą pozycją z zakresu pamiętnikarstwa teatralnego opublikował

**WROCZYŃSKI KAZIMIERŻ: Pół wieku wspomnień teatralnych.** Warszawa 1957  
Czytelnik 20×12,5 s. 281, nlb. 2, ilustr. c. 18.50 zł.

Książka ta obok wspomnień autora — nie zawsze związanych z teatrem — zawiera **Profile** czterech współczesnych dramatopisarzy: Bruno Winawera, Bolesława Gorczyńskiego, Stefana Kiedrzyńskiego i Jana Adolfa Hertza. Prócz tego znajduje się w niej — dosyć w tym miejscu niespodziewany — choć sam w sobie interesujący — rozdział pt. **Związki twórców a prawo autorskie**. Większość wspomnień teatralnych dotyczy scen stołecznych i nie wiele dodaje nowego do tego co już uprzednio o nich napisali np. Owerłło czy Grzymała-Siedlecki. Wyjątek stanowi rozdział omawiający działalność znanego kabaretu warszawskiego noszącego nazwę **Czarny Kot**. Za najbardziej wartościowy i interesujący uznać należy szkic o teatrach łódzkich. Wroczyński kreśli w nim najpierw krótką historię teatralną Łodzi, a następnie opisuje dramatyczny przebieg walki o teatr dobry i popularny, którą toczył będąc dyrektorem Teatrów Miejskich w tym mieście. Teatry łódzkie grając w przeważającej mierze wartościowy repertuar, potrafiły zjednać sobie współpracę wielu wybitnych ludzi teatru, jednocześnie zaś zdobyły zainteresowanie i popularność wśród szerszych rzesz mieszkańców tego grodu, którzy — dzięki tanim abonamentom robotniczym i szkolnym — po raz pierwszy w historii Łodzi znaleźli się masowo w teatrze. Książka ilustrowana jest dość przypadkowo dobranymi fotografiami, a poważnym jej mankamentem jest brak przypisów. Odpowiednia dla czytelników II grupy.

Za kulisy innych teatrów wprowadza czytelników czarujący opowiadacz

**ZELWEROWICZ ALEKSANDER: Gawędy starego komedianta.** Warszawa 1958.  
Iskry 20,5×14,5 s. 235 ilustr. c. 17 zł.

Wychowanek starej szkoły krakowskiej, Aleksander Zelwerowicz, nie ograniczał się do działalności li tylko na terenie teatru. Był wybitnym pedagogiem, a także po trosze literatem. Swój talent literacki uzewnętrzniał w postaci świetnych esejów oraz publikacji pamiętnikarskich. Te ostatnie pisane były głównie pod koniec życia, już wówczas gdy Wielki Aktor był na pół obezwładniony ciężką chorobą. Zdążył jednak zakończyć swe wspomnienia ujmując je w ramy książki. Ukazała się ona niestety już po Jego śmierci. Czytając **Gawędy** poznajemy w toku swobodnej i ciekawej opowieści samego Autora oraz mnogości ludzi i spraw z Nim związanych. Głównymi bohaterami pamiętnika są: życie — które pasjonowało Go najbardziej — i ludzie — których starał się zawsze dogłębnie poznać. Zaczynając swe wspomnienia od lat dzieciennych szybko przechodzi do opisu swej młodości, przezabawnie opowiadając o swych pierwszych występach na scenie i perypetiach z nimi związanych. Pierwsze dziesięć lat Jego kariery artystycznej w Krakowie i Łodzi, przedstawione niezwykle żywo i barwnie, stanowi naprawdę pąsjonującą lekturę. Okres dwudziestolecia potraktował Artysta skrótowo poświęcając połowę książki swemu życiu w Odrodzonej Polsce. W końcowych rozdziałach opowiada o powojennych podróżach po Europie, jak zawsze dowcipnie i interesująco. Kończąc swe urocze gawędy przekazał młodzieży aktorskiej prawdę, stanowiącą treść Jego życia: „Kochajcie teatr i służcie mu wiernie a będziecie szczęśliwi”. Książka ze wszech miar zasługująca na szeroką popularyzację, dostępna czytelnikom I—II grupy.

Niewspółmierny z poprzednimi, nie mniej jednak dość wartościowy przyczynek do historii teatru dał



MAŁKOWSKI HENRYK: **Moje wspomnienia**. Warszawa 1958 Państwowy Instytut Wydawniczy 18,5×11 s. 188, nlb. 2, ilustr. c. 15 zł.

Składają się one z czterech części. Pierwsza — **Kabarety** — jest krótkim szkicem historii scenek tego typu w Polsce. Druga — **Teatry stołeczne i prowincjonalne** — nie wnosi nic nowego poza ciekawym wspomnieniem moskiewskiego spotkania ze Stanisławskim i krótkiego okresu nauki w jego szkole. Interesująca natomiast jest ostatnia część, poświęcona zagadnieniom teatrów dziecięcych i historii takiego teatru zorganizowanego przez autora. Zamieszczono tu kilkanaście piosenek (wraz z nutami) z repertuaru tego teatryku. Odpowiednia dla czytelników II grupy.

Zupełnie specjalny charakter mają wspomnienia, które napisał.

ORDYŃSKI RYSZARD: **Z mojej włóczęgi**. Kraków 1956 Wydawnictwo Literackie 20 × 12,5 s. 429, nlb. 4, ilustr. c. 13 zł.

Trudno byłoby znaleźć trafniejszy tytuł dla tej książki, choć oczywiście artystyczne włóczęgi jej autora odbywały się na ogół w luksusowych warunkach, a on sam — zawsze świeży i wytworny — w niczym nie przypominał „królewskiego trampa”. Książkę tę czyta się jednym tchem i sądzę, że u wielu czytelników wzbudzi ona uczucie zazdrości, gdy zdadzą sobie sprawę z tego, że niewiele mają szans, aby przeżyć swe życie tak ciekawie i urozmaicenie, jak przeżył je Ordyński. **Z mojej włóczęgi** nie jest pamiętnikiem; poszczególne rozdziały różnią się między sobą charakterem i wartością. Obok studiów takich jak **Cyd** czy **Hamlet ... pułapka na aktorów** mamy szkice o charakterze wspominkarskim, anegdotycznym czy nawet sprawozdawczym. Lecz wszystko nakreślone jest barwnie, ze znanstwem i rozmachem. Ordyński, początkowo nauczyciel gimnazjalny i sprawozdawca teatralny, a później reżyser teatru, opery i filmu, scenarzysta i wieloletni współpracownik Maxa Reinhardta, mało pisze o sobie. Wiele miejsca poświęca za to ludziom, z którymi pracował i przyjaźnił się. Chaplin, Reinhardt, Moissi, Józef Węgrzyn, Osterwa, Douglas Fairbanks, Pola Negri, to tylko kilkoro największych z pośród jego przyjaciół występujących na kartach książki. Najwięcej uwagi autor poświęcił Deutsches Theater i osobie jego twórcy, Maxowi Reinhardtowi. Kilka bardzo interesujących szkiców zawiera wspomnienie z USA i pracy w Hollywood, w innych opisuje swe spotkania i rozmowy z D'Annunziem, G. B. Shawem, Louis Jouvetem, Pirandellem. Całość poprzedza bardzo interesujący szkic biograficzny pióra Wilama Horzycy, który szczególnie obszernie omówił życie kulturalne Krakowa na przełomie stuleci XIX i XX — epokę i środowisko, z których wyszedł Ryszard Ordyński. Odpowiednie dla czytelników III grupy.

W podobnej formie podał do druku swe wspomnienia

SZANIAWSKI JERZY: **W pobliżu teatru**. Kraków 1956 Wydawnictwo Literackie 19,5×13 s. 233, c. 10 zł.

Jest to zbiór szkiców literackich świetnego pisarza, z których część ma charakter wspomnień historyczno-obyczajowych związanych z teatrem (Na warszawskim Placu Teatralnym, Kasa teatralna, Sufler, Antrakt, Malarze teatralni). Kilka poświęconych jest wielkim aktorom (Kazimierzowi Kamińskiemu, Frenklowi, Solskiemu, Żelwero-wiczowi i Jaraczowi). Obok tego autor umieścił wizerunek Włodzimierza Perzyńskiego i niezmiernie cenny, obszerny szkic o Reducie. Wszystkie wspomnienia oparte są na osobistych kontaktach z teatrem, jego ludźmi i sprawami. Mają więc charakter pamiętnikarski. **W pobliżu teatru** to książka wartościowa nie tylko ze względu na swoją treść, ale także dlatego, że jest znakomitą literaturą, o szczególnie pięknej formie pisarskiej, świetnym języku i stylu. Dla czytelników II — III grupy.

Specjalnej dziedzinie sztuki teatralnej poświęcił swe wspomnienia

**KRUKOWSKI KAZIMIERZ: Moja Warszawka.** Warszawa 1957 Filmowa Agencja Wydawnicza 20,5 × 15 s. 122, nlb. 2, ilustr. c. 16 zł.

Opowiada ona o historii warszawskiej podkasanej muzy — nocnych lokali z tzw. programem artystycznym, kabaretów, scen i scenek teatralnych, którymi niepo-dzielnie władały: piosenka, taniec i dowcip. Zaczawszy od Aquarium, z okresu poprzedzającego I wojnę światową a kończąc na Ali Babie, którego ostatnia premiera odbyła się ... 1 września 1939, Krukowski daje pełny obraz rozwoju polskich form esradowych. Najdłużej zatrzymuje się przy Qui pro quo. Właśnie na scenie tego świetnego teatru rewiowego autor odbył swój drugi — właściwy — debiut, stając się wkrótce jednym z najpopularniejszych aktorów stolicy. Krukowski gęsto przeplata swe wspomnienia świetnymi dowcipami i tekstami uroczych starych piosenek. Bogaty materiał ilustracyjny podnosi wartość tej miłej książeczki. Dla czytelników I—II grupy.

O pierwszych dniach odradzającego się teatru warszawskiego opowiada

**MROZIŃSKA STANISŁAWA: Teatr wśród ruin Warszawy.** Wspomnienia i dokumenty z lat 1944—1945. Warszawa 1958 Czytelnik 19,5×12,5 s. 252, nlb. 4, ilustr. c. 23 zł.

Centralną postacią książki jest Jan Mroziński, znany aktor charakterystyczny, a zarazem pierwszy po wyzwoleniu kierownik Teatru m. st. Warszawy. Teatr ten powstał na Fradze we wrześniu 1944, a więc wtedy, gdy na przeciwległym brzegu Wisły toczyła się jeszcze powstańcza bitwa. Na treść tej publikacji składają się obok wspomnień autorki wspomnienia szeregu członków stworzonego wówczas zespołu. Najciekawszym jest fragment opisujący zorganizowaną w końcu 1944 pierwszą po wyzwoleniu szkołę aktorską. Książka ta może zainteresować raczej tylko dość wąski krąg czytelników, specjalnie interesujących się teatrem.

\* \* \*

Rozbudzona działalność edytorska w dziedzinie pamiętnikarstwa teatralnego nabiera coraz większego rozpędu. Przygotowuje się chętnie do druku *Życiorysy aktorów warszawskich* Jana Seweryna Jasińskiego (od r. 1765—1870), *Notaty do dziejów teatru warszawskiego XIX wieku* Michała Chomińskiego (od końca XVIII w. po r. 1886), *Z nołatek starego aktora* Władysława Krogulskiego (w. XIX); zapewne już niedługo ukazać się pamiętniki: Jerzego Leszczyńskiego (sądząc z publikowanych w czasopiśmie fragmentów będzie to zachwycająca lektura!), Ireny Solskiej, Pawła Owerły (II tom) i innych\*. Należy życzyć wydawnictwom i sobie, aby pojawiły się w księgarniach także i wznowienia pozycji niegdyś publikowanych, a dziś trudnych do zdobycia lub całkowicie nieosiągalnych.

Izabela Krzan

## OSTATNIO WYDANE ZBIORY BAŚNI LUDOWYCH

Baśń polska, legenda czy klechda jest wytworem wierzeń, prawd, uczuć ludu polskiego. Jest pewnym rodzajem twórczości ludowej. Ginąca coraz bardziej w mrokach zapomnienia tradycja ludowa i ludowa kultura znajduje swój wyraz w ludowych baśniach i pieśniach gminnych zbieranych od lat przez etnografów polskich i rodzimych pisarzy. Są one hołdem złożonym mądrości i sztuce ludowej —

\* Pamiętniki Jerzego Leszczyńskiego pt. „Z pamiętnika aktora” Warszawa 1958, Czytelnik, s. 266, ilustr. c. 22 zł, już się ukazały.

pomnikiem kultury ludowej. Jest w nich prawda podawana z pokolenia w pokolenie. Jest to prawda o się i jej cudownym działaniu, krzywdzie, która musi być pomszczona, szczęściu, które śpieszy z pomocą biednemu, o wartości człowieka bez względu na jego pochodzenie. Tłem baśni jest awans społeczny. Najróżnorodniejsze motywy zaczerpnięte z wierzeń ludowych, tematyka oraz wydarzenia wpływają na charakter baśni (baśń realistyczna, symboliczna, mityczna). Nieco odmienną formą twórczości ludowej jest *klechda*. Klechda jest pojęciem znacznie szerszym niż baśń, mieści w sobie baśń, gadkę ludową, powiastkę. Tematem jej są zawsze wydarzenia historyczne.

Dla ułatwienia czytelnikowi korzystania ze zbiorów baśni, które zostały wydane w latach powojennych, omówię niektóre ważniejsze publikacje, ich poziom, charakter, zakres oraz przydatność.

Z ważniejszych zbiorów baśni należy wymienić **Sto baśni ludowych** w opracowaniu Heleny Kapelańskiej i Juliana Krzyżanowskiego. Jest to wybór baśni z wszystkich regionów Polski podanych w formie ludowej, autentycznej. Autorzy tego wyboru korzystali z materiałów już uprzednio drukowanych. Selekcjonując materiał, jakim dysponowali, starali się wybrać baśnie stosunkowo najbardziej charakterystyczne dla poszczególnych regionów. Dla zobrazowania rozwoju baśni i jej żywotności podano pewne motywy baśniowe w kilku odmianach. Książka przeznaczona jest dla czytelników, którzy chcą zapoznać się ogólnie z baśniami wszystkich regionów. Daje ona dosyć pełny obraz folkloru polskiego bibliotekarzowi miejskiemu, powiatowemu, względnie gromadzkemu. Sięgnie do niej chętnie nauczyciel gimnazjum lub szkoły podstawowej. Powinna znaleźć się nie tylko we wszystkich większych bibliotekach wojewódzkich, powiatowych, ale również w szkolnych, a nawet gromadzkich. Jest dostępna dla każdego zainteresowanego tą dziedziną czytelnika. Pewne, znikome zresztą, trudności mogą nastąpić przy baśniach, których nieliczne fragmenty są podane w gwarze. Autorzy wyboru, pragnąc podać baśnie w formie jak najbardziej ludowej, autentycznej, nie mogli tych nielicznych fragmentów usunąć, gdyż to znacznie obniżyłoby wartość wyboru. Problem ten rozwiązuje bogaty słowniczek oraz przypisy podane na końcu książki.

„Sto baśni ludowych” jest ładnie, starannie wydana książka, ciekawie ilustrowana, którą z ochotą bierze się do ręki. Książka, która czytelnikowi, po raz pierwszy stykającemu się z baśniami ludowymi, da ogólny pogląd na całość tego rodzaju twórczości. Zastąpić ona może w pewnym sensie inne publikacje z tego zakresu. Pracą o nieco innym charakterze są **Klechdy ludu polskiego**, które zestawili i opracował Stanisław Czernik. Jest ona pierwszą próbą wyboru polskiej twórczości klechdziarskiej. Głównym jej zadaniem jest udostępnienie czytelnikom klechd porzucanych dotąd w różnych zbiorach. Dzięki niej twórczość ludowa tego typu, do której z trudem docierał badacz, została udostępniona czytelnikom. Oparta jest na materiałach zebranych przez etnografów. Zawiera ona klechdy zebrane przez badaczy literatury ludowej: Wójcickiego, Berwińskiego, Zmorskiego, Kolberga i Malinowskiego.

Innym wyborem baśni są **Folklor baśni ludowej** zebrane i opracowane przez Tomasza Jodelkę. Nie są to baśnie oryginalne, lecz wybór najlepszych opracowań literackich baśni polskich. Ludowym wątkom i motywom baśniowym nadano formę literacką. Są to baśnie znanych pisarzy polskich.

W porównaniu z baśniami oryginalnymi, ludowymi, treść ich nie uległa większym zmianom, natomiast sam sposób opowiadania różny jest od prostoty opowieści ludowej. Dzięki formie literackiej, baśnie te stają się bardziej zrozumiałe.

Oprócz wyżej wymienionych prac o charakterze ogólnym mamy zbiory baśni związane ściśle z tradycją i kulturą jednego regionu. Śląsk reprezentują: Lucjana Malinowskiego: **Baśnie ludu na Śląsku**, Jana Baranowicza: **Baśnie śląskie**,

Stanisława Wasylewskiego: **Legendy i baśnie śląskie**, Kaszuby: Franciszka Sędzickiego **Baśnie kaszubskie**; Warmię i Mazury — **Kiermasz bajek**.

Terenem najbogatszym w baśnie jest Opolszczyzna i Górny Śląsk. Sięgają one swą tematyką do czasów najdawniejszych, do historii plemion prasłowiańskich, zamieszkujących Dolny Śląsk w odległej starożytności. Jedną z nich podaje, że Śląsk stanowił część państwa słowiańskiego, którego znakiem granicznym był kamień znajdujący się w Odrze. Mamy również wzmiankę o Górze Słęża (Legenda Słężej Góry), która w okresie formowania się plemion prasłowiańskich kultury łużyckiej była centrum kulturowym ówczesnej ludności. Całe bogactwo pojęć i wierzeń ludowych związane jest ze specyfiką i życiem ludności Śląska. Baśnie te mają charakter bądź obyczajowy, np. O weselu, O pańszczyźnie, bądź też moralizatorski (powieści z morałem).

Bardzo charakterystyczną postacią baśni śląskich jest opiekun i stróż górników — Skarbnik, strzegący schodzących w podziemia przed niebezpieczeństwem. W **Powieściach ludu na Śląsku** Malinowskiego silnie zarysowują się stosunki polityczne i społeczno-gospodarcze Śląska. Znajduje w nich wyraz zmiana struktury społeczno-gospodarczej Śląska, wywołana uwłaszczeniem chłopów oraz rozwojem wielkiego przemysłu (ucisk fiskalny związany z odpłatnością za otrzymaną ziemię, ucieczka chłopów do przemysłu). Baśnie te w większości mają charakter realistyczny. Są to krótsze, względnie dłuższe obrazki satyrycznie ujętej rzeczywistości wiejskiej, urządzeń społecznych czy też religijnych. Mówią o Śląsku z lat dawno minionych, o wierzeniach ludu, jego obyczajach i zwyczajach, o polskości Śląska.

Następnymi regionami, które stały się tematem licznych, bogatych w różne motywy i wątki baśni są Kaszuby oraz Warmia i Mazury. Teren, przyroda, a następnie tradycje i historia tych ziem sprzyjały bujnemu rozwojowi twórczości ludowej. „Baśnie kaszubskie” — Franciszka Sędzickiego — poety-bajarza, wyrosłego z ludu i lud znającego oraz „Kiermasz bajek” — praca zbiorowa, której autorami oprócz ludu warmińsko-mazurskiego — kopalni wierzeń i podań — są roćowici Warmiacy i Mazury, obrazują najbardziej charakterystyczne cechy twórczości tych pokrewnych sobie regionów. Obok baśni realistycznej, tak typowej dla regionu śląskiego, wystąpi tu baśń symboliczna.

Wierzenia ludu, jego bogata wyobraźnia stwarzają szereg nadziemskich postaci, które współpracują z człowiekiem: jednym pomagają, innym szkodzą. Do znanych, typowych dla Warmii i Mazur postaci należy kłobuk, zwany przez lud latańcem. Ukazuje się jako przelatujący nad domostwami nocą ptak, który sypie dookoła ogniste iskry, przybiera również postać zwierząt, a czasem ludzką; współpracuje ze Smętkiem, który wszedł do tradycji ludowej znacznie później.

Wiara mieszkańców Kaszub w to, że ludzie, którzy popełnili przestępstwa, a za życia nie odpokutowali za nie muszą to uczynić po śmierci na ziemi, „czekając aż ktoś ich wybawi — jest motywem wielu baśni. Ludzie ci mają nadziemską, cudotwórczą moc. Oprócz baśni mówiących o życiu codziennym mieszkańców Kaszub, cechach ich charakteru, jak pracowitość, oszczędność, pomysłowość, sprawiedliwość („O złym i dobrym bracie”, „Mądry świadek”, „Rozum i szczęście”) mamy baśnie o zwierzętach, których królem, zgodnie z tradycją kaszubską, jest wilk. Baśnie Sędzickiego są zwięzłe, lakoniczne, cechuje je duża prostota, humor, ironia. Pisane są językiem literackim i gwarą.

Obszerniejszy, o rozleglejszej tematyce, jest „Kiermasz bajek”. Są to baśnie Warmii i Mazur. Dowiadujemy się z nich o wierzeniach tej ludności, bóstwach czczonych przez nich, hołdzie składanym Słońcu, Gwiazdom, Miesiącowi, Błyskawicy. W niektórych dość mocno zarysowują się różnice i przesady regionalne między mieszkańcami Warmii i Mazur, wywierające duży wpływ na zawieranie związków małżeńskich. Dość dużo spotyka się baśni oddających panujące stosunki społeczno-polityczne, np. baśń „Feliks sum” obrazuje sytuację Warmiaków pod zaborem prus-

skim. Obrazuje ona stosunek króla pruskiego do ludu warmińskiego, podstępne sposoby pozyskania go, stosunek króla do religii i Kościoła, do narodu polskiego. Ta na pozór humorystyczna baśń, będąca zarazem satyrą na stosunki panujące pod zaborem pruskim, jest jedną ogromną skargą ludu warmińskiego na ucisk administracyjny, wprowadzenie gwałtem języka niemieckiego, ustaw i zarządzeń niemieckich.

Wiele baśni związanych jest z tajemnicą jezior i lasów warmińsko-mazurskich i podaniami, jakie wokół nich snuła tradycja ludowa. Będą to wspaniałe, pełne krasy i bogactwa nimfy wodne wabiące urokiem przybyszów, wodnice, obrazujące bogactwo wyobraźni ludu warmińsko-mazurskiego.

**KAPEŁUŚ HELENA, KRZYŻANOWSKI JULIAN: Sto baśni ludowych.** Warszawa 1957.

**CZERNIK STANISŁAW: Klechdy ludu polskiego.** Warszawa 1957.

**JODEŁKA TOMASZ:: Polskie baśnie ludowe.** Warszawa 1956.

**MALINOWSKI LUCJAN: Powieści ludu na Śląsku.** Kraków 1953.

**WASYLEWICZ STANISŁAW: Legendy i baśnie śląskie.** Katowice 1957.

**SĘDZICKI FRANCISZEK: Baśnie kaszubskie.** Warszawa 1957.

**BARANOWICZ JAN: Baśnie śląskie.** Warszawa 1957.

**Kiermasz Bajek.** Warszawa 1957.

**W. K.**

## **CZASOPISMA HARCERSKIE W BIBLIOTECE**

Jednym z naczelnych zadań biblioteki jest oddziaływanie na młodzież. Chodzi tutaj nie tylko o stworzenie młodym chłopcom i dziewczętom tzw. „godziwej rozrywki”. Sprawa jest bardziej ważka. Zainteresowanie młodzieży książką, wdrożenie jej do korzystania ze zbiorów bibliotecznych staje się nawykiem na całe życie i przynosi wiele radości i pożytku.

Jeżeli zresztą chodzi o młodzież, biblioteka powinna nie tylko zachęcać ją do czytania, ale także przyzwyczajać do pożytecznej działalności społecznej przez wciąganie jej do pracy z książką. Ścisły kontakt bibliotekarza z młodzieżą, zwłaszcza skupioną w drużynach harcerskich, dać może korzyść dwojaką: pomoc bibliotekarzowi w wykonywaniu niektórych czynności, jak np. docieranie z książką do osób, którym z różnych względów trudno jest odwiedzać bibliotekę) np. osoby stare lub chore), a jednocześnie rozbudzić w młodych chłopcach-i dziewczętach miłość do książki i zrozumienie jej wartości.

Przy organizowaniu pracy bibliotecznej z czytelnikiem młodzieżowym nie małe znaczenie ma poznanie i śledzenie przez bibliotekarza jego zainteresowań i upodobań. Zwierciadłem ich jest prasa młodzieżowa, postawiona u nas na bardzo wysokim poziomie, która odbija nurtujące młodzież tendencje, wychodzi naprzeciw jej zainteresowaniom i nadaje im charakter przyjemnych i pożytecznych gier i zabaw. Z tego względu bibliotekarz mający ambicję oddziaływania na młodzież (a żaden bibliotekarz nie może być od nich wolny!) powinien do swych zasadniczych zajęć dodać lekturę prasy młodzieżowej. Oczywiście, przy nawale zajęć bibliotecznych nie może to być lektura gruntowna, „od deski do deski”, ale przecież można poświęcić w tygodniu godzinę czy dwie na przekartkowanie paru czasopism i przeczytanie w nich tych artykułów, które wydadzą się specjalnie interesujące.

I nie tylko z tej przyczyny czasopisma harcerskie winny zająć stałe miejsce w bibliotece. Wyłożone w czytelni będą magnesem, który przyciągnie młodych czytelników, a i starsi na pewno chętnie zajrzą nieraz do nich.

Podamy niżej krótką charakterystykę trzech czasopism harcerskich, których stałe abonowanie przez bibliotekę wydaje się pożyteczne i wskazane.

**Świat Młodych** — Gazeta Harcerska. Ukazuje się dwa razy w tygodniu (wtorek i piątek). Cena numeru 45 groszy. Pismo pomyślane jest jako gazetka dla młodszych harcerzy (do lat 14). Redagowane jest żywo i ciekawie. Podaje wiele aktualności z życia młodzieży szkolnej i harcerskiej. Organizuje konkursy, których celem jest pokierowanie zabawami dzieci, budzenie i rozwijanie w nich pożytecznych wychowawczo zainteresowań. Podaje informacje o nowych odkryciach i wynalazkach. Obszerny dział sportowy poświęcony jest sportowemu życiu harcerzy i „dorosłych” sportowców wyczynowych. Zamieszcza sensacyjne (w dobrym sensie tego słowa) opowiadania oraz zabawne historyjki obrazkowe opracowane na wzór amerykańskich komiksów, liczne fotografie i rysunki. Numery piątkowe ukazują się wraz z dodatkiem.

**Zuch** — (Najmniejsza gazeta świata), który stanowi odpowiednik „Świata Młodych”, adresowany do dzieci młodszych.

**Na przelaj.** Harcerski tygodnik ilustrowany. Cena numeru 1.50 zł „Na przelaj”, jest pismem szczególnie atrakcyjnym ze względu na swą formę graficzno-wydawniczą. Formatem i techniką druku (rotograwiura) zbliżone jest do popularnego „Przekroju”. Pozwala to na bardzo dobre i czytelne reprodukcje rysunków, a przede wszystkim fotografii. Wykorzystując tę możliwość redakcja bardzo chętnie umieszcza fotoreportaże. Dużo wiadomości z życia młodzieży w kraju i zagranicą. Liczne informacje i ciekawostki. Wywiady z pisarzami. Recenzje książek i filmów. Artykuły popularyzujące różne dziedziny wiedzy (np. radioastronomia). Liczne artykuły poświęcone turystyce i krajoznawstwu. Aktualne tematy i problemy młodzieżowe. Opowiadania sensacyjne. Poezja. Korespondencje z czytelnikami. „Pod strzałą Amora” — stały kącik porad w „sercowych” kłopotach czytelników. Kącik filatelistyczny. Ostatnia strona poświęcona żartom, anegdotom, żartom rysunkowym, przypomina humorystyczne i satyryczne utwory Tuwima, Gałczyńskiego. Pismo redagowane żywo i ciekawie. Także starsi czytelnicy znajdą w nich wiele ciekawych informacji oraz miłej rozrywki.

**Drużyna** — Dwutygodnik instruktorów harcerskich. Cena numeru 2 zł.

Pismo zajmuje się przede wszystkim organizacją życia harcerskiego w Polsce, ale dużo miejsca poświęca także ogólnym problemom wychowania młodzieży. Podaje przykładowe gawędy i „ogniska”, które mogą być wykorzystane także przez bibliotekarza, zwłaszcza te, które mówią o polskich pisarzach czy wydarzeniach historycznych. Wiadomości z życia polskich organizacji harcerskich na emigracji. Nowe książki — adnotowane spisy nowości książkowych. Kolumna humoru. Pismo to nie będzie szczególnie interesujące dla młodzieży, ale wiele pożytecznego materiału znajdzie w nim bibliotekarz, nauczyciel i działacz młodzieżowy, nie tylko harcerski.

Poza wymienionymi tutaj czasopismami harcerskimi o zasięgu ogólnopolskim, niektóre chorągwie wydają mniej lub bardziej regularnie swe własne czasopisma. Warto zwrócić na nie uwagę o tyle, że zajmują się sprawami związanymi ze specyfiką swego województwa.

---

#### SPROSTOWANIE

Do części nakładu „Poradnika Bibliotekarza” nr 7/8 wkradł się błąd na str. 217 w tytule wspomnień Stanisława Lisieckiego o Makuszyńskim. Imię Makuszyńskiego powinno brzmieć oczywiście Kornel (a nie Karol), zgodnie z tym jak podano w spisie treści na II stronie okładki tegoż numeru.

Zniekształceniu uległa również pisownia nazwiska kol. Friemanna, autora artykułu na str. 237.

## PROPAGUJEMY KSIĄŻKI ROLNICZE

Wystawki książek beletrystycznych w bibliotekach gromadzkich — to rzecz zwykła. Urządzają je bibliotekarze dość często i powszechnie. Rzadziej natomiast spotyka się wystawki książek rolniczych, które na wsi powinno się szczególnie propagować.

Potrzeba większego upowszechnienia literatury fachowej spowodowała, że w ubiegłym okresie jesienno-zimowym ogłoszono konkurs dla bibliotek na wsi na najlepiej urządzonej wystawce książek rolniczych, pod hasłem: „Wies czyta”.

Zadaniem konkursu było „przyczynić się do upowszechnienia książek rolniczych, najbardziej pożytecznych w środowisku, w którym biblioteka pracuje”.

Scenariusz wystawki i sposób jej przygotowania pozostawiono pomysłowości bibliotekarza, który w doborze książek miał się kierować potrzebami środowiska i możliwością nabycia zaleconych książek.

Bibliotekarze na ogół doceniają potrzebę upowszechnienia książki rolniczej. Propagują je w miarę swych możliwości. Wykorzystują różne okazje. Nic też dziwnego, że wykorzystali również ogłoszony konkurs. Mając swobodę w układzie scenariusza i w doborze książek urządzali bardzo ciekawe wystawki, wykazali przy tym w niektórych wypadkach wiele pomysłowości i zaradności.



Wystawka książek rolniczych w Kawenczynie Nowym

Oto przykłady:

Kierowniczką biblioteki gromadzkiej w **Kawenczynie Nowym** (pow. Skierniewice), **Krystyna Jacak** przystąpiła do konkursu. W doborze książek zasięgała rady i korzystała z pomocy agronoma **Adama Malinowskiego**. Do współpracy zaprosiła pracowniczkę GRN **Wacławę Paluch** i czytelników książek rolniczych.

Ustalono scenariusz wystawki, który obejmował cztery działy: rośliny okopowe, rośliny kłosowe, warzywa i owoce. Potrzebne książki wybrano w części z własnego księgozbioru, a resztę wypożyczono z biblioteki powiatowej. Ekspozyty w postaci płodów rolnych dostarczyli czytelnicy, członkowie Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń. W układzie książek i płodów rolnych przestrzegano zasady:

- książka, z której korzystał czytelnik,
- przed nią okaz wyprodukowanej rośliny, o której mowa w książce,
- krótka notatka, mówiąca o wyprodukowaniu rośliny (stanowisko, nawożenie, wysokość plonu itp.).

Jak to wyglądało w rzeczywistości mówi załączone zdjęcie: książka ustawiona pod pewnym kątem, przed nią okaz wyprodukowanej rośliny, a z przodu od widza kartka, na której widniała krótka notatka, dotycząca wyprodukowanej rośliny np.:

Przy książce o burakach pastewnych leżał duży burak, a przed nim napis na kartce:

— Ob. Stanisław Straczyński zamieszkały w Kawenczynie Nowym uprawiał buraki pastewne. Buraki te były zasadzone na stanowisku po koniczynie. Nawożone były: pełnym obornikiem, nawozami fosforowymi w ilości 200 kg na ha. Plon z jednego ha wynosił 500 kw. Waga jednego buraka wynosiła 10 kg.

— Ziemiaki „Bomba” ob. Stanisława Dąbrowskiego zam. w Franciszkanach. Zasadzone były na stanowisku po poplonie łubinu. Nawożono je pełnym obornikiem, nawozem fosforowym w ilości 150 kg i nawozem potasowym w ilości 200 kg na ha. Plon wynosił 220 kw z ha.

— Pszenica „Dańkowska” ob. Stefana Milczarka została zasiana na stanowisku po ziemniakach. Nawożenie: wapno w ilości 200 kg, nawozy azotowe w ilości 150 kg, nawozy fosforowe 200 kg i nawozy potasowe w ilości 200 kg na ha. Plon wynosił 30 kw z ha.

Takich notatek nadzwyczaj wymownych i przekonywających dorodnymi płodami było dość dużo. Tu jęczmień Feliksa Krupińskiego, tam rzepak zimowy Mariana Sękalskiego, a obok żyto Stanisława Straczyńskiego i kukurydza Jana Pęcherza.

W każdym dziale były książki i okazy płodów rolnych. Na ścianach plakaty dobrane do treści działu. Dostarczyła je szkoła podstawowa ze Starej Rawy, gm. Kawenczyn. Widać, że umiejętnie współpracowano w urządzaniu wystawy, toteż udała się. Komisja złożona z przedstawicieli Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej orzekła: „Wystawa ta cieszyła się wielkim powodzeniem wśród mieszkańców tej gromady. Odwiedziło ją około 650 osób. Dużą popularnością cieszyły się pogadanki poszczególnych rolników, których ekspozyty były na wystawie”.

O tym jak bardzo była potrzebna taka wystawa na tym terenie świadczyć może fakt, iż osiemnastu rolników po zwiedzeniu wystawy zapisało się na czytelników biblioteki. Obecnie bardzo pilnie czytują książki rolnicze. Chcą oni podnieść wydajność swych pól i zobaczyć na wystawie w przyszłym roku własne ekspozyty.

Podobnie duże zainteresowanie wystawą było w **Lipuszu pow. Kościerzyna**, gdzie — jak twierdzi Woj. Komisja — „wiele wycieczek, kółek rolniczych i gospodarzy indywidualnych z okolicznych wsi kaszubskich zwiedziło pomysłowo urządzoną wystawę”.

„Bibliotekarka, ob. Sikorska, kilkakrotnie zmieniała książki na wystawie, bowiem zwiedzający prosili właśnie o te książki, które zobaczyli przy oglądaniu wystawy... Należy podkreślić, że oprócz zorganizowania wystawy, bibliotekarka przygotowała i wystawiła „Rewię książek rolniczych” w pięknych kostiumach, ze śpiewami i deklamacjami, do których materiał czerpała z Biuletynu Rolniczego Woj. Biblioteki... Przedstawienie cieszyło się powodzeniem. Zainteresowani chłopcy zaczęli nabywać książki rolnicze. Kolporter rozprzedał za 300 zł książek”.



Podobnych wystawek było bardzo dużo. Komisje Wojewódzkie wybrały najbardziej udane i przesyłały ich dokumentację do Komisji Centralnej, która po rozpatrzeniu nadesłanych materiałów przyznała przewidziane nagrody.

Pierwszej nagrody nie przyznano.

Dwie drugie po 1.500 złotych otrzymały biblioteki gromadzkie: **Lipusz pow. Kościerzyna** i **Kaweczyn Nowy pow. Skierniewice**.

Cztery trzecie nagrody po 750 złotych przyznano bibliotekom gromadzkim:

**Leśna Jania pow. Starogard, Rzgów pow. Łódź, Nowa Wieś pow. Elk, Nur pow. Ostrów Mazowiecka.**

Ponadto przyznano nagrody pocieszenia po 400 złotych następującym bibliotekom:

Jeleniowo pow. Suwałki, Kotły pow. Bielsk Podlaski, Straduny pow. Elk, Piasечно pow. Tczew, Gronowo pow. Elbląg, Sobków pow. Jędrzejów, Straconka pow. Bielsko, Komorowice pow. Bielsko, Kosztowy pow. Tychy, Zagórze pow. Będzin, Ulanów pow. Nisko, Boguty pow. Ostrów Mazowiecka, Czołomyje pow. Siedlce, Zbuczyn pow. Siedlce, Pomorsko pow. Sulechów, Strzała pow. Siedlce.

Dwie nagrody pocieszenia po 300 złotych przyznano bibliotekom gromadzkim:

Gniewino pow. Wejherowo i Sulęcyno pow. Kartuzy.

Prócz tego przyznano nagrodę 2.000 złotych instruktorce Woj. i Miejsk. Biblioteki w Gdańsku, kol. **Zofii Dziembowskiej** za przygotowanie broszury instrukcyjno-metodycznej, dotyczącej przygotowania i przeprowadzenia konkursu na najlepiej urządzone wystawkę książek rolniczych.

Największą jednak nagrodą dla wszystkich bibliotekarzy było przeświadczenie — jak piszą z Białegostoku — „że „odpowiednio zapropagowane książki rolnicze są czytane przez ludność wiejską”.

**Jerzy Friemann**

## KSIĄŻKI DLA ROLNIKÓW I GOSPODYŃ WIEJSKICH

Prawie w każdym gospodarstwie na wsi chowa się drób gospodarski, a więc kury, kaczki, gęsi, indyki itd., a w niektórych gołębie, jedwabniki, zwierzęta futerkowe (króliki, lisy, nutrie, norki, piesaki, tchórzofretki, szopy, szynszyle) i kozy. Chów tych zwierząt powinien przynosić pokaźny dochód rolnikowi, ale na to, żeby ten dochód osiągnąć, trzeba posiadać potrzebny zasób fachowych wiadomości, które mądrze zastosowane w praktyce przyniosą zamierzone rezultaty.

Potrzebne rolnikowi fachowe wiadomości może i powinien on czerpać ze źródła wiedzy, jakim jest książka i czasopisma fachowe. Poniżej podaję zestawienie książek, których przeczytanie przyniesie niewątpliwą korzyść tak rolnikowi, jak gospodyni wiejskiej.

Książki te ukazały się nakładem Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego w latach 1956, 1957, można więc je jeszcze kupić, lub zamówić.

**GIBES CZ. Poradnik chowu drobiu.** Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. Warszawa 1956 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 175, 1 nlb, 45 il. Cena zł 8.— (Biblioteka Rolnika).

W książce omówiono chów kur, indyków, kaczek i gęsi. Opisano przy tym ich rasy, różne rodzaje pomieszczeń, wybiegi, wyląg kurcząt, wychów młodzieży młodszej i starszej, wybór samic i samców do rozplodu, żywienie sztuk młodych i dorosłych z uwzględnieniem tuczu, rodzaje pasz, kontrolę nieśności, zbyt i odstawę do punktów skupu jaj, sztuk młodych i dorosłych, ubój i skubanie, użytkowanie mierzwy, zapobieganie i zwalczanie najważniejszych chorób drobiu. Na końcu podano, jak uzupełnić wiadomości z zakresu drobiarstwa.

**GIBES CZ. Chów kaczek.** Wyd. 1. Warszawa 1956 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 59, 1 nlb 14 il. Cena zł 2.30.

Omówiono tu rasy kaczek, pomieszczenia z uwzględnieniem przeróbki budynku inwentarskiego na kacznik, wybiegi, zestawienie stadka rozplodowego. Podano opis pasz, żywienia kacząt, młodzieży i kaczek dorosłych z uwzględnieniem tuczu, ubój i skubanie, odstawę i skup sztuk żywych i ubitych, warunki skupu pierza, użytkowanie nawozu kaczego i w końcu zapobieganie i zwalczanie chorób kaczek.

DUBISKA Z. *Chów kur*. Wyd. 3 uzupełnione i poprawione. Warszawa 1956 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 92, 4 nrb 41 il., mapa 1. Cena zł 3 60.

Autorka omawia rasy kur nieśnych i nieśno-mięsnych, żywienie niosek, pomieszczenia, wybór pory wylęgu, wyląg i wychów kurcząt, wybór sztuk odpowiednich do chowu, sposób przerywania kwoczenia, następnie opisuje zbyt jaj, pierza, kurcząt i kur, oraz podaje najczęściej spotykane choroby tych ptaków.

WIŚNIEWSKA L. *Chów gęsi*. Wyd. 1. Warszawa 1957 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 99, 5 nrb., 41 il. Cena zł 6 60.

W książce tej podano opis ras i odmian gęsi, omówiono też stadko rozplodowe, pomieszczenia i ich higienę, wybiegi, żywienie ze szczególnym uwzględnieniem tuczu, pasze, ich sporządzanie, rolę pastwiska, wyląg i wychów gęsiąt, dostawę gęsi do punktu skupu, rodzaje użytkowania, oraz sposoby zapobiegania i zwalczania najczęściej występujących chorób gęsi.

SZUMAN J. *Gołębie*. Wyd. 2. Warszawa 1955 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 50, 2 nrb., 28 il. Cena zł 2 30.

W broszurze zamieszczono opis gołębia dzikiego oraz jego życie w stanie dzikim. Następnie wyśniono pochodzenie gołębia domowego, powstawanie jego ras i odmian z uwzględnieniem gołębi pocztowych. Omówiono obecne rasy gołębi i ich upierzenia, żywienie, rozmnażanie, sposoby rozróżnienia płci i wieku, zmianę upierzenia, użytkowanie i tucz, choroby gołębi, oraz ich konkursy i wystawy.

GOLAŃSKI K. *Poradnik chowu jedwabników*. Wyd. 1. Warszawa 1957 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 189, 3 nrb., 86 il., err. Cena zł 15 70

Opisano tu uprawę morwy, chów jedwabnika morwowego, zbiór i zamrażanie kokonów, a także produkcję jajeczek jedwabników. Podano też szczegółowe choroby i szkodniki jedwabników, oraz sposoby ich zapobiegania i zwalczania. Poradnik przeznaczony jest tak dla hodowców praktyków, jak dla amatorów.

EHRlich S. *Chów nutrii*. Wyd. 1. Warszawa 1956 (1957) Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 231, 1 nrb., mapa 1. W tekście 106 ilustr. Cena zł 25.—

W książce tej znaleźć można wiadomości o pochodzeniu nutrii, ich budowie, czynnościach organizmu, rozmnażaniu i okrywie ciała, a następnie o ich życiu w stanie dzikim, jak również wskazówki dotyczące chowu tychże zwierząt, w warunkach zbliżonych do dzikiego bytowania, oraz w warunkach sztucznych — w specjalnych fermach. Zamieszczono także sposoby zapobiegania chorobom i ich zwalczania.

*Kalendarz hodowcy zwierząt futerkowych*. Praca zbiorowa. Wyd. 1. Warszawa 1958 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 439, 1 nrb. W tekście 80 ilustr., 59 tab. Cena zł 29.—

Na początku zamieszczono w układzie kalendarzowym najważniejsze przypomnienia hodowlane, następnie omówiono całość zagadnień dotyczących hodowli poszczególnych gatunków zwierząt, a więc królików, nutrii, lisów, piesaków, norek, tchórzy, refrek, szopów, szynszyli i kóz. Kalendarz zaopatrzone także w pouczające tabele żywieniowe, przebiegu cyklów płciowych, stosowania środków leczniczych i odkażających.

*Kalendarz hodowcy drobnego inwentarza*. Praca zbiorowa. Wyd. 1. Warszawa 1956 Państw. Wydawn. Rol. i Leśne s. 411, 1 nrb. W tekście: 79 ilustr., 22 tab., + errata k. 1 Cena zł 20.—

Całość podzielona jest na 3 części. Pierwsza zawiera w układzie kalendarzowym najważniejsze przypomnienia dla poszczególnych zwierząt zaliczanych do drobnego inwentarza. W drugiej części — chów tychże zwierząt, a więc kur, indyków, kaczek gęsi, zwierząt futerkowych (królików, lisów, norek, nutrii) kóz i jedwabników. Zamieszczono także tablice żywieniowe dla zwierząt futerkowych. W trzeciej części podano wiadomości dotyczące organizacji hodowli drobnego inwentarza, zakupu zwierząt i zbytu produktów hodowlanych, przepisy weterynaryjne, źródła zaopatrzenia w materiał budowlany, w sprzęt, w paszę i najważniejsze adresy instytucji wojewódzkich, oraz szkół i techników.

# Z TERENU

## Z DOŚWIADCZEŃ KIEROWNIKA PUNKTU W POPIELEWIE

Celem jednego z wielu moich wyjazdów podczas tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy była wieś **Popielewo w woj. bydgoskim**. Na uwagę zasługuje fakt, że z pomocą pospieszyło Prez. P.R.N. w Mogilnie, dostarczając samochód.

Po serdecznym przywitaniu się ze znanym mi już panem **Antonim Nowakowskim**, nauczycielem i bibliotekarzem, następuje bardzo interesująca i pouczająca rozmowa. Padają pytania i odpowiedzi.

— **Jak zetknął się pan z pracą oświatową?**

W poszukiwaniu pracy Nowakowski wyjechał do Westfalii (Niemcy), gdzie przebywał od 1910 do 1919 r. Walczył tam różnymi sposobami o utrzymanie polskości wśród emigrantów. Nowakowski z dumą wspomina te lata. Między innymi chodząc od domu do domu, od rodziny do rodziny, kolportował polską gazetę i książkę. Od tego czasu praca z książką zostaje obok archeologii namiętnością jego życia.

— **Jak rozwija się czytelnictwo?**

Od 1950 r. Nowakowski jest kierownikiem szkoły i punktu bibliotecznego w Popielewie. Punkt liczący 360 książek obsługuje Popielewo i Mijanowo. Z 250 mieszkańców obu wsi rekrutowało się w I kwartale br. 170 czytelników, czyli aż 68%. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że dzięki ofiarnej pracy Nowakowskiego tak w Popielewie, jak i w Mijanowie **nie ma domu, więcej nawet — rodziny, gdzie by nie czytano**. Najgorliwszymi czytelnikami w Popielewie są: **A. Furche, St. Borowski, J. Leśna, Z. Przybylska**, a w Mijanowie wyróżniają się: **St. Cieślicka, Cz. Michalak, M. Jaskólski**. Czytelnicy wypożyczyli w I kwartale br. 200 książek. Najwięcej czytane są książki klasyków literatury polskiej. Rolnicy sięgają również po książki fachowe. Punkt odczuwa jednak brak nowości wydawniczych.



**Antoni Nowakowski**



**Konny bibliobus Nowakowskiego**

— **Jakimi formami pracy osiągnął pan tak piękne wyniki?**

Zadecydowała o tym właśnie metoda przeniesiona z Westfalii. Nowakowski nie czeka na czytelnika, ale wychodzi mu naprzeciw. Docierając osobiście do wszystkich domów i rodzin w Popielewie i Mijanowie, wypożycza książki. Towarzyszy temu zawsze rozmowa o treści książki. W Popielewie i Mijanowie księgonosstwo

staje się zwyczajem. Ostatnio Nowakowski wpadł na nowy pomysł — **konny bibliobus**. Od rolnika F. Leśnego wypożyczył po prostu konia i wóz i przy pomocy **A. Leśnego, St. Borowskiego i J. i S. Staszewskich** rozwiózł w lutym br. 50 książek w Mijanowie. Ten sposób wypożyczania zamierza kontynuować.

Tak byłem zasluchany w słowa Nowakowskiego, że nie spostrzegłem kiedy minął czas przeznaczony na pobyt w Popielewie. Odniosłem zupełnie wrażenie, że na nowo przeżywał on swoje sukcesy oświatowe. Mimo 70 lat pozostaje człowiekiem pełnym życia i bardzo pracowitym. Z wielkim szacunkiem uściśniałem na pożegnanie dłoń pana Antoniego Nowakowskiego, słusznie odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi.

**Ryszard Skowroński**  
Instr. Woj. Biblioteki Publ.  
w Toruniu

## O AKTYWIE BIBLIOTECZNYM W SZKOLE OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ

Ponieważ o pracy kółek przyjaciół książek, czyli aktywach bibliotecznych mało jest publikacji, chciałabym przedstawić drobnok k jednego z nich w szkole ogólnokształcącej za okres pierwszego półrocza i omówić jego organizację.

Biblioteka szkolna, w której pracuję, opiera swą działalność na pracy młodzieżowego aktywu bibliotecznego, który składa się z pięciu sekcji: dekoratorskiej, konserwacji książek, czasopism, dyżurów i porządkowej. Wyniki pracy tych sekcji najlepiej zobrazują cyfry:

1. Obłożono w szary papier 4.300 książek i w kolorowy papier (dla młodszych klas szkoły podstawowej) 400 książek, łącznie 4.700 książek.
2. Około 2.000 książek zaopatrzonych zostało w sygnaturę na grzbietach.
3. Zorganizowano w bibliotece szkolnej 4 wystawy; ostatnia pod hasłem „Chrońmy ojczyznę przyrodę” wymagała szczególnie dużego nakładu pracy.
4. Uporządkowano pisma z lat ubiegłych; zaprowadzono kartotekę nowozaprenumerowanych pism i założono zeszyt wypożyczeń (w pokoju nauczycielskim wywieszono wykaz pism zaprenumerowanych dla szkoły).
5. Zorganizowano „Wieczór poezji”, obecnie w opracowaniu jest wieczór literacki poświęcony twórczości Prusa.
6. W związku z jubileuszem 50-lecia istnienia Biblioteki Publicznej przygotowano i wygłoszono referat na apelu szkolnym.

Prócz tego aktyw biblioteczny na każdej pauzie dyżuruje i pomaga w obsłudze czytelników, jak również przy katalogowaniu książek.

Są to duże wyniki, gdy się zważy, jak mało wolnego czasu posiada młodzież szkolna i jak trudno jej się wdroić do systematycznej pracy.

Organizując aktyw biblioteczny nigdy nie działam odcornie. Praca aktywu musi być podjęta dobrowolnie i z całym zrozumieniem potrzeb biblioteki. A potrzeb w bibliotece jest dużo.

Na początku roku szkolnego werbuję do pomocy przy porządkowaniu biblioteki kilkoro dzieci zaczynając od klasy V-tej, (w tym roku mam doskonałych dwóch pomocników z klasy III-iej). Młodzież szybko zapoznaje się z pracą w bibliotece i sama wciąga do pomocy koleżanki i kolegów. Kółko przyjaciół książki rozrasta się samorzutnie. Robię wówczas selekcję, zapoznając się z zamiłowaniem i zdolnościami moich pomocników i dopiero wówczas zwołuję zebranie, aby ustalić plan pracy, podzielić funkcje, wspólnie zrobić spis uczniów należących do aktywu z wyszczególnieniem godzin pracy każdego z nich. Rozkład zajęć ładnie napisany, wywieszony na widocznym miejscu, aby każdy mógł w razie potrzeby sprawdzić, kiedy wypada jego dyżur czy zajęcia w bibliotece. Wkrótce młodzież tak przyzwyczaja się do swoich godzin pracy, że każdą nieobecność usprawiedliwia osobiście a w razie choroby — telefonicznie. Skreślenie z listy członków aktywu bibliotecznego jest wielką karą. Również za złe zachowanie się nie wolno młodzieży przychodzić na zajęcia do biblioteki.

Na jednym z zebrań roboczych aktywu bibliotecznego młodzież wybiera spośród siebie zarząd kółka, a mianowicie: przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i kierownika imprez. Zadaniem bowiem aktywu, prócz pomocniczej pracy w bibliotece, jest pomoc w zbliżaniu uczniów do książki i to w sposób najbardziej atrakcyjny.

W bieżącym roku aktywność biblioteczną zorganizował „Wieczór poezji”, z udziałem przedstawicielki aktywu ze szkoły, w której poprzednio pracowałam i recytowałam wraz z innymi wiersze swych ulubionych poetów.

Dla uczczenia „Dni Oświaty, Książki i Prasy” — aktywność biblioteczną przygotowała wieczór literacki poświęcony Prusowi, na którym omówiono jego życiorys i twórczość, a następnie narrator opowiedział treść *Ialki*, którą zilustrowały inscenizacje.

Wieczory literackie urządzamy w lokalu biblioteki szkolnej, którą przemoblujemy na parę godzin na klub literacki.

Ostatnio harcerki należące do aktywu bibliotecznego zorganizowały dla trzech zastępów zdobywających sprawność przyjaciela książki — praktykę w bibliotece. Ich trzytygodniowe zajęcia zamknęłam pogadanką o książce i lekcją biblioteczną.

Marja Paszkowicz-Rapacka

## ŚLADAMI NASZYCH ARTYKUŁÓW

### PODZIAŁ KSIĘGOZBIORU MŁODZIEŻOWEGO NA POZIOMY

Z Biblioteki Miejskiej w Głucholazach (pow. Nysa) otrzymaliśmy list następującej treści:

W związku z „Przeglądem kwartalnym nowych książek dla dzieci i młodzieży” w „Poradniku” Nr 6 z 1958 r. komunikujemy, że Wasz podział literatury młodzieżowej na cztery poziomy nie może być obecnie stosowany, ponieważ otrzymaliśmy wskazówki Biblioteki Narodowej, nadesłane nam przez Wojewódzką Bibliotekę w Opolu, o podziale księgozbioru młodzieżowego na 3 poziomy z tym, że na czwarty poziom składają się pozycje z działu 8—3 dostępne dla młodzieży.

Nasza literatura młodzieżowa została podzielona w myśl wskazówek „Poradnika Bibliotekarza” na cztery poziomy, lecz po otrzymaniu instrukcji w tej sprawie wprowadzamy stopniowo nowy sposób podziału i sygnaturowania. Ponieważ charakterystyka i podział literatury młodzieżowej w dużej mierze ułatwiłyby nam pracę, prosimy o dalszy ciąg, ale z uwzględnieniem poziomów obecnie obowiązujących.

Jednocześnie, stosując się do wyrażonego życzenia o nadsyłaniu uwag o kartach adnotowanych, zauważyliśmy różnicę w klasyfikacji książek w „Nowych Książkach” z Waszą klasyfikacją.

Ponieważ do czasu otrzymywania kart adnotowanych korzystaliśmy z pomocy „Nowych Książek” — niejednokrotnie musimy przeprowadzać korektę, która czasem wydaje się nam niezbyt słuszną: np. *Sygnaly z trzech kontynentów* Budrewicza — Wasz znak klasyfikacyjny 8—3, „Nowych Książek” 308.

#### ODPOWIEDŹ „PORADNIKA”:

1) Różnego typu biblioteki (publiczne, szkolne, związkowe) stosują różną klasyfikację poziomową, względnie działową, w odniesieniu do książek dla dzieci i młodzieży, nie istnieje więc jakiś jeden uniwersalny system klasyfikowania tej literatury, który nadawałby się dla wszystkich, bez wyjątku, typów bibliotek. System przyjęty przez kol. Nieczową w jej „Przeglądach”, zamieszczonych na łamach naszego pisma, jest systemem stosowanym przez warszawskie biblioteki publiczne dla dzieci i młodzieży i zarazem obowiązującym we wszystkich publicznych bibliotekach dla dzieci i młodzieży, zgodnie z drukowanymi „Wskazówkami w sprawie

organizacji bibliotek dla dzieci i księgozbiorów dla dzieci w publicznych bibliotekach powszechnych”, opracowanymi i rozesłanymi przez Ministerstwo Kultury (Załącznik do pisma Nr B. IV—3/22/57 z dnia 20 lipca 1957 r.). W myśl tych „Wskazówek” biblioteka dla dzieci przeznaczona jest dla czytelników do lat 14, mogą z niej jednak korzystać również czytelnicy po przekroczeniu tego wieku. Beletrystyka w takiej bibliotece podzielona jest na działy (N, O, B, P, H itd.) lub cztery poziomy: poziom I to książki dla dzieci 7—8-letnich, II — 9—10-letnich, III — 11—14-letnich i poziom IV, zawierający książki dla dzieci od 14 lat wwyż. We „Wskazówkach” poziom ten objaśniono krótko, słowami „książki dla dorosłych, dostępne dla dzieci starszych”, zrozumiałe jest jednak że poziom ten nie może zawierać samych książek napisanych dla dorosłych, a nadających się dla dzieci, lecz również i książki napisane dla dzieci starszych i młodzieży, a mianowicie te książki, które nie mieszczą się już w poziomie trzecim, przeznaczonym dla dzieci do lat 14. W poziomie IV ustawimy więc zarówno książki napisane dla dorosłych, które mogą czytać starsze dzieci, jak i książki napisane dla starszych dzieci i młodzieży 14—15-letniej. Kol. Nieczowa, omawiając książki nadające się do IV poziomu, wymienia wprawdzie niewiele pozycji beletrystyki dla dorosłych, dostępnej dla dzieci, lecz wśród bibliotekarzy wiadomo powszechnie, że są to głównie pewne pozycje klasyków oraz lektury szkolne klas starszych (od VIII).

W liście Waszym piszecie, że wprowadzacie stopniowo nowy sposób podziału. Niezupenie rozumiemy co to znaczy. Czy np. książki pisane dla młodzieży 15-letniej przeklasyfikowujecie do poziomu III? Byłoby to niewłaściwe, gdyż biblioteka Wasza, jako publiczna, powinna również stosować się do „Wskazówek” Ministerstwa, opisanych powyżej. Piszecie, że otrzymaliście wskazówki Biblioteki Narodowej, nie znamy ich. A może są to właśnie „Wskazówki” Ministerstwa Kultury? W takim razie sprawa polega na nieporozumieniu i możecie w dalszym ciągu spokojnie wzorować się na „Przeglądach”, zamieszczanych w „Poradniku”.

2) Odnośnie drugiej sprawy — klasyfikacja wg systemu dziesiętnego — stwierdzić należy, że i w tym wypadku istnieją duże różnice, w zależności od typu biblioteki, wielkości i rodzaju księgozbioru i potrzeb czytelników. Książka wyraźnie naukowa, czy popularnonaukowa, klasyfikowana w dużej bibliotece powszechnej czy naukowej, powinna otrzymać zawsze taki sam, szeroko rozbudowany znak klasyfikacji dziesiętnej. Ale ta sama książka, klasyfikowana w małej bibliotece, specjalizującej się w jednym kierunku, może otrzymać znak inny. Np. książka Marii Łuckiej **Uprawa krzewów owocowych** (Tarnów 1958 „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”) w dużej bibliotece naukowej lub rolniczej otrzyma znak 634.71/72(023), a w małej bibliotece otrzyma znak dwucyfrowy 63. Jeśli jednak książka ta trafi (np. jako dar) do biblioteki dla dzieci, która posiada bardzo mało książek popularnonaukowych i wcale jeszcze nie posiada książek z dziedziny rolnictwa, to zamiast klasyfikować ją do działu 63 i ustawić ją samotnie między książkami o inżynierii i technice, a książkami o przemyśle — lepiej będzie zaliczyć ją do przyrody i ustawić razem z książkami z dziedziny botaniki, w dziale 58. Widzimy więc, że klasyfikacja dziesiętna też może być sprawą indywidualną, nawet w wypadku tak jednoznacznej treściowo książki jak **Uprawa krzewów owocowych**. Sprawa ta może być rozwiązywana w sposób jeszcze bardziej indywidualny, jeśli mamy do czynienia z książką, która nasuwa pewne wątpliwości, tak jak przykładowo podana przez Was książka Budrewicza.

Jeśli więc spotykamy się z książką, którą można sklasyfikować, ze względu na treść i formę w różny sposób, to nie powinniśmy wzorować się mechanicznie ani na „Nowych Książkach”, ani na kartach adnotowanych, lecz przyjąć, po rozważeniu, ten symbol klasyfikacji dziesiętnej, który wydaje się nam słuszniejszy w odniesieniu do naszej biblioteki i potrzeb naszych czytelników.

## BIBLIOTEKARZ SZKOLNY O „PORADNIKU” I SWEJ PRACY

Droga Redakcjo! Od niedawna czytam „Poradnik”, który przynosi wiele ciekawego materiału dla bibliotekarza szkolnego.

Jestem nauczycielem a również prowadzę bibliotekę szkolną. Zadaniem pedagoga jest przecież wychowanie i nauczanie ucznia również poprzez książkę. Właśnie na ten temat chciałem napisać.

„Książka twój przyjaciel” — to hasło, które patronowało konkursom czytelniczym. Takim przyjacielem książka powinna być zawsze. Zadaniem nauczyciela i bibliotekarza jest wyrobienie w uczniu takiego stosunku do książki, aby naprawdę uważał ją za coś niezbędnego. Uczę polskiego już 8 lat. Już tyle lat wpajam w młodzież klasy VI i VII zamiłowanie do książki. Nie zawsze jednak mi się to udawało należycie. Podawałem uczniom tytuł książki, a potem kontrolowałem jej przeczytanie. Chociaż wszyscy wtedy przeczytali, ale opanowanie jej treści było kiepskie. Postanowiłem zacząć inaczej. Głównym zadaniem nauczyciela, jak i bibliotekarza, jest wzbudzenie zainteresowania książką i autorem. Nie może to się odbywać w sposób suchy. Ucznia trzeba zainteresować nie tylko treścią książki, ale również kompozycją i środkami artystycznymi (przewiduje to już program języka polskiego na rok 1957/58). Uczeń czytając wtedy książki zwraca uwagę na więcej szczegółów. Nauczyciel-polonista czy bibliotekarz powinien przez specjalny dobór słów i modulację głosu, przez odpowiednio dobrane fragmenty zainteresować ucznia pisarzem i jego książką. Omawiając np. Umińskiego **Flibustierów** zainteresowałem uczniów samą sylwetką pisarza, pokazałem później na mapie Kubę oraz omówiliśmy wspólnie główny wątek. Na zakończenie dodałem, że piękne fantastyczne powieści Umińskiego jak **Na drugą planetę** i inne są w bibliotece szkolnej i miejskiej. Z bibliotekarką Miejskiej Biblioteki Publicznej jestem w stałym kontakcie i wiem jakie pozycje znajdują się w Miejskiej Bibliotece. Informuję o tym uczniów. Omawiając krótko życie Orzeszkowej wspominałem również o tytułach, które są w bibliotece szkolnej i miejskiej. Zwróciłem uwagę jedynie na pewne wątki i motywy. Zainteresowanie np. **Dziurdziami** tak było potem wielkie, że trudno było wszystkim dostarczyć tej pozycji. Wszedłem również w kontakt z drużynowym, który na zbiorcach harcerskich stosował gry literackie. Ambicją każdego z harcerzy jest teraz znajomość wielu książek. Oczywiście, że chcąc aby czytelnictwo rozwinęło się pomyślnie trzeba dokładnie poznać psychikę i zainteresowanie ucznia. Obserwując uczniów doszedłem do wniosku, że większość chłopców kl. VI i VII najchętniej czyta książki wojenne i podróżnicze. Dla nich to przygotowałem wykaz tytułów i numerów książek znajdujących się w bibliotece szkolnej.

Dziewczynki zaś w tym wieku chętnie czytają powieści liryczne, w których jest również wątek miłosny. Nauczyciel i bibliotekarz winien czuwać aby nie dostała się do ręki książka, która wypaczyłaby pojęcia dojrzewającej dziewczynki.

Kiedy pozna się zainteresowania ucznia, wtedy można podsuwać odpowiednią literaturę. Kiedy uczeń poczuje, że książka jest dla niego chlebem powszednim, wtedy nie ma obawy, będzie czytał. Uczniowie, którzy w ubiegłym roku skończyli VII klasę są prawie wszyscy czytelnikami Miejskiej Biblioteki. Żyją z książką na przyjaznej stopie, uważając ją za niezawodnego przyjaciela.

Takie właśnie jest zadanie nauczyciela bibliotekarza, aby młody człowiek zrozumiał sens czytelnictwa i korzyści, jakie daje mu książka.

Jerzy Zyglarski  
Nieszawa



# PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

Na życzenie wielu naszych Czytelników, wyrażane niejednokrotnie w listach napływających do redakcji, wprowadzamy odtąd stały kącik poświęcony ciekawostkom z życia wybitnych pisarzy, zabawnym historyjkom i prawdziwym anegdotom o książkach, ich twórcach i czytelnikach. Prowadzenie tego kącika powierzamy cenionemu literatowi i miłośnikowi książek, *Teofilowi Sydze*, znanemu naszym Czytelnikom z artykułów i recenzji opublikowanych w n-rach 12 z 1956 r., 6 i 9 z 1957 r. „*Boradnika Bibliotekarza*”.

## POLOWANIE NA KSIĄŻKI

Jeden z najwybitniejszych znawców, miłośników i zbieraczy książek, Jan Michalski (zmarły w roku 1950), dzięki wieloletnim poszukiwaniom zgromadził bardzo cenną bibliotekę, liczącą około 30 tysięcy dzieł. Znany on był dobrze i wysoce poważany wśród warszawskich antykwariuszów, choć nie jeden raz wyprowadził ich w pole, bijąc ich chytrą swoją zręcznością i umiejętną taktyką. Przyznaje się do tego z humorem w swych wspomnieniach p. t. „55 lat wśród książek”, opisując wiele przygód iście myśliwskich, jakie przeżył w polowaniach na różne stare druki. Łowy odbywały się według wszelkich prawideł sztuki: z tropieniem, podchodami, pułapkami, a szczęśliwy traf miał w nich również wielkie znaczenie.

„Umiałem panować nad sobą — wspomina Michalski — i z mojej twarzy lub z ruchów żaden antykwariusz nie mógł wyczytać, czy palę się do książki. Przeciwnie, żart w rodzaju: «Co mam dać za te łachy» — wywoływał lekki protest, ale obniżał skutecznie cenę. Obawiając się nieraz, aby głuptasowi nie przyszło do głowy twierdzić, że to jest rzecz komisowa, jeszcze bez ustalonej ceny, używałem z powodzeniem takiej sztuczki: Brałem parę druczaków bezwartościowych, o czym kupiec wiedział, i do tego dołączałem rzadkość. Antykwariusz uogólniał, płaciłem drobną kwotę, wyrzucałem do kosza makulaturę, a cenna rzecz powiększała moje zbiory. W ten sposób mabyłem np. *Hamleta*, arcyrzadki druczek minkowiecki”.

Michalski znał się znacznie lepiej niż antykwariusze na wartości książki i oni to wiedzieli i obserwowali go bar-

dzo uważnie; gdyby tylko okazał zainteresowanie jakąś książką, sprzedawcy natychmiast podwyższyliby jej cenę. Toteż uciekał się do różnych podstępów i wybiegów, aby tylko nie objawić, na czym mu najbardziej zależy. Bywało np., że chcąc wypróbować, czy antykwariusz zna się choć cokolwiek na starych drukach, wybierał z półek kilkanaście książek i zmieniając umyślnie ich miejsce, pytał kilka razy o ich cenę. Za jedną i tę samą książkę słyssał ceny znacznie się różniące i oczywiście nabywał wreszcie pożądany druk za cenę najniższą z podanych.

## DAR OD PANA WOŁODYJOWSKIEGO

Po ogłoszeniu „Pana Wołodyjowskiego” Sienkiewicz otrzymał pewnego dnia hojny dar od anonimowego ofiarodawcy. Wiadomość o tym podał sam pisarz w następującym liście do redakcji „Słowa”:

„Kochany Redaktorze!

Jak ci wiadomo, w dniu wczorajszym odebrałem przesyłkę pieniężną, obejmującą piętnaście tysięcy rs. i kartkę ze słowami: «Michał Wołodyjowski — Henrykowi Sienkiewiczowi».

Jakkolwiek zwyczaj składania podobnych dowodów pieniężnego uznania dla literatów i artystów jest rozpowszechniony za granicą, nie był on dotychczas znany u nas. gdzie — wobec ogólnego ubóstwa — tysiące pilniejszych potrzeb oczekuje zaspokojenia.

Co się tyczy mnie osobiście, przyjęcie takiego daru nie jest zgodne ani z moim usposobieniem, ani z moją fantazją. Nie będąc człowiekiem bogatym, zarabiam tyle, a



nawet więcej, ile mi potrzeba. Dlatego, mimo wielkiej wdzięczności dla dawcy, ukrywającego się pod pseudonimem Michała Wołodyjowskiego, daru jego przyjąć nie mogę. Pieniądże złożyłem jako depozyt w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, gdzie w ciągu trzech lat mogą być za udowodnieniem odebrane. Po upływie tego terminu rozporządzą nimi według własnego uznania“.

Wiadomość wywołała w Warszawie wielką sensację. Piętnaście tysięcy rubli było sumą olbrzymią, niemal dwukrotnie przekraczającą już wówczas bardzo wysokie honorarium Sienkiewicza za „Pana Wołodyjowskiego“. Naprawdę starano się dociec, kto był ofiarodawcą, lecz on sam nie zdradził wobec nikogo swego nazwiska i do końca pozostał ukryty pod pseudonimem Pana Wołodyjowskiego. W tydzień po ogłoszeniu swego listu Sienkiewicz został powiadomiony przez prezesa Towarzystwa Kredytowego, iż o iarodawca zostawia mu zupełną swobodę rozporządzenia pieniędzmi według własnego uznania.

Początkowo zamierzał Sienkiewicz utworzyć z tych pieniędzy fundusz imienia zmarłej na gruźlicę żony i roczny dochód z nich, w wysokości 800 rubli, przeznaczyć na pomoc dla „zagrożonych piersiową chorobą literatów, malarzy, muzyków albo członków ich rodzin, których doktorzy skazują na wyjazd do ciepłych krajów na zimę, a którzy nie mają za co wyjechać. Będzie dla mnie bardzo słodką myśl — pisał w liście do Janczewskiej — że w ten sposób Marynia zostanie patronką takich chorych i że imię jej muszą wspominać z wdzięcznością“. Ostatecznie jednak całą kwotę otrzymaną od nieznanego wielbiciela przekazuje krakowskiej Akademii Umiejętności, jako Fundusz stypendialny im. Marii Sienkiewiczowej.

## BIORĘ PAPIER I PISZĘ

Kiedy Mickiewicz przebywał w Weimarze, znany francuski rzeźbiarz, David d'Angers, wypytywał go, w jaki sposób tworzy swe poezje, szczególnie zaś interesował się „Farysem“. Skąd poecie przyszedł do głowy ten pomysł? Mickiewicz odpowiedział mu, iż stało się to pewnego dnia w Petersburgu, kiedy wychodził z proszonego obiadu, na którym bawił się bardzo wesoło. Na ulicy spostrzegł, iż nadciąga burza, wobec czego wskoczył do dorożki i kazał pośpieszać. Dorożkarz pędził co koń wy-

skoczy, a w tym pędzie, turkocie, świstcie wiatru i huku grzmotów poeta poczuł się sam trochę Farysem. I w ciągu nocy wiersz był gotów.

Kiedyindziej, w Paryżu, odwiedził Mickiewicza zapomniany dziś już zupełnie poeta francuski, Boulay-Paty, i ofiarowując mu tom swych wierszy tak gorąco zapraszał do siebie, że niepodobna było odmówić. Poszedł więc Mickiewicz do niego i cały wieczór wysłuchiwał zwierzeń na temat jego pracy. Boulay-Paty wyciągnął stos zeszytów i biorąc je kolejno do ręki objaśniał: „W tym notuję myśli, w miarę, jak mi przychodzi do głowy, w tym już dobrane rymy, a w innych zapisuję wiersze“. I tak szczegół po szczególe opowiedział cały przebieg swej mozolnej twórczości. A kiedy wreszcie skończył, zwrócił się do Mickiewicza z pytaniem:

— A pan jak się zabiera do pisania poezji?

— Ja odparł poeta — gdy przyjdzie mi ochota pisać wiersze, biorę papier, który mi wpadnie do ręki; czasem zmieniam jeden lub dwa wiersze, przepisując z brulionu, który zwykle niszcze.

Z twarzy gospodarza znikł uprzejmy uśmiech.

— Ach — powiedział z lekką urazą w głosie — ja nie miałem przed panem tajemnic, a pan nie jest ze mną szczerzy.

I mimo, że Mickiewicz go zapewniał, iż naprawdę nie kolekcjonuje rymów, myśli, ani wierszy, mierny poeta nie uwierzył, by można było tworzyć bez żmudnego przygotowania i na zawsze pozostał rozżalony.

## PRYZGODA REYMONTA

W ciągu wielu lat przed pierwszą wojną światową, w prowincji Beause w Francji, w zamkowej wsi Ouarville, istniała szczególna ambasada polskości — opowiada Jan Lorentowicz w swym „Spojrzeniu wstecz“. Była to obszerna siedziba doktora Henryka Gierszyńskiego, położona na krańcu wioski, przy zrosie, otoczona ogrodem, pogodna i niezwykle sympatyczna. Dm państwa Gierszyńskich roił się stale od gości, było tam zawsze kilku rezydentów, przeważnie weteranów walk powstańczych, którzy dożywali tu swej starości pod troskliwą opieką gospodarzy, ale ciągle też zjeżdżała z Paryża gromada polskiej młodzieży, witana zawsze radośnie i goszczona nieraz całymi miesiącami. Reymont, i'e razy uczuwał, że Paryż zanadto go rozprasza, zabierał swe manatki do Ouarville i tam pisał w skupieniu.

Pewnego razu spotkała go tam dość groteskowa przygoda. Do doktora Gierszyńskiego przyszedł mianowicie miejscowy notariusz i oświadczył mu, że pewna zamożna córka fermiera, mająca sześćset tysięcy franków posagu i „umeblowanie“ pragnęłaby ofiarować Reymontowi swą rączkę. Ujrzała go w kościele, dowiedziała się, że jest znakomitym powieściopisarzem i zakochała się bez pamięci.

„Wywołało to wśród nas niemałą sensację — wspomina Lorentowicz — a Reymont pomrukiwał tajemniczo oczami. Nie poszedł nawet z nami na spacer. Postanowiliśmy natychmiast

z badać stan rzeczy, tj. zobaczyć tę kandydatkę na żonę Reymonta. Ujrzelśmy ją niebawem: była dziewcziną starszą od Reymonta conajmniej o lat dwadzieścia, nosiła się po chłopsku, a przede wszystkim była — potwornie brzydka.

Dla wesołej młodzieży, zgromadzonej w domu państwa Gierszyńskich, stało się to powodem do niezliczonych kawałów. Ułożyli się między sobą, że będą po kolei składać Reymontowi gratulacje z powodu tak świetnego sukcesu. Pierwszego przyjął z zażenowanym uśmiechem, drugiemu powiedział, by mu dał święty spokój, trzeciego posłał już wprost do diabła.

Podał do druku: Teofil Syga



Radosna opuściłam bibliotekę, aby służyć ludziom, a powróciłam do niej...

(Ilustrację zaczerpnięto z bułgarskiego miesięcznika bibliotekarskiego „Czitaliszcz” nr 2/1958/)

**JADWIGA FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA  
ZOFIA RODZIEWICZ**

**PORADNIK BIBLIOTEKARZA GROMADZKIEGO**

**Treść:** Cele i zadania biblioteki gromadzkiej. Lokal i urządzenie biblioteki gromadzkiej. Gromadzenie księgozbioru. Opracowanie księgozbioru. (Ewidencja księgozbioru — Katalogi biblioteczne — Konserwacja książek. Rozmieszczenie i zabezpieczenie księgozbioru). Działalność biblioteki. (Udostępnienie księgozbioru — Praca ze środowiskiem — Praca z czytelnikami). Statystyka. Sprawozdawczość. Planowanie. Finanse.

**S. 176**

**Cena zł 18,00**

---

**METODYKA PRACY Z CZYTELNIKIEM**

**PRACA ZBIOROWA**

**Pod redakcją naczelną**

**FELIKSA POPLAWSKIEGO**

**Treść:** Główne kierunki działania biblioteki. Metody poznawania czytelnika. Metody poznawania księgozbioru. Ośrodki informacyjno-bibliograficzne i metody ich pracy. Przystosowanie czytelników do korzystania z biblioteki. Technika prowadzenia obrad w pracy bibliotekarza z czytelnikami. Żywe słowo w pracy z czytelnikiem. Wizualne formy pracy z czytelnikiem. Małe formy teatralne. Gazeta i czasopismo w pracy z czytelnikiem. Zajęcia rozrywkowe z czytelnikiem. Konkursy czytelnicze. Planowanie pracy z czytelnikiem. Zagadnienia badania czytelnictwa.

**S. 396**

**Cena zł 35,00**

---

**Książki te wysyła na zamówienie Administracja Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 — w kolejności zgłoszeń. Nakład ściśle ograniczony.**

## INFORMATOR BIBLIOTEKARZA NA ROK 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

**Z treści:** Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czołowa literatura literacko-społeczna. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru —

oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.

S. 224.

Cena zł. 20.00

---

### UWAGA! CZYTELNICY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA”!

Nowy adres redakcji i administracji „Poradnika”, pod którym należy kierować wszelkie listy brzmi:

Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7. Tel. 6-98-47

---